GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek – wtorek, 5-6 stycznia 2026 | Redaktor prowadząca Anna Kwiatkowska | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 3.11102, 3 Nakład 47 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

USA atakuje Wenezuelę

Trump porwał Maduro

USA przeprowadziły brawurową operację militarną w Wenezueli. Oskarżony o przestępstwa narkotykowe prezydent kraju Nicolas Maduro został uprowadzony i dziś stanie przed sądem w Nowym Jorku.

Robert Stefanicki

• **Wenezuelczycy mieszkający w Santiago świętują pojmanie prezydenta Wenezueli Maduro przez siły amerykańskie. Chile, 3 stycznia 2026 r.** FOT. PAP/EPA/ELVIS GONZALES

W ataku z piątku na sobotę uczestniczyło ponad 150 samolotów i zespoły komandosów. Obyło się bez strat po stronie USA – poinformował Waszyngton. Oddziały dotarły do posiadłości Maduro, gdzie zostały ostrzelane i odpowiedziały „przytłaczającą siłą". Prezydent Wenezueli został schwytany, gdy próbował dotrzeć do bunkra, ale nie zdołał zamknąć drzwi na czas. Pojmano także jego żonę.

Rząd w Caracas podaje, że uderzenia z powietrza miały miejsce również poza stolicą, w stanach Miranda, Aragua i La Guaira. Według „New York Timesa" operacja kosztowała życie co najmniej 40 osób, w tym cywili i wenezuelskich żołnierzy.

USA przejmą kontrolę nad Wenezuelą

Nicolas Maduro i jego żona Cilia Flores zostali przetransportowani helikopterami na USS Iwo Jima, okręt desantowy na Karaibach, skąd przewieziono ich do Nowego Jorku. Przywódca Wenezueli stanie tam przed sądem. Według aktu oskarżenia, Maduro od ponad 25 lat wykorzystuje struktury państwowe do wspierania przemytu kokainy, traktując narkotyki sposób na uderzenie w społeczeństwo USA. Zarzuty dotyczą również handlu bronią, zabójstw i porwań, a także korupcji i ukrywania dowodów.

Trump okrzyknął interwencję w Caracas operację „atakiem, jakiego nie widziano od czasów II wojny światowej". Jednak Demokraci i wielu przywódców na całym świecie skrytykowali ją jako najgroźniejszy przykład imperializmu USA od czasu inwazji na Irak w 2003 r.

Prezydent, który w trakcie kampanii wyborczej obiecywał położenie kresu zaangażowaniu USA w wojny zagraniczne, nie rozwiał tych obaw. Na konferencji prasowej zapowiedział, że Stany Zjednoczone tymczasowo przejmą kontrolę nad Wenezuelą i jej infrastrukturą naftową. Jak długo? – Do czasu, aż będziemy mogli przeprowadzić bezpieczną, właściwą i rozsądną zmianę władzy – zaznaczył.

Nie jest jasne, jak Trump zamierza administrować Wenezuelą. Pomimo pojmania głowy państwa Amerykanie nie mają kontroli nad krajem, a lojaliści Maduro nadal sprawują władzę

Nie jest jasne, jak Trump zamierza administrować Wenezuelą. Pomimo pojmania głowy państwa Amerykanie nie mają kontroli nad krajem, a lojaliści Maduro nadal sprawują władzę. Obowiązki prezydenta przejęła wiceprezydent Delcy Rodríguez.

Trump: Jesteśmy gotowi przeprowadzić drugi atak

W telewizyjnym wystąpieniu potępiła ona „bezprecedensową agresję", zażądała natychmiastowego uwolnienia pary prezydenckiej i podkreśliła, że Wenezuela „nigdy więcej nie będzie niczyją kolonią". Powtórzyła również to, co mówił Maduro: prawdziwym celem czteromiesięcznej presji USA na Wenezuelę nigdy nie była rzekoma wojna z narkotykami, lecz zmiana reżimu i „przejęcie naszych zasobów".

Trump nie wysila się, żeby zbić ten argument. Powiedział, że jest otwarty na wysłanie sił zbrojnych USA do Wenezueli, „jeśli będzie to konieczne". Zapewnił, że okupacja „nie będzie nas kosztować ani grosza", ponieważ Stany Zjednoczone wydobędą sobie pieniądze spod wenezuelskiej ziemi.

– Zamierzamy wysłać nasze ogromne amerykańskie firmy naftowe, największe na świecie, aby wkroczyły, wydały miliardy dolarów, naprawiły mocno uszkodzoną infrastrukturę naftową i zaczęły zarabiać pieniądze dla kraju. Jesteśmy gotowi przeprowadzić drugi, znacznie większy atak, jeśli zajdzie taka potrzeba – dodał.

Kto obejmie rządy po Maduro?

Tegoroczna laureatka Pokojowej Nagrody Nobla, María Corina Machado, która jest twarzą opozycji wenezuelskiej, oraz prezydent elekt Edmundo Gonzalez, których machinacje Maduro przy wyborach z 2024 r. pozbawiły należnej władzy, wydawali się pewnymi kandydatami do objęcia po nim rządów. Jednak Trump wydaje się być innego zdania, bo nagle oznajmił, że Machado nie cieszy się „poparciem ani szacunkiem w kraju". ●

• **Prezydent USA wreszcie czuje się jak hegemon ▶ 2**
• **Demokraci oburzeni: Zostaliśmy okłamani ▶ 3**
• **Prawica porównuje Tuska do dyktatora ▶ 3**
• **Czy prezydent USA planuje kolejne przewroty? ▶ 4-5**
• **Kremlowska propaganda ostrożna w krytyce Trumpa ▶ 4-5**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o. nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908112 02
3 RP

Strefa euro

Bułgaria zyskuje wiarygodność

Przyjęcie przez Bułgarię europejskiej waluty pokazuje, że strefa euro, odrzucana przez dużą część polskich polityków, wciąż ma dużą siłę przyciągania ▶ 15

Hazard dla dzieci

Potrafią wydać nawet 20 tys.

Nie puścilibyśmy dziecka do kasyna, nie fundowalibyśmy mu żetonów na ruletkę. A z lootboxami w grach wideo nie mamy żadnych problemów ▶ 10-11

United Cup

Największa szansa na sukces

United Cup to dla Polaków największa szansa na sukces. Iga Świątek chce w końcu wygrać coś z reprezentacją, a Hubert Hurkacz zaczyna odbudowę kariery ▶ 24

DUŻY FORMAT

ZETKI STUDIUJĄ

• **Reportaż Renaty Radłowskiej**

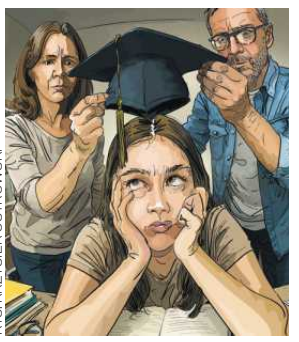

RYS. KRZYSIEK OSTROWSKI

eprasa.pl 953aa8fac2

Michał Olszewski

Prezydent USA wreszcie czuje się jak hegemon

Udany najazd na Caracas daje Donaldowi Trumpowi upragniony sukces. Pytanie, jak będzie chciał go wykorzystać.

Konferencja prasowa, jaką Biały Dom urządził po ataku na Wenezuelę w sobotę 3 stycznia, będzie z pewnością zapamiętana na długo. Poziom samouwielbienia Trumpa i jego najbliższych doradców, wśród których nie było, co ciekawe, J.D. Vance'a, znacznie przekroczył pułap wyznaczony w czasie drugiej kadencji republikanina. Chełpliwość, duma, groźby, przekonanie, że to najbardziej udany atak militarny USA od czasów II wojny światowej, ujawnienie wielu szczegółów operacyjnych – wszystko to sprawia, że podsumowanie nocnego ataku na reżim Maduro zmieniło się w największy od momentu powtórnej elekcji pokaz siły Donalda Trumpa.

Ten sukces i konferencja, jaka po nim nastąpiła, wskazują, że prezydent USA nabiera wiatru w żagle. Co dalej? Kuba? Meksyk? Panama? Grenlandia?

Takiego poczucia zwycięstwa nie widzieliśmy ani wtedy, gdy USA zbombardowały instalacje nuklearne w Iranie, ani po zawieszeniu broni w Strefie Gazy.

Duma Trumpa jest w jakiejś mierze uzasadniona. Precyzyjna, starannie zaplanowana akcja, zakończyła się dla niego całkowitym sukcesem. Czy odbyła się zgodnie z prawem, czy też doszło do bezprecedensowego pogwałcenia amerykańskiej konstytucji i prawa międzynarodowego – dla Trumpa nie ma w tej chwili znaczenia. Podobnie jak nie ma znaczenia, że celem ataku była usychająca dyktatura, która w momencie uderzenia pakowała walizki i przelewała ostatnie zagrabione pieniądze na zagraniczne konta. I być może wystarczyło poczekać, żeby poddała się sama, bo przecież takie sygnały do Waszyngtonu z Caracas płynęły.

Trump upiekł trzy pieczenie na jednym ogniu: pokazał bezwzględność USA, co jest sygnałem ostrzegawczym wysłanym do innych krajów; wykonał krok do aneksji Wenezueli, a przynajmniej tych jej części, które odpowiadają za wydobycie i produkcję ropy; nie stracił też ani jednego żołnierza, co pokazuje wewnętrznej opinii publicznej, że dba o interesy USA, nie narażając życia obywateli.

Ten sukces i konferencja, jaka po nim nastąpiła, wskazują, że prezydent USA nabiera wiatru w żagle. Udana operacja zachęca, by szukać kolejnych miejsc, gdzie Stany Zjednoczone mogą odzyskać imperialną pozycję, nie ryzykując zbyt wiele. Kuba? Meksyk? Panama? A może Grenlandia?

Chełpliwość Trumpa może trwać krótko. Prezydent zapowiada, że USA są gotowe do wykonania kolejnej fali nalotów na Wenezuelę, tym razem znacznie poważniejszej. Jeśli w Wenezueli zostaną zainstalowane amerykańskie wojska, trudno będzie o utrzymanie bezkrwawego dla USA charakteru aneksji. Co najważniejsze: najbliższe tygodnie powinny pokazać, czy Biały Dom zainteresowany jest odbudową wenezuelskiej demokracji, czy też traktuje kraj wyłącznie jako źródło ropy naftowej. Podczas konferencji Trump skoncentrował się na drugim aspekcie.

Oby nie okazało się, że umęczona latami wewnętrznego wyzysku Wenezuela stanie się amerykańską kolonią. ●

Astronomia
Wilczy Księżyc nad Wilczycką

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W nocy z soboty na niedzielę na całym świecie można było obserwować pierwszą pełnię roku 2026. W Polsce dzięki leżącemu wszędzie śniegowi (który rozjaśnia noc) Księżyc widać było wyjątkowo dobrze. Na zdjęciu: pełnia nad ul. Wilczycką we Wrocławiu.

Chińczycy wyprzedzili Teslę

2,26

MLN

Tyle elektrycznych samochodów osobowych sprzedał w 2025 r. chiński koncern BYD. To pozwoliło Chińczykom z dużym dystansem wyprzedzić Teslę, która w 2025 r. dostarczyła klientom 1,64 mln aut

Więcej ▶ Wyborcza.biz

Zmarł prof. Andrzej Paczkowski
Badacz i współtwórca historii

Prof. Andrzej Paczkowski zmarł w wieku 87 lat.

Urodził się w 1938 r. w Krasnymstawie, studia na Uniwersytecie Warszawskim ukończył w 1960 roku. Pracował w Bibliotece Narodowej, Instytucie Badań Literackich PAN, Instytucie Historii PAN i Instytucie Studiów Politycznych PAN. Zajmował dziejami politycznymi i społecznymi Polski w XX wieku.

Adam Michnik: – Andrzej Paczkowski był historykiem wybitnym i odważnym w formułowaniu badawczych hipotez i stawianiu nowych pytań. Po 1989 roku szczególny rozgłos uzyskała „Wojna polsko-jaruzelska", książka, w której Andrzej wnikliwie opisał i przeanalizował stan wojenny. Był autorem prac o rozliczaniu systemów totalitarnych. W latach 80. działał w opozycji demokratycznej, uczestniczył w wielu nielegalnych inicjatywach i seminariach historycznych. Dokumentował działalność podziemia solidarnościowego. Przez wiele lat był też aktywny w świecie polskiego alpinizmu.

Dorobek prof. Paczkowskiego jest przebogaty, napisał setki artykułów i mnóstwo książek. „Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty" (1991), „Trzy twarze Józefa Światły" (2009), „Droga do »mniejszego zła«. Strategia i taktyka obozu władzy, lipiec 1980 – styczeń 1982" (2001). Ostatnia to, napisana wspólnie z prof. Pawłem Machcewiczem, „Wina, kara, polityka. Rozliczenia ze zbrodniami II wojny światowej", wydana w 2021 roku.

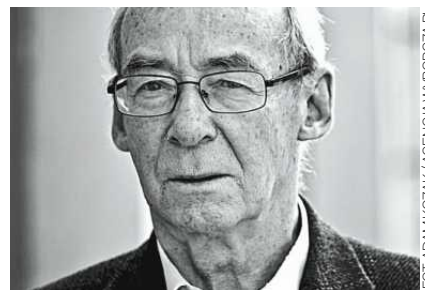

FOT. ADAM KOZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po wprowadzeniu stanu wojennego Andrzej Paczkowski prowadził codzienne zapiski, które w formie książkowej wydał w 2019 roku. „Fakty, pogłoski, nastroje. Dziennik czasu wojennego" to unikatowy zapis nie tylko następujących po sobie wydarzeń, ale przede wszystkim emocji społecznych oraz notowanych na bieżąco odczuć autora.

Po Okrągłym Stole zaangażował się w pierwsze po 1945 roku częściowo wolne wybory parlamentarne. W latach 90. był m.in. ekspertem komisji sejmowych badających legalność stanu wojennego i kwestię postawienia przed Trybunałem Stanu osób odpowiedzialnych za jego wprowadzenie.

Prof. Andrzej Paczkowski został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. ●

Mirosław Maciorowski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34414467

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

2 RP

eprasa.pl 953aa8fac2

Po ataku USA na Wenezuelę

Demokraci oburzeni atakiem: Zostaliśmy okłamani

Demokratyczni członkowie Kongresu USA skrytykowali administrację prezydenta Donalda Trumpa za to, że wprowadziła ich w błąd podczas niedawnych briefingów.

Robert Stefanicki

• **Prezydent USA Donald Trump i dyrektor CIA John Ratcliffe oglądają w Mar-a-Lago atak na Wenezuelę i pojmanie prezydenta Nicolasa Maduro i jego żony Cilii Flores. Floryda, 3 stycznia 2026 r.** FOT. PAP/EPA/ WHITE HOUSE PRESS OFFICE

Senator Chuck Schumer z Nowego Jorku, lider Demokratów w Senacie, powiedział, że podczas trzech tajnych briefingów dowiedział się, że Biały Dom nie dąży do zmiany reżimu, ani nie planuje działań militarnych w Wenezueli.

– Najwyraźniej nie są szczerzy wobec Amerykanów. Pomysł, że Trump planuje teraz rządzić Wenezuelą, powinien wzbudzić strach w sercach wszystkich Amerykanów. Amerykanie widzieli to już wcześniej i zapłacili druzgocącą cenę – powiedział Schumer podczas rozmowy z dziennikarzami.

Lider mniejszości w Izbie Reprezentantów, Hakeem Jeffries, był jeszcze bardziej dosadny, wskazując na analogie do poprzednich, bardzo kosztownych dla USA inwazji. – Promowanie bezpieczeństwa i stabilności w regionie wymaga czegoś więcej niż tylko siły militarnej, o czym boleśnie przekonaliśmy się w Iraku i Afganistanie – powiedział.

Stany Zjednoczone zaatakowały uprowadziły prezydenta i jego żonę

3 stycznia Stany Zjednoczone zaatakowały Wenezuelę i uprowadziły prezydenta Nicolasa Maduro i jego żonę. Obalony przywódca jest przetrzymywany w areszcie w Nowym Jorku. Prokuratura federalna oskarża go m.in. o „zmowę narkoterrorystyczną", posiadanie narkotyków i broni. Zarzuty dotyczą też Flores.

Podczas konferencji prasowej w Mar-a-Lago Trump powiedział, że USA będą rządzić Wenezuelą przez nieokreślony czas, dopóki nie nastąpi „rozsądna transformacja". Zapowiedział również, że przejmą ogromne rezerwy ropy naftowej Wenezueli.

Członkowie Kongresu od dawna oskarżają prezydentów z obu partii o próby obejścia wymogu Konstytucji. Zgodnie z nim to Kongres, a nie prezydent, zatwierdza działania militarne, które nie są tylko „krótkimi i ograniczonymi" akcjami, potrzebnymi do obrony Stanów Zjednoczonych. Trump wyróżnia się na tle poprzedników, bo usiłuje zmarginalizować Kongres także w każdej innej kwestii. Odszedł również od tradycji informowania liderów opozycji o najważniejszych dla państwa decyzjach.

Kongres nie autoryzował działań militarnych przeciwko Wenezueli, a ustawodawcy od miesięcy są podzieleni w kwestii legalności ataków administracji Trumpa na statki podejrzewane o przemyt narkotyków na wodach u wybrzeży Ameryki Łacińskiej oraz potencjalnego odsunięcia Maduro od władzy.

Republikanie odparli kilka prób Demokratów, mających na celu zmusić Trumpa do uzyskania zgody Kongresu przed atakiem na Wenezuelę, który wisiał w powietrzu od jakiegoś czasu.

Dlaczego Trump nie poinformował Kongresu o ataku na Wenezuelę?

Tzw. Grupa Ośmiu, w skład której wchodzą wysocy rangą przywódcy Kongresu oraz czołowi członkowie komisji wywiadowczych Izby Reprezentantów i Senatu, została powiadomiona o operacji dopiero po jej rozpoczęciu. Schumer powiedział, że nie otrzymał żadnych informacji do sobotniego popołudnia.

Podczas konferencji prasowej Trump wyjaśnił, że Kongres nie był w pełni informowany z powodu obaw, że wieści o jego planach się rozejdą. Kongres ma tendencję do przecieków – powiedział prezydent.

Lider Demokratów w Senacie wezwał administrację, aby na początku przyszłego tygodnia złożyła wyjaśnienia nie tylko wobec szefów odpowiednich komisji parlamentarnych, ale przed całym Kongresem. Opozycja domaga się informacji w szczególności na temat tego, jak ma wyglądać zarządzanie Wenezuelą przez USA.

Demokraci z Izby Reprezentantów na niedzielę (4.01) zwołali nadzwyczajne zebranie klubu, podczas którego omówią strategię „pociągnięcia rządu do odpowiedzialności", jak powiedział Schumer. Senator Tim Kaine, zasiadający w senackiej Komisji Sił Zbrojnych, zapowiada, że będą naciskać na głosowanie w sprawie zakazu wydatków na działania militarne dotyczące Wenezueli bez zgody Kongresu.

– Czas, żeby Kongres podniósł tyłek z kanapy i zrobił to, co nakazuje nam Konstytucja – powiedział Kaine. – Widzieliśmy członków Kongresu, którym, szczerze mówiąc, brakuje odwagi, kręgosłupa, by podjąć taką debatę, i którzy byli gotowi pozwolić, by coraz bardziej chwiejny i nieprzewidywalny prezydent podejmował te decyzje bez nich.

Większość Republikanów murem za Trumpem

Atak na Wenezuelę zaniepokoił także niektórych Republikanów. Kongresmenka Mariannette Miller-Meeks z Iowa nazwała go „kwestią bezpieczeństwa narodowego", ale w wywiadzie dla Fox News powiedziała: „Mieszkańcy Iowy nie chcą wojsk lądowych w Wenezueli".

Jednak większość republikanów pochwala działania Trumpa i odmawia komentarza na temat tego, co usłyszała na tajnych briefingach.

– Prezydent podjął zdecydowane działania, które miały na celu zburzenie niedopuszczalnego status quo i schwytanie Maduro. Wykonał ważny nakaz, wydany przez Departament Sprawiedliwości. To pierwszy krok w kierunku postawienia prezydenta Wenezueli przed sądem za przestępstwa narkotykowe, o które został oskarżony w Stanach Zjednoczonych – powiedział lider większości republikańskiej w Senacie John Thune z Dakoty Południowej.

„Do żałośnie słabych i załamujących ręce liberalnych Demokratów, którzy zdają się akceptować ciągły kalifat narkotykowy na naszym podwórku, którego centrum stanowi Wenezuela: weźcie się w garść", napisał na X należący do jastrzębi senator Partii Republikańskiej Lindsey Graham.

Grudniowy sondaż Quinnipiac wykazał, że Amerykanie w zdecydowanej większości sprzeciwiają się działaniom militarnym przeciwko Wenezueli, a zaledwie 25 proc. respondentów zadeklarowało poparcie dla interwencji w tym kraju. ●

Źródła: Reuters, Politico

Po interwencji USA w Wenezueli

Prawica porównuje Tuska do dyktatora

Były pisowski szef MSWiA Mariusz Kamiński zwraca się do Tuska: „Zobacz, jak kończą dyktatorzy", a szef TV Republika stawia go z nimi w jednym rzędzie: „Assad, Maduro... Tusk?".

Amerykańskie wojsko zaatakowało Wenezuelę w nocy z piątku na sobotę.

Najprawdopodobniej w poniedziałek Maduro stanie przed sądem w Nowym Jorku i wtedy będą mu postawione zarzuty. Maduro, jego żona i trzy inne osoby z ich otoczenia oskarżane są o udział w tzw. zmowie narkoterrorystycznej. Prezydentowi Wenezueli zarzuca się wieloletni przemyt kokainy do USA, w tym we współpracy z organizacjami, które USA uznają za terrorystyczne.

Amerykański prezydent Donald Trump ogłosił, że USA będą rządzić Wenezuelą do czasu „bezpiecznej transformacji".

Tuż po ataku USA na Wenezuelę stanowisko w tej sprawie zajął szef Telewizji Republika Tomasz Sakiewicz. „Assad, Maduro... Tusk?" – napisał na X Sakiewicz, porównując premiera z dyktatorami Syrii i Wenezueli.

Z kolei Mariusz Kamiński z PiS zamieścił zdjęcie pojmanego Maduro i zwrócił się do premiera tak: „Zobacz, jak kończą dyktatorzy".

Komentarze Sakiewicza i Kamińskiego ostro oprotestowali politycy koalicji rządzącej.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński (KO) napisał, że „Sakiewicz, Kamiński oraz jeszcze wielu innych z PiS uznali, że amerykańskie działania w Wenezueli powinny powtórzyć się w... Polsce". „Gdyby Putin zaproponował im pomoc w obaleniu rządu, to pewnie nie pogardziliby nią. Targowica" – stwierdził Kierwiński.

Rzecznik rządu Adam Szłapka (KO) napisał, że już „3 stycznia mamy wygranego w konkursie na durnia roku" i, nawiązując do hasła telewizji Sakiewicza, ironicznie dodał: „Dom wolnego słowa!".

Zdaniem Krzysztofa Brejzy (KO) „aresztowanie przez Amerykanów dyktatora Wenezueli uwidoczniło pokłady kompletnego szaleństwa u części PiS-owców, którzy porównują Maduro do premiera Donalda Tuska".

„Wśród nich prym wiedzie Kamiński, sam z wyrokiem i zarzutami. Gdyby tylko był u władzy, zachowywałby się jak najwierniejszy pachołek dyktatury. I Sakiewicz, dyktatorski propagandzista budujący przez lata za publiczne pieniądze prywatne finansowe imperium. Ludzie bez hamulców, moralności, przyzwoitości. Dno!" – napisał Brejza.

„Amerykańską interwencję skomentował też Sławomir Mentzen, prezes Nowej Nadziei, lider Konfederacji.

„Czekam na fikołki naszych ekspertów i polityków, tłumaczące, że atak na Wenezuelę i atak Rosji na Ukrainie to nie podchodzi pod żadna rubryka! To wcale nie jest podobne! Wcale! Mądrzej jest nie wspominać o tem!" – napisał Sławomir Mentzen na platformie X (pisownia oryginalna).

Komentarz Mentzena spotkał się z falą krytyki na X, gdzie zwracają uwagę, że Mentzen wpisuje się w kremlowską propagandę. Część komentatorów uważa, że „Mentzen bardzo szkodzi Konfederacji". Wśród komentarzy pojawiły się też wezwania do Mentzena, żeby swój wpis skasował.

Krótko po Mentzenie interwencję w Wenezueli skomentował też Krzysztof Bosak z Ruchu Narodowego, drugi z liderów Konfederacji. Bosak inaczej niż Mentzen skrytykował jednak wenezuelskiego dyktatora. „Polska nie ma żadnego interesu w angażowaniu się w spór o Wenezuelę, za wyjątkiem stabilności cen ropy na międzynarodowych rynkach. Zero sentymentów wobec antyzachodniego, socjalistycznego dyktatora. Zero sentymentów wobec jego następców już wytypowanych przez CIA" – napisał. ● **Tomasz Nyczka**

eprasa.pl 953aa8fac2

Po ataku USA na Wenezuelę

FOT. JESUS VARGAS/GETTY IMAGES

Czy Trump planuje kolejne przewroty?

Już podczas pierwszej kadencji Trumpa Rosjanie mieli mu proponować układ: będziemy trzymać się z dala od Wenezueli, jeśli ty będziesz z dala od Ukrainy.

Maciej Czarnecki

W triumfalnym wystąpieniu po uderzeniu na Wenezuelę i porwaniu Nicolasa Maduro pełen poczucia siły i sprawczości Donald Trump nawiązał do XIX-wiecznej doktryny Monroe'a, która ustanowiła podstawy amerykańskiej hegemonii na zachodniej półkuli. I twórczo zmodyfikował jej nazwę, co ma wskazywać na nową jakość pod jego rządami.

– Doktryna Monroe'a to wielka sprawa, ale w wielu przypadkach ją zastąpiliśmy, naprawdę. Teraz nazywają ją Doktryną Donroe'a – zapowiedział, w charakterystyczny dla siebie sposób przypisując innym to, co tak naprawdę sam chciał powiedzieć.

Na czym ta nowa jakość ma polegać? A przede wszystkim, co z niej może wyniknąć dla naszej części świata?

Bez białych rękawiczek

Akcja Amerykanów w Wenezueli przywodzi na myśl ich liczne interwencje w Ameryce Łacińskiej w XX wieku. Jednak w przeciwieństwie np. do 1954 roku, kiedy CIA stanęło za obaleniem rządu w Gwatemali, ale dokonało go rękami samych Gwatemalczyków, tym razem Waszyngton nie założył białych rękawiczek. Pozbył się Maduro gołymi rękami, ba! – gdy zapytano Trumpa, kto ma teraz rządzić krajem, odparł, że przez pewien czas „ludzie za moimi plecami", wskazując na sekretarza stanu Marco Rubio i szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha.

To nasuwa skojarzenia raczej z inwazją Iraku z 2003 roku za George'a H. Busha. Choć Trump oczywiście ma nadzieję, że zamiast żmudnej, krwawej wojny czeka go szybki sukces, jak po pojmaniu przez Amerykanów w Panamie Manuela Antonio Noriegi dokładnie 36 lat temu.

Za wcześnie jeszcze wróżyć, który scenariusz się ziści. Być może Amerykanom uda się dogadać z zdegenerowanymi sierotami po Maduro, by w zamian na ocalenie części swoich fortun położyły po sobie uszy. A może w 30-milionowym kraju – znacznie większym od Haiti, Nikaragui czy Panamy, gdzie USA przeprowadzały interwencje w XX wieku – wybuchnie chaos, napędzany przez ludzi dyktatora i częściowo powiązane z nim, zbrojne gangi.

Tak czy inaczej, rozochocony prezydent USA już zagroził krytykującemu go prezydentowi Kolumbii Gustavo Petro, by „uważał na swój tyłek", i rzucił, że „coś trzeba będzie zrobić z Meksykiem", gdzie część kraju de facto kontrolują kartele narkotykowe przerzucające towar do USA. Rubio dołożył do tego Kubę, której władze jego zdaniem też powinny czuć się zaniepokojone.

Amerykańska dominacja na zachodniej półkuli już nigdy nie będzie kwestionowana– zapowiedział Trump.

Wpisuje się to w tezy głośnej strategii bezpieczeństwa narodowego USA, która postuluje skupienie się właśnie na tym regionie.

USA nadal używają siły

Tyle tylko, że za Trumpa – który skądinąd obiecywał swoim wyborcom ograniczenie zaangażowania USA na świecie i przedstawia siebie jako orędownika pokoju – Amerykanie nie wahają się też używać siły dalej od domu. Oto przypadki z ostatnich miesięcy:

- USA nasiliły ataki na jemeńskich rebeliantów Huti
- w marcu zabiły jednego z przywódców ISIS w Iraku
- bombardują pozycje islamistów z ISIS i Asz-Szabab w Somalii
- w czerwcu zbombardowały instalacje nuklearne w Iranie
- w grudniu przeprowadziły naloty w Syrii
- w tym samym miesiącu zaatakowały też grupy zbrojne w północno-zachodniej Nigerii

Hegseth, który występował po Trumpie, wprost wypalił, że „Ameryka może realizować swoją wolę w dowolnym miejscu i czasie".

Wenezuela, 3 stycznia 2026 rok. Członkowie oddziału Cuadrantes De La Paz patrolują okolice portu La Guaira FOT. JESUS VARGAS/GETTY IMAGES

Po zabitych przez USA terrorystach nikt nie płacze

Jakie kryteria zakłada zatem doktryna Donroe'a? Trumpiści nie powiedzą tego wprost, ale najważniejszym wydaje się łatwe zwycięstwo, które natychmiast można przekuć na sukces wizerunkowy prezydenta.

Podpadają pod to likwidacje islamistów w krajach, które nie mogą odpowiedzieć USA militarnie, kampania niszcze-

eprasa.pl 953aa8fac2

Po ataku USA na Wenezuelę

• **Wenezuela 3 stycznia, 2025 rok. Zwolennicy Nicolasa Maduro palą flagę Stanów Zjednoczonych podczas zgromadzenia w pobliżu pałacu Miraflores w Caracas**

• **USA, 3 stycznia 2026 r. Prezydent Wenezueli Nicolas Maduro w biurze amerykańskiej Agencji ds. Zwalczania Narkotyków (DEA) w Nowym Jorku. Kadr z filmu opublikowanego przez Biały Dom**

FOT. @RAPIDRESPONSE47/HANDOUT VIA REUTERS

nia łodzi przemytników na Karaibach, czy nawet osłabienie potencjału nuklearnego zaskakująco bezzębnego Iranu. Liczy się optyka. Stanowcza odpowiedź na śmierć amerykańskich żołnierzy w Syrii pozwala przedstawiać się prezydentowi jako ich zdecydowany obrońca. A bombardowania w Nigerii – ustawiać prezydenta w roli protektora chrześcijan (choć ofiarami przemocy islamistów i zwykłych bandziorów na północy kraju są też muzułmanie).

Oczywiście przy okazji realizowane są też inne cele, często pożyteczne dla USA, a nawet reszty świata. Po zabitych terrorystach z ISIS nikt nie płacze.

Drugie kryterium, odpowiadające transakcyjności amerykańskiego prezydenta, to istnienie potężnego interesu ekonomicznego. W przypadku Hutich chodzi o ochronę szlaków morskich, w przypadku Wenezueli – o ropę naftową, bo przecież Trump nawet nie za bardzo starał się ukrywać, że chodzi o nią, a nie przywracanie demokracji.

Bardzo ważne są osobiste sympatie i antypatie Trumpa, czego wyraźnie świadomi są światowi przywódcy.

Interwencje Waszyngtonu w Ameryce Łacińskiej w XX wieku wywoływały fala powszechnego sprzeciwu i antyimperialnych oskarżeń o jankeskie awanturnictwo. Teraz, po uderzeniu na Wenezuelę, krytykę słychać ze strony przywódców Meksyku, Brazylii, Kolumbii czy Kuby, ale sojusznicy polityczni Trumpa z Argentyny, Ekwadoru czy Salwadoru mu przyklaskują.

Zaś oświadczenia najważniejszych europejskich przywódców – zainteresowanych przede wszystkim odciąganiem Trumpa od Putina i utrzymania jego wsparcia wojskowego dla Ukrainy oraz Europy na tyle, na ile jeszcze się da – taktycznie koncentrują się na fakcie usunięcia Maduro. Liderzy zakładają, że będzie oznaczać to demokratyzację Wenezueli.

Co oznacza atak na Wenezuelę dla Ukrainy?

Niezależnie od faktu, że akcja USA to militarne awanturnictwo, można ona przynieść nam kilka korzyści. Pozbywa się z „osi autokratów" kraju, który co prawda dramatycznie niedomagał, ale posiadał bogate zasoby i wspierał Chiny, Rosję i Iran.

Szczególną porażkę wizerunkową ponosi Moskwa, z którą reżim Maduro niecałe trzy miesiące temu podpisał umowę o partnerstwie strategicznym. To kolejny dowód dla różnych graczy na świecie, że znacznie słabsza niż niegdyś ZSRR Rosja nie zagwarantuje im bezpieczeństwa – o tym samym przekonała się choćby Armenia, która nie otrzymała jej wsparcia w konflikcie o Górski Karabach.

W dodatku, jeśli Caracas nie pogrąży się w chaosie, to potencjalna kontrola nad wenezuelską ropą zwiększy możliwości USA wpływania na jej cenę i kierunki eksportu, co dla pogrążającej się w kryzysie i zależnej od tego surowca rosyjskiej gospodarki może okazać się bardzo groźne.

Trump zapewne chciałby, aby pokaz amerykańskiej siły docenili inni polityczni siłacze i zaczęli sami się go obawiać.

Rozochocony prezydent USA już zagroził krytykującemu go prezydentowi Kolumbii Gustavo Petro, by „uważał na swój tyłek" i rzucił, że „coś trzeba będzie zrobić z Meksykiem", gdzie część kraju de facto kontrolują kartele narkotykowe przerzucające towar do USA

Oczywisty minus jest taki, że USA nie są już obrońcą światowego porządku, tylko jednym z uczestników brutalnej gry geopolitycznej, w której siła waży więcej niż normy prawa międzynarodowego, a strefy wpływów podważają suwerenność słabszych. Istnieje zagrożenie, że Rosja czy Chiny odczytają ten ruch jako zaproszenie do działań na „własnym podwórku".

Znamienne, że już podczas pierwszej kadencji Trumpa Rosjanie złożyli mu propozycję: będziemy trzymać się z dala od Wenezueli, jeśli będziesz z dala od Ukrainy. Mówiła o tym w 2019 roku w zeznaniach na Kapitolu Fiona Hill, która odpowiadała w jego radzie bezpieczeństwa narodowego za sprawy Europy i Rosji.

Nie ma dowodów, że Trump poszedł teraz na taki układ, ale stłumiona reakcja Moskwy na Wenezuelę budzi w tym kontekście niepokój, zwłaszcza wobec serii kuriozalnych wypowiedzi republikanina o Ukrainie („Rosja chce, by Ukrainie się powodziło").

Największą słabością doktryny Donroe'a jest to, że zależy od ograniczonych zdolności pojmowania świata przez Donalda Trumpa. Pokazał już, że potrafi działać zdecydowanie, odnosząc zwycięstwa taktyczne, gdy potrzeba prostej siły, ale w bardziej skomplikowanych, strategicznych rozgrywkach po prostu się gubi. Sam pozbawił się części narzędzi politycznych, osłabiając kadry dyplomatyczne i tnąc pomoc zagraniczną dla wielu krajów na świecie.

Na Bliskim Wschodzie ogrywa go Benjamin Netanjahu, w Ukrainie Władimir Putin. W skali światowej zaś Xi Jinping, bo któż może cieszyć się bardziej z rozmontowywania światowych sojuszy niż wschodzące mocarstwo, któremu ich brakowało?

Cóż z tego, że dzięki wenezuelskiej ropie Trump potencjalnie zyska potężne narzędzie nacisku na Putina, skoro może nie potrafić go użyć? Albo – zainteresowany biznesami z Kremlem i rosyjską oligarchią – użyje go w inny sposób, niż liczy na to Europa?

Nawet w Ameryce Łacińskiej, którą Biały Dom traktuje priorytetowo i gdzie wyhodował sobie popleczników, USA długofalowo mogą przegrać, bo polityka kija wzmocni antyamerykańskie nastroje, a tych, którzy nie poddadzą się dyktatowi USA, popchnie w ramiona Chin.

Pewnym nie można być niczego, bo tak naprawdę trudno mówić o spójnej doktrynie w przypadku prezydenta, który kieruje się impulsami, by zaspokajać swoje rozbuchane ego.

Kremlowska propaganda ostrożna w krytyce Trumpa

„To sprawa dla Chińczyków"

Moskwa po porwaniu Nicolasa Maduro oniemiała. Operacja przeprowadzana przez Amerykanów stawia Rosję w bardzo złym położeniu.

Wacław Radziwinowicz

Przykrym dla Putina musi być to, że „patriotyczni" przecież i prowojenni, a popularni „Z-blogerzy" wbijają mu złośliwie propagandowe szpilki w plecy. Drwiąc z własnych generałów, nie mogą się nachwalić Amerykanów za ich „perfekcyjną Specjalną Operację Wojenną" (tak w Rosji oficjalnie ma być nazywana wojna w Ukrainie).

Po internecie krąży też szydercza opinia, że ktoś przez cztery krwawe lata nie daje sobie rady z szumnie zapowiadanym „wzięciem Kijowa w trzy dni", a ktoś raptem i bez strat „bierze Caracas w 30 minut".

Ale to jeszcze mały kłopot. Znacznie ważniejsze, że Kreml znalazł się między Scyllą przymilania się do Trumpa, a Charybdą zobowiązań wynikających z przypisywanej sobie funkcji przywódcy „globalnego Południa" i orędownika „nowej dekolonizacji".

Masakrująca swego ukraińskiego sąsiada Rosja stroi się przed światem w piórka obrońcy, opiekuna, ideologicznego przewodnika narodów i krajów gnębionych przez mocarstwa. A to zobowiązuje szczególnie w momencie, kiedy „hegemon" brutalnie wtargnął do zaprzyjaźnionego z Moskwą kraju i jak to obrazowo mówią w Rosji, porwał „jeszcze cieplutkiego", bo wyrwanego z pościeli, „druga Nicolasa".

Takie działanie wymaga ostrej reakcji i to nie tylko słownej. Wymaga głośnego potępienia agresora gwałcącego suwerenność wspieranego przez Moskwę kraju.

Ale agresorem okazał się Donald Trump, jedyna nadzieja Putina na korzystną dla Moskwy transakcję, oddającą jej Ukrainę i kawał Europy. Z nim trzeba obchodzić się delikatnie i bez słów w stylu „warchlaki", którymi Putin lubi obrzucać swoich zachodnich kolegów.

MSZ Rosji stać więc było jednie na dyżurne oświadczenie z wyrazami „zaniepokojenia" i „zadziwienia" sytuacją, wyrazami „solidarności z narodem" Wenezueli, która stanęła w obliczu „aktu zbrojnej agresji". Dyplomaci przestrzegają przed dalszą „eskalacją", domagają się „wyjaśnienia sytuacji" i popierają inicjatywę zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Bezpieczeństwa ONZ (o tym, że Rada ma potępić agresora, wbrew swej tradycji nie mówią).

Słabo, jak na obronę przywódcy kraju, w który Rosjanie zainwestowali miliardy dolarów (teraz to chyba przepada), któremu demonstracyjnie podsyłali z wizytami przyjaźni swoje niszczyciele i bombowce strategiczne, a swego czasu, dla ochrony prezydenta, cały batalion „wagnerowców".

Występujący na polu propagandy kremlowscy harcownicy też w tym przypadku nie potrafią się rozkręcić.

Na puste udeptane pole wstąpił jako bloger niezawodny Dmitrij Miedwiediew. Wiceprzewodniczący kremlowskiej Rady Bezpieczeństwa rzucił się na polityków europejskich za to, że nie potępiają aktu agresji, Trumpa zaś „pochwalił" złośliwie za „błyskotliwy krok w kierunku otrzymania pokojowego Nobla". I wskazał mu lepszy cel, czyli Ukrainę, gdzie rządzą skorumpowani kokainiści.

Z ciekawym i bezpiecznym w skomplikowanej sytuacji przekazem wystąpiła Rossija 1, kremlowski kanał telewizyjny. Wytłumaczyła milionom swych widzów, że dziś oburzać się i pomagać napadniętemu krajowi bardziej powinni Chińczycy, bo oni mają tam więcej niż Rosja interesów i inwestycji, a więc to raczej Pekinowi USA rzuciły wyzwanie.

Rosja po tym, co w sobotę stało się w Caracas, traci nie tylko w oczach tych przywódców krajów „globalnego Południa", którym chciała przewodzić i obiecywała ochronę. Znacznie poważniejsze i długofalowe mogą być dla niej gospodarcze skutki zaprowadzenia amerykańskich porządków w Wenezueli.

Zwraca na to uwagę choćby bardzo w biznesie doświadczony oligarcha Oleg Deripaska. W jego ocenie Stany Zjednoczone ze swoimi zapasami i technologiami, złożami w błyskawicznie zwiększającej wydobycie Gujanie, gdzie działają firmy naftowe z USA i teraz jeszcze z Wenezuelą będą kontrolować „więcej niż połowę światowej ropy".

Waszyngton jego zdaniem będzie więc narzucał Rosji, po jakiej cenie ma sprzedawać swoją ropę, a USA chce, by ona była niska. To zaś boleśnie uderzy w rosyjski „święty kapitalizm państwowy" oparty na handlowaniu węglowodorami.

eprasa.pl 953aa8fac2

• **Pod koniec listopada MSWiA uruchomiło kampanię informacyjną o nazwie „Słowo ma znaczenie", w związku z „niepokojącym wzrostem liczby przestępstw motywowanych uprzedzeniami"** FOT. ANNA ZORKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Specgrupy do walki z hejtem

Kilkudziesięciu wyspecjalizowanych śledczych z 13 prokuratur będzie prowadzić sprawy przestępstw z nienawiści ujawnianych w całym kraju. – Wyznaczone jednostki będą mieć specjalizację w ściganiu hejtu – zapowiedział minister Waldemar Żurek.

Łukasz Woźnicki
Paulina Nodzyńska

Zmiany te ma wprowadzić rozporządzenie ministra sprawiedliwości przygotowywane w resorcie kierowanym przez ministra Waldemara Żurka. Ministerstwo planowało, że wejdzie ono w życie już 1 stycznia 2026 r., ale dotąd nie zakończono prac nad tym projektem.

Rozporządzeniem Żurek chce określić, które prokuratury będą się zajmować ściganiem przestępstw z nienawiści ujawnianych w całym kraju. Do tej roli wytypowano 12 prokuratur rejonowych m.in. z Łomży, Wałbrzycha, Częstochowy, Poznania czy Warszawy. Dodatkowo sprawami skomplikowanymi i największej wagi ma zajmować się Prokuratura Okręgowa w Warszawie.

Wyspecjalizowanie konkretnych prokuratur (jednej na okrąg) w prowadzeniu konkretnych postępowań ma przyspieszyć sprawy i poprawić skuteczność ścigania sprawców. Ministerstwo tłumaczy to wzrostem przestępczości motywowanej uprzedzeniami i niskim poziomem części z prowadzonych obecnie postępowań. „Pojawiające się przypadki nieporadności organów ścigania wobec przestępstw motywowanych uprzedzeniami, często o silnym oddźwięku społecznym i medialnym, godzą w wizerunek prokuratury i wywołują poczucie bezkarności" – opisuje resort. „Jest to szczególnie niebezpieczne w dobie Internetu i rozwoju narzędzi AI, które są wykorzystywane przez sprawców m.in. do dezinformacji, manipulowania nastrojami społecznymi, obniżania poziomu wrażliwości na przemoc" – dodaje.

Po wejściu w życie rozporządzenia wszystkie sprawy dotyczące przestępstw z nienawiści mają być prowadzone przez liczącą 30-45 osób grupę śledczych z wytypowanych 13 jednostek.

Jednolitą metodykę prowadzenia takich postępowań ma wypracować kilkuosobowa grupa śledczych z PO w Warszawie, która ma zajmować się też szkoleniem prokuratorów z wyznaczonych prokuratur rejonowych.

„Prokurator, który jest gruntownie przeszkolony i przeprowadził kilkanaście czy kilkadziesiąt postępowań tego rodzaju, potrzebuje znacznie mniej czasu na prowadzenie kolejnych. Co więcej, nie pomija ważnych szczegółów, nie traci czasu na zbędne czynności, a ryzyko błędu jest zredukowane do absolutnego minimum. Jest on też wartościowym partnerem dla współpracujących z prokuraturą organów ścigania, jak i dla pełnomocników, obrońców i ostatecznie sądu" – opisuje ministerstwo.

Żurek: Będziemy ścigać każdego sprawcę

Postępowania o przestępstwa z nienawiści były już prowadzone przez wyspecjalizowanych prokuratorów za czasów prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta. Gdy prokuratorem generalnym został minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, doszło jednak do „erozji systemu egzekwowania prawa", jak to nazwało stowarzyszenie prokuratorów Lex Super Omnia. W raporcie o ściganiu przestępstw z nienawiści w czasie rządów PiS opisywało zaniechania w ściganiu takich przestępstw, ingerencje kierownictwa prokuratur w postępowania, czy chętniejsze zapewnianie ochrony środowiskom bliższym obozowi rządzącemu, czego efektem było spadek poczucia bezpieczeństwa żyjących w Polsce mniejszości.

„Będziemy ścigać każdego sprawcę" – zapowiedział minister Żurek w rozmowie z Oko.press. „Wyznaczone jednostki będą mieć specjalizację w ściganiu hejtu. To będzie dotyczyło szeroko pojętego hejtu. Bez znaczenia czy ofiarami są Ukraińcy, Żydzi, Romowie, czy polski obywatel, który ma inne poglądy" – dodał.

Zgodnie z projektem rozporządzenia wytypowane prokuratury będą się zajmować wszystkimi przestępstwami z nienawiści. A także innymi przestępstwami, jeśli z zawiadomienia lub okoliczności sprawy będzie wynikało, że były motywowane cechami takimi jak m.in. płeć, wiek, niepełnosprawność, orientacja seksualna lub tożsamość płciowa. Cztery z tych przesłanek koalicja próbowała wcześniej wprowadzić do kodeksu karnego jako przesłanki przestępstw z nienawiści, aby zapewnić lepszą ochronę prawną m.in. osobom LGBT+. Nie udało się to, bo kontrolowany przez PiS TK wyrzucił ustawę do kosza.

Hejt przekłada się na ulice

Problem z mową nienawiści staje się w Polsce coraz poważniejszy i rządzący zdają się go dostrzegać. Pod koniec listopada MSWiA uruchomiło kampanię informacyjną o nazwie „Słowo ma znaczenie", w związku z – jak tłumaczy – „niepokojącym wzrostem liczby przestępstw motywowanych uprzedzeniami". Według Prokuratury Krajowej, w minionym roku było ich ok. 2 tysiące, jednak zdaniem fundacji działających na rzecz praw człowieka, skala może być znacznie wyższa. – Wiele osób nigdzie nie zgłasza tego rodzaju przestępstw – mówi Dominik Kuc z fundacji Growspace, która realizuje kampanię na zlecenie resortu spraw wewnętrznych. Jej celem ma być nie tylko uświadamianie i uwrażliwianie społeczeństwa, lecz także „zwiększenie zaufania do instytucji państwowych".

Jak podaje z kolei Komenda Główna Policji, w ciągu ostatnich dwóch lat liczba napaści na obywateli Ukrainy wzrosła o ok. 66 proc. Tylko w okresie od 1 stycznia do 31 lipca 2025 r. – policja odnotowała 543 przestępstw wobec Ukraińców, motywowanych nienawiścią, ksenofobią, nietolerancją i uprzedzeniami. Dla porównania, w poprzednim roku w tym samym czasie było ich 384.

Dwa razy więcej antyukraińskiej propagandy

Rośnie też skala dezinformacji i antyukraińskiej propagandy w internecie. Według najnowszego raportu fact-checkingowego stowarzyszenia Demagog i Instytutu Monitorowania Mediów, w ciągu czterech miesięcy (od sierpnia do listopada 2025 r.), liczba antyukraińskich wpisów w polskojęzycznym internecie wzrosła o ponad 100 proc.

Posty osiągnęły gigantyczne zasięgi, szacowane na 66,4 mln (tyle razy użytkownicy mogli zetknąć się z fałszywym i nienawistnym przekazem). Autorzy raportu szacują, że jeden odbiorca powyżej 15 roku życia mógł zetknąć się z hejterskimi i kłamliwymi treściami o Ukrainie i jej obywatelach przynajmniej dwa razy.

Najbardziej skuteczny w tym zakresie jest serwis X (dawny Twitter) – odpowiada za 60 proc. zasięgu nienawistnych postów. Następny w kolejności jest Facebook, potem Instagram i Youtube.

Treści hejterskie to wpisy niosące przekaz, że „Ukraina sama rozpętała wojnę", a także negujące winę Rosji i usprawiedliwiające Putina. Nie brak takich, które potęgują obawy o wciągnięcie Polski w konflikt zbrojny. Konta te publikują też posty w tonie „tu jest Polska, a nie Ukropol", sugerujące, że obywatele Ukrainy mają u nas lepiej niż my sami, że mogą nam coś odebrać (np. miejsce w kolejce u lekarza).

Braun wiedzie prym

Kto to wypisuje? W pierwszej dziesiątce antyukraińskich kont znalazło się to należące do Grzegorza Brauna.

Europoseł Konfederacji Korony Polskiej uplasował się „zaledwie" na ósmym miejscu, ale gdyby ranking ten dotyczył tylko Facebooka, zająłby już miejsce pierwsze. Gonią go inni związani z Konfederacją politycy, tacy jak np. Konrad Berkowicz, Janusz Korwin-Mikke czy Włodzimierz Skalik. W czołówce znalazło się też konto ugrupowania Brauna, a także „Nie dla banderyzmu", „wrealu24" czy „Centrum Usług Prawnych".

Podium w ogólnym zestawieniu, biorącym pod uwagę zasięgi we wszystkich badanych serwisach, należy do profili: Witold Gadowski, Martin Demirow i MarcinRola89.

Badacze: To już nie jest incydentalne

Internet najbardziej obrodził w atakujące Ukraińców wpisy pod koniec sierpnia, gdy prezydent Karol Nawrocki zawetował rządową nowelizację ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy. Przyczyniły się do tego także wydarzenia z koncertu białoruskiego rapera Maxa Korzha w Warszawie – jego fani wznieśli flagę OUN-UPA, wszczynali zadymy. Zostali ukarani mandatami, a część obywateli Ukrainy deportacją.

Antyukraińska propaganda nie osłabła także we wrześniu, gdy polską przestrzeń powietrzną naruszyły drony. W listopadzie pożywkę dla hejterów stanowił z kolei akt kolejowej dywersji w Polsce, do którego doszło na trasie między Warszawą a Lublinem. Stoją za nim dwaj obywatele Ukrainy, działający na zlecenie rosyjskich służb. Dezinformujące konta próbowały jednak przypisywać winy całemu ukraińskiemu narodowi.

– Antyukraińska narracja nie jest już zjawiskiem incydentalnym, tylko stałym elementem w polskiej przestrzeni internetowej. Eskaluje przy każdym wydarzeniu wywołującym emocje, i to zazwyczaj te negatywne. Głośne medialnie tematy stają się pretekstem do tworzenia przez internautów własnych interpretacji, często opartych na domysłach i wywołujących skrajne emocje, co skutecznie napędza polaryzację społeczną – komentuje Monika Ezman z Instytutu Monitorowania Mediów. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414358

Tomaszowi Moczadle
oraz Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Syna

składają

Zarząd i Pracownicy ERGO Hestii

1 RP

eprasa.pl 953aa8fac2

Porody na SOR-ach tuż tuż

W najbliższych dniach Ministerstwo Zdrowia ma wydać rozporządzenie, które umożliwi przyjmowanie porodów na izbach przyjęć i SOR-ach w szpitalach, z których do najbliższej porodówki jest ponad 25 km. MZ nie uwzględniło prawie żadnych krytycznych uwag do tego projektu.

Judyta Watoła

W Nowy Rok jeden z portali medycznych napisał, że rozporządzenie już się ukazało. Powtórzyły to inne media. Istotnie w projekcie rozporządzenia zapisano, że ma wejść w życie 1 stycznia 2026 r., żeby NFZ mógł wprowadzić stosowne zmiany w umowach ze szpitalami, wprowadzając do nich nowe wymogi. Jednak rozporządzenia nie opublikowano dotąd w Dzienniku Ustaw, a z informacji dostępnych na stronach Rządowego Centrum Legislacji wynika, że projekt nie został jeszcze nawet skierowany do publikacji. Dopiero w sylwestra opublikowano w RCL raport z konsultacji społecznych.

Był pośpiech, ale już go nie ma?

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że odpowiedzialny za przygotowanie rozporządzenia wiceminister Tomasz Maciejewski od wigilii Bożego Narodzenia jest na urlopie i wraca dopiero po święcie Trzech Króli. Do tego czasu rozporządzenie się więc nie ukaże. Początkowo wyglądało jednak na to, że wiceministrowi istotnie się z nim spieszy.

Projekt został zamieszczony w RCL 30 października. Tą datą opatrzone jest także pismo Maciejewskiego do 66 adresatów – organizacji społecznych, samorządów i związków zawodowych oraz konsultantów – z prośbą o zaopiniowanie projektu. Wiceminister wyznaczył 21 dni na ich zgłaszanie.

„Skrócenie okresu konsultacji publicznych i opiniowania wynika z pilnej potrzeby zapewnienia opieki okołoporodowej na rzecz części kobiet zamieszkujących na terenach powiatów, gdzie odległość od najbliższego podmiotu realizującego świadczenia położniczo-ginekologiczne w trybie hospitalizacji przekracza 25 km" – wyjaśnił w piśmie.

Tylko jedna położna przy porodzie

Projekt przewiduje rozszerzenie wykazu świadczeń gwarantowanych z zakresu leczenia szpitalnego finansowanych przez NFZ o opiekę nad kobietą w ciąży lub kobietą rodzącą realizowaną przez położną.

Szpitale, które będą chciały realizować takie świadczenie, muszą mieć kontrakt z NFZ na izbę przyjęć lub szpitalny oddział ratunkowy, poradnię położniczo-ginekologiczną i dostępną przez całą dobę karetkę. Dodatkowo potrzebna będzie pozytywna opinia konsultantów wojewódzkich w dziedzinie położnictwa i ginekologii oraz pielęgniarstwa ginekologiczno-położniczego.

Punkt porodowy w SOR lub na izbie przyjęć będzie można tworzyć tylko tam, gdzie odległość do najbliższej porodówki przekracza 25 km.

Punkt będzie musiał być wyposażony w aparat do KTG, kardiomonitor, pulsoksymetr, łóżko położnicze, fotel ginekologiczny, stanowisko do resuscytacji (reanimacji) noworodka i urządzenie do nieinwazyjnego wsparcia oddechu noworodka oraz inkubator transportowy.

Szpital musi zapewnić całodobowy dyżur co najmniej jednej położnej przeszkolonej w zakresie resuscytacji noworodka (nie musi być w punkcie, wystarczy, że będzie w szpitalu).

Do obowiązków położnej będzie należała ocena stanu kobiety w ciąży lub rodzącej i wydanie jej zaleceń co do dalszego sposobu postępowania (w tym na przykład skierowanie jej do innego szpitala), a w razie potrzeby – przyjęcie porodu i zapewnienie opieki noworodkowi.

Lekarz położnik będzie musiał być na miejscu tylko w dni robocze w godzinach od 8 do 18. Karetka do przewiezienia kobiety ma być za to do dyspozycji przez całą dobę. Z treści projektu wynika, że ma to być osobna karetka, ponieważ jej dyżur „nie może być łączony z innymi świadczeniami opieki zdrowotnej". Ekipa karetki ma się składać z dwóch ratowników i położnej. Karetka będzie musiała dojechać do docelowego szpitala maksimum w kwadrans i będzie musiała być wyposażona m.in. w tzw. zestaw porodowy, inkubator transportowy, aparat do nieinwazyjnego wsparcia oddechu, źródło tlenu z nawilżaczem oraz mieszalnikiem gazów dla noworodka i respirator manualny (worek ambu) dla noworodka.

W przypadku kiedy w punkcie urodzi się wcześniak, dziecko o masie poniżej 2500 g lub z objawami niewydolności oddechowej, transport do specjalistycznego oddziału będzie się musiał odbyć karetką „N" (noworodkową) lub helikopterem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Minister zdrowia: „Inaczej nie można"

„Projekt rozporządzenia stanowi odpowiedź na zmniejszającą się liczbę porodów w kraju, co może prowadzić do zamykania oddziałów położniczych" – napisało Ministerstwo Zdrowia w uzasadnieniu do projektu, dodając, że „wpisuje się on w działania na rzecz wyrównywania dostępu do świadczeń opieki zdrowotnej w Rzeczypospolitej Polskiej".

Zdaniem ministerstwa porody w izbach przyjęć i SOR-ach pozwolą „na zwiększenie dostępności do świadczeń z zakresu położnictwa".

W uzasadnieniu resort zapewnia także, że „zmiany przewidziane w projekcie rozporządzenia nie wymagają wprowadzenia przepisów przejściowych", bo „kobiety rodzące, kobiety w połogu oraz noworodki mają obecnie i tak zapewniony nieprzerwany dostęp do świadczeń w zakresie opieki okołoporodowej".

FOT. SHUTTERSTOCK

„Proponowane rozwiązanie stanowi wartościowe uzupełnienie obowiązującego systemu świadczeń opieki zdrowotnej, przyczyniając się do poprawy bezpieczeństwa zdrowotnego kobiet w ciąży, kobiet rodzących, kobiet w połogu oraz noworodków" – chwali się MZ, podkreślając, że „jednocześnie zmiana ta ma charakter doprecyzowujący i organizacyjny, nie wprowadzając nowych obowiązków po stronie pacjentek", a „jedynie rozszerzając im możliwości".

Na końcu rozporządzenia jest też standardowe zapewnienie, że „nie ma możliwości podjęcia alternatywnych w stosunku do projektu rozporządzenia środków umożliwiających osiągnięcie zamierzonego celu".

Ministerstwo krytyki się nie boi i jej nie uwzględnia

Lista uwag do projektu liczy ponad 140 stron. Najwięcej zgłosiły ich położne ze szpitala w Lesku, gdzie wiosną i latem toczył się głośny spór o zamknięcie porodówki. Minister zdrowia Izabela Leszczyna obiecała pomoc w jej utrzymaniu, ponieważ była jedyną porodówką w Bieszczadach. Potem jednak Leszczyna została zdymisjonowana. Nowa minister Jolanta Sobierańska-Grenda nie zainteresowała się problemem. Porodówka w Lesku od ponad pół roku już nie działa.

Położne z Leska krytycznie oceniły projekt rozporządzenia zwłaszcza pod kątem bezpieczeństwa. „Kto ponosi odpowiedzialność za opiekę nad noworodkiem w stanie ciężkim, zwłaszcza w sytuacjach wymagających resuscytacji, intubacji, zlecenia leku?" – zapytały.

Napisały też, że z miejscowości Wetlina do Leska, gdzie zamiast porodówki ma być właśnie izba porodowa, jest aż 47 km. Z kolei z Leska do najbliższego działającego oddziału położniczego jest 40 km. „Oznacza to w praktyce wydłużenie czasu dotarcia pacjentki i noworodka do pełnej opieki medycznej o co najmniej 2 godziny" – napisały. Dodały, że jedyna karetka noworodkowa na Podkarpaciu stacjonuje w Rzeszowie i potrzebuje na dojazd do Leska 2 godzin, „co w sytuacji zagrożenia życia noworodka praktycznie uniemożliwia skuteczne udzielenie pomocy".

> *Lekarz położnik będzie musiał być na miejscu tylko w dni robocze w godzinach od 8 do 18. Karetka do przewiezienia kobiety ma być za to do dyspozycji przez całą dobę*

Położne z Leska zwróciły także uwagę między innymi na nagłe sytuacje, które mogą wystąpić w trakcie porodu, oznaczające ryzyko – nawet śmiertelne – dla rodzącej, a w których położna w pojedynkę sobie nie poradzi. Na brak lekarza przez całą dobę, brak aparatu USG w punkcie porodowym i na to, że w projekcie nie ma też mowy o tym, że każda izba porodowa powinna być wyposażona w węzeł sanitarny bezpośrednio dostępny dla rodzącej, żeby zapewnić jej komfort i bezpieczeństwo.

Ministerstwo skwitowało to uwagą, że „warunki lokalowe zostały określone w innych przepisach". Innych zastrzeżeń położnych z Leska resort postanowił nie uwzględniać, bo jego zdaniem „projekt przewiduje procedury postępowania" w opisanych przez nie sytuacjach.

Szpitale też pytają. MZ odsyła je z kwitkiem

Sam szpital w Lesku napisał z kolei, że przypisanie trzech osób, w tym położnej, tylko do obsady karetki jest nieekonomiczne, i zaproponował, aby położna z karetki była drugą położną w izbie porodowej. Ministerstwo nie uwzględniło tej uwagi.

„Co w przypadku konieczności wykonania cesarki?" – spytał też szpital w Lesku. „Uwaga nieuwzględniona – projekt określa tryb postępowania i przekazania kobiety do świadczeniodawcy udzielającego świadczeń we właściwym zakresie" – odpisało MZ.

Fundacja Matecznik zwróciła uwagę, że w projekcie rozporządzenia nie ma nic o zapewnieniu rodzącej intymności. „Poród w obrębie często zatłoczonego cierpiącymi ludźmi szpitalnego oddziału ratunkowego może napawać kobiety strachem". „Uwaga nieuwzględniona – nadmiarowa regulacja" – skwitowało ministerstwo.

Szpital w Bytowie zapytał o kilka spraw, w tym wskazanie źródła finansowania dyżuru specjalistycznej karetki przez całą dobę. Ministerstwo uznało, że jego uwagi „są de facto serią komentarzy", i nie odpowiedziało na pytanie.

Powiat opatowski stwierdził, że „projektowane przepisy nie spełniają kluczowych wymogów bezpieczeństwa i standardów opieki medycznej wynikających z prawa powszechnie obowiązującego, zagrażają zdrowiu i życiu kobiet rodzących i ich dzieci, naruszają obowiązujące standardy okołoporodowe".

A Ogólnopolski Związek Pielęgniarek i Położnych przyznał, że model opieki okołoporodowej trzeba zmienić, bo rodzi się coraz mniej dzieci, ale wprowadzenie porodów na SOR-ach może zachęcić szpitale do likwidowania z oszczędności kolejnych porodówek.

Kobiety wnoszą „stanowczy sprzeciw"

Wiele uwag do projektu wniosły osoby prywatne, wskazując, że jest wręcz niedorzeczny. „Wnoszę stanowczy sprzeciw wobec projektu rozporządzenia ministra zdrowia, które przewiduje możliwość kierowania rodzących kobiet do Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych zamiast na odrębne, wyspecjalizowane oddziały położnicze" – napisała jedna z kobiet, uznając, że porody na SOR-ach będą „zagrożeniem dla bezpieczeństwa matek i dzieci" i doprowadzą do obniżenia standardu opieki.

Ministerstwo Zdrowia odnotowało, że w podobnym tonie wypowiedziało się kilka grup osób prywatnych.

„Rozwiązanie przewidziane w projekcie niesie poważne ryzyka medyczne, prawne i organizacyjne, które w mojej ocenie czynią je nie do zaakceptowania" – napisała inna osoba.

„Jako obywatelka stanowczo sprzeciwiam się zapisom projektu rozporządzenia, które dopuszczają przyjmowanie porodów w szpitalach bez oddziału położniczego – na SOR-ze lub w izbie przyjęć – jeśli transport do porodówki uznano by za 'zbyt ryzykowny'. Takie rozwiązanie oznacza porody prowadzone przez jedną położną, bez gwarancji obecności ginekologa, anestezjologa, neonatologa i bez możliwości natychmiastowego cięcia cesarskiego" – zwróciła uwagę inna kobieta.

Ministerstwo nie uwzględniło i tych uwag, stwierdzając, że stanowią komentarz lub wykraczają „poza obszar projektu". ●

eprasa.pl 953aa8fac2

Saudowie szydzą z praw czło

W 2025 r. przeprowadzono najwięcej egzekucji w historii tego kraju.

Marta Urzędowska

„Wojna z narkotykami" – tak saudyjskie władze tłumaczą wzrost liczby egzekucji zanotowany w 2025 r., kiedy wykonano wyrok śmierci na 356 osobach. To, odkąd Amnesty International zaczęła zliczać egzekucje w kraju w latach 90. XX wieku, rekordowy rok pod tym względem.

Z kolei grupa Reprieve, która też monitoruje liczbę egzekucji i pomaga osobom skazanym, wylicza, że w ubiegłym roku wykonano w kraju 347 egzekucji. „To najbardziej krwawy rok w królestwie od początku monitorowania" – przekonują w oświadczeniu eksperci organizacji.

Tym samym Arabia Saudyjska bije niechlubny rekord już drugi rok z rzędu – w 2024 r. w kraju wykonano 338 egzekucji.

Arabia walczy z narkotykami

Większość skazańców, na których w 2025 roku wykonano wyrok śmierci, było osobami skazanymi za przestępstwa narkotykowe. Z oficjalnych danych saudyjskiego rządu cytowanych przez agencję AFP wynika, że to aż 243 osoby.

W 2019 r. czasowo zawieszono wykonywanie kary śmierci za przestępstwa narkotykowe. Jednak już w 2022 r. egzekucje przywrócono, bo – jak tłumaczą saudyjskie władze – w kraju szerzy się handel narkotykami.

Jak opisuje „The Guardian", Arabia jest jednym z największych na świecie rynków, gdzie sprzedaje się captagon, czyli pigułki z amfetaminą produkowane na potęgę w Syrii pod rządami obalonego w 2024 roku dyktatora Baszara al-Asada.

W ramach walki z handlem captagonem władze w Rijadzie nie tylko skazują na śmierć. Zwiększyły bowiem liczbę posterunków policyjnych na dużych drogach i przejściach granicznych, gdzie w ostatnim roku przejęto miliony nielegalnych pigułek i aresztowano dziesiątki przemytników.

Jak wynika z danych saudyjskiego rządu, ponad połowa osób skazanych na śmierć za przestępstwa narkotykowe jest cudzoziemcami. To głównie pracujący w kraju imigranci z Egiptu, Somalii i Etiopii.

Reprieve zauważa, że skazywanie na śmierć za przestępstwa narkotykowe, nie związane z przemocą, jest „niezgodne z międzynarodowymi normami i standardami".

– Arabia Saudyjska działa dziś absolutnie bezkarnie. Po prostu szydzi z systemu praw człowieka – alarmuje cytowana w BBC Jeed Basyouni, która w Reprieve bada kwestie kary śmierci na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. Dodaje, że w kraju powszechne są też tortury i zmuszanie do przyznawania się do winy, by uzasadnić absurdalnie wysokie wyroki.

Przy czym nie zawsze chodzi o tzw. twarde narkotyki. Jak wylicza Reprieve aż 96 skazańców, na których wykonano w 2025 r. wyrok śmierci, zostało skazanych wyłącznie za handel haszyszem. – Wygląda na to, że dla saudyjskich władz nie jest ważne, na kim wykonają egzekucję, byle tylko wysłać przekaz społeczeństwu, że prowadzą politykę zero tolerancji w jakiejkolwiek kwestii – czy to protestów, czy wolności słowa, czy narkotyków – dodaje.

Saudowie skazują dzieci. HRW: Ten kraj nie przestrzega praw człowieka

Wśród osób, na których w 2025 r. wykonano egzekucję, są skazańcy, którzy w momencie popełniania rzekomych przestępstw byli dziećmi. W sierpniu i październiku przeprowadzono egzekucje Dżalala al-Labbada i Abdullaha ad-Deraziego. Obaj zostali aresztowani jako nieletni za uczestniczenie w antyrządowych protestach w 2011 i 2012 r., uczestniczyli też w pogrzebach demonstrantów zabitych przez służby bezpieczeństwa. Zostali skazani na śmierć za terroryzm po procesach, które Amnesty International określiła jako „rażąco niesprawiedliwe" i oparte na przyznaniu się do winy wymuszonym torturami.

ONZ wielokrotnie bezskutecznie wzywała do ich zwolnienia.

– Dokonując egzekucji Abdullaha ad-Deraziego saudyjskie władze przekroczyły koszmarną granicę. Wykonały 300 egzekucji w ciągu pierwszych 10 miesięcy 2025 r. i drugą egzekucję osoby oskarżonej o popełnienie przestępstwa kiedy była dzieckiem – alarmował w tym czasie Joey Shea, który w Human Rights Watch zajmuje się Arabią Saudyjską. – Te egzekucje powinny raz na zawsze wykluczyć wątpliwości w kwestii przestrzegania przez Arabię praw człowieka" – dodał.

Obecnie na egzekucję czeka kolejnych pięciu skazańców, którym sądy wymierzyły karę śmierci za przestępstwa popełnione, kiedy byli nieletni.

Wśród skazanych często zdarzają się szyici, którzy w sunnickim, ortodoksyjnym królestwie stanowią prześladowaną i dyskryminowaną mniejszość – nie wolno im obejmować wysokich stanowisk w budżetówce i armii, a ich głos nie liczy się w sądzie.

Egzekucje w Arabii Saudyjskiej przeprowadzane są bez uprzedzenia, bez zawiadomienia rodziny, która często nie dostaje też ciała, ani informacji o miejscu pochówku

Ścięcie mieczem, rozstrzelanie, ukrzyżowanie

Egzekucje w Arabii Saudyjskiej przeprowadzane są bez uprzedzenia, bez zawiadomienia rodziny, która często nie dostaje też ciała, ani informacji o miejscu pochówku. Świadkowie, cytowani przez Reprieve, opowiadają, że skazańcy wywlekani są z cel znienacka, krzyczą i kopią, gdy są odprowadzani na egzekucję.

Wykonanie wyroku śmierci w Arabii Saudyjskiej odbywa się na kilka sposobów.

Pierwszym z nich jest ścięcie mieczem. Wyrok wykonuje tzw. sajjaf (słowo to oznacza człowieka władającego mieczem), a saudyjskie MSW wydaje oświadczenie, że „wyrok wykonano zgodnie z zasadami szariatu". Obrońcy praw człowieka alarmują, że nie zawsze egzekucja wykonywana jest sprawnie, czasem koniecznych jest kilka uderzeń mieczem, zanim uda się oddzielić głowę od ciała.

Drugim i obecnie popularniejszym jest rozstrzelanie skazańca. Natomiast w przypadku wyjątkowo groźnych przestępców nadal zdarza się też ukrzyżowanie. Po ścięciu ciało wystawiane jest na kilka dni na widok publiczny. Ma to na celu dodatkowo zhańbić zmarłego oraz ostrzec kolejnych, potencjalnych przestępców.

Ponadto wciąż zdarzają się zbiorowe egzekucje. W 2019 r. jednego dnia ścięto 37 osób, trzy lata wcześniej kaci zabili 47 skazańców, wśród nich znanego szyickiego duchownego, szejka Nimra an-Nimra, co doprowadziło do wielkich antysaudyjskich demonstracji w Iranie.

Następca tronu obiecuje nowoczesne królestwo

Organizacje broniące praw człowieka krytykują Saudów za hipokryzję – liczba egzekucji rośnie w czasie, kiedy władze w Rijadzie zapewniają,

Zełenski wyznaczył nowego szefa biura

Szef wywiadu wojskowego Kyryło Budanow przyjął propozycję Zełenskiego i będzie kierował Biurem Prezydenta Ukrainy.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Prezydent Ukrainy poinformował o tym w piątek w sieciach społecznościowych.

„Obecnie Ukraina musi skupić się bardziej na kwestiach bezpieczeństwa, rozwoju sił obrony i bezpieczeństwa Ukrainy, a także na dyplomatycznej ścieżce negocjacji. Biuro Prezydenta będzie służyć przede wszystkim realizacji tych zadań. Kyryło ma specjalistyczne doświadczenie w tych dziedzinach i wystarczającą siłę dla osiągnięcia rezultatów" – napisał Zełenski w opublikowanym komunikacie.

Oficjalnego dekretu prezydenckiego w momencie publikacji tej wiadomości jeszcze nie było, ale Zełenski napisał również, że polecił już nowemu szefowi biura we współpracy z sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy Rustemem Umerowem i „innymi kluczowymi kierownikami i instytucjami", zaktualizować i przedstawić do zatwierdzenia „strategiczne podstawy obrony i rozwoju państwa".

Doradca prezydenta ds. komunikacji Dmytro Lytwyn poinformował dziennikarzy, że procedura mianowania Budanowa szefem biura prezydenckiego została już rozpoczęta, ale może zająć trochę czasu.

Wkrótce po publikacji prezydenta Zełenskiego Budanow odpowiedział, również za pośrednictwem sieci społecznościowych, że przyjął otrzymaną propozycję.

„Kontynuuję służbę dla Ukrainy. Stanowisko szefa Biura Prezydenta traktuję jako kolejny etap odpowiedzialności wobec kraju. To dla mnie zaszczyt i obowiązek: w tym historycznym dla Ukrainy momencie skupić się na kwestiach o kluczowym znaczeniu dla bezpieczeństwa strategicznego naszego państwa" – napisał Budanow.

Szef Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy (HUR) podziękował również wszystkim „towarzyszom broni" z HUR za „wspólną pracę". – Musimy dalej robić swoje: pokonywać wroga, bronić Ukrainy i pracować na rzecz osiągnięcia sprawiedliwego pokoju – dodał Budanow.

Kyryło Budanow urodził się w 1986 roku w Kijowie. W latach 2003 – 2007 studiował w Odeskim

• **Kyryło Budanow** FOT. REUTERS/ UKRAINIAN PRESIDENTIAL PRESS SERVICE

Instytucie Wojsk Lądowych. Po zakończeniu nauki służył w HUR. Po rosyjskiej agresji w 2014 roku brał udział w walkach, ale większość informacji na ten temat została utajniona. Wiadomo między innymi, że był trzykrotnie ranny.

W sierpniu 2016 roku był jednym z uczestników „rajdu na Krym". Grupa, w której był Budanow została zaatakowana przez rosyjski oddział specjalny. Według samego Budanowa bój trwał tylko dwie minuty i w tym czasie Ukraińcy zniszczyli rosyjski oddział razem z ich dowódcą.

Poprzednikiem Budanowa był Andrij Jermak, który został zmuszony do dymisji w związku ze skandalem korupcyjnym w energetyce

5 sierpnia 2020 roku Zełenski mianował Budanowa szefem HUR. Po rosyjskiej inwazji w 2022 roku, oddziały HUR walczyły wokół Kijowa. Budanow osobiście brał udział w operacji wyzwolenia miejscowości Ruska Łozowa w obwodzie charkowskim w kwietniu 2022 roku

Oddziały HUR przeprowadzały rajdy na okupowanym Krymie, niszcząc rosyjską infrastrukturę wojskową. Z czasem oddziały bojowe w strukturach wywiadu wojskowego skupiły się na wykorzystaniu dronów powietrznych i morskich. Zwłaszcza te ostatnie okazały się innowacją na polu walki, a ich udane zastosowanie doprowadziło do wycofania się rosyjskiej Floty Czarnomorskiej z Krymu. Musi ona stacjonować na wschodnim wybrzeżu morza.

7 września 2023 roku Zełenski awansował Budanowa do stopnia generała porucznika. A w roku 2024 został on nagrodzony najwyższym tytułem honorowym – Bohater Ukrainy.

Ostatnia akcja HUR to sfingowana śmierć rosyjskiego ultraprawicowca Denisa Kapustina, który walczy po ukraińskiej stronie. Służby upozorowały jego śmierć, żeby uratować go przed zamachem rosyjskim. Co więcej, przejęły rosyjskie pieniądze, przeznaczone na przeprowadzenie akcji.

Poprzednikiem Budanowa na stanowisku szefa Biura Prezydenta Ukrainy był Andrij Jermak, który pełnił tę funkcję od 11 lutego 2020 roku do 28 listopada 2025 roku. Jermak był zaufanym współpracownikiem Zełenskiego, ale został zmuszony do dymisji w związku ze skandalem korupcyjnym w energetyce.

Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy w ramach operacji Midas przeprowadziło przeszukania również w domu ówczesnego szefa prezydenckiego biura. Jednak do dziś byłemu współpracownikowi Zełenskiego nie przedstawiono oficjalnych zarzutów.

9 grudnia ukraiński prezydent oświadczył, że rozpatruje pięć kandydatur na stanowisko nowego szefa biura. Wśród nich byli: wicepremier i minister ds. transformacji cyfrowej Mychajło Fedorow, minister obrony Denys Szmyhal, wiceminister spraw zagranicznych Serhij Kysłyca, zastępca szefa prezydenckiego biura Pawło Palisa oraz Kyryło Budanow. ●

1 RP

eprasa.pl 953aa8fac2

wieka

że chcą się unowocześniać i dostosowywać państwo do światowych standardów.

Szczególnie następca tronu, książę Muhammad ibn Salman, który od lat rządzi krajem w imieniu sędziwego ojca, próbuje kreować się w oczach świata na nowoczesnego władcę, skłonnego do reform i budującego bardziej otwarte, tolerancyjne królestwo. Kilka lat temu to on ogłosił moratorium na karę śmierci za przestępstwa narkotykowe, tylko po to, by po dwóch latach się z niego wycofać. Decyzję o zniesieniu moratorium ostro krytykowała w tym czasie ONZ, nazywając je „godnym pożałowania".

Książę Muhammad rzeczywiście reformuje kraj – dywersyfikuje gospodarkę, by uniezależnić ją od ropy i nieco rozluźnia przepisy społeczne dając m.in. większe prawa kobietom. Jednak nadal nie likwiduje upokarzającego kobiety systemu męskiej kurateli, który nie pozwala Saudyjkom podjąć żadnej ważnej życiowej decyzji, poddać się operacji, a nawet wyjść z więzienia, bez zgody męskiego krewnego. Następca tronu nie toleruje też krytyki wsadzając za kratki na dziesięciolecia za niepochlebne wobec władz wpisy w internecie.

ONZ potępiła też wykonaną w czerwcu egzekucję dziennikarza, Turkiego al-Jassera, skazanego na śmierć za rzekomy terroryzm i zdradę, których miał się dopuścić publikując teksty w internecie. „Potępiam egzekucję na Turkim al-Jasserze. Kara śmierci wymierzana dziennikarzom to rażący atak na wolność słowa i prasy. Dziennikarze muszą mieć prawo informować nie bojąc się o swoje życie i bezpieczeństwo" – pisała w tym czasie w oświadczeniu Audrey Azoulay, szefowa UNESCO, agendy ONZ zajmującej się kulturą.

Książę Muhammad nie przestaje łamać praw człowieka, bo ma mocne plecy. Jest ulubieńcem Donalda Trumpa, który uważa go za „uroczego twardziela", ważnego sojusznika w walce z terroryzmem i przymyka oko na jego politykę wewnętrzną. ●

wyborcza.pl

WYBIERZ SWÓJ PAKIET PRENUMERATY
• **Wejdź: Wyborcza.pl/prenumerata**

Ofiary pożaru w barze to głównie nastolatki

W pożarze, który wybuchł w noc sylwestrową w barze „Le Constellation" w szwajcarskiej miejscowości Crans-Montana, zginęło 40 osób. **Na razie udało się zidentyfikować tylko 24 osoby.**

Wojciech Podgórski, PAP

• **Strażacy, którzy pierwsi znaleźli się na miejscu pożaru, przy kwiatach i zniczach przed barem „Le Constellation". 04 stycznia 2026 r.**
FOT. PAP/EPA/JEAN-CHRISTOPHE BOTT

Początkowo wydawało się, że przyczyną pożaru były fajerwerki. Okazało się, że sufit baru zajął się od urodzinowych fontann, które osadzone w butelkach po szampanie trzymała siedząca na ramionach kolegi barmanka. – W ciągu kilku sekund cały sufit stanął w płomieniach – opowiadali świadkowie.

Obrażenia ofiar są tak poważne, że ich identyfikacja idzie powoli. Do niedzieli udało się rozpoznać 24 osoby. To obywatele Szwajcarii, Włoch, Rumunii, Francji i Turcji. Najmłodszą zidentyfikowaną dotąd osobą jest 14-letnia dziewczyna ze Szwajcarii. Wśród ofiar śmiertelnych są także dwie 15-letnie dziewczyny, również ze Szwajcarii.

„Policja poinformowała, że dziesięć z pozostałych ciał zidentyfikowanych w niedzielę to nastolatki w wieku od 16 do 18 lat. Zidentyfikowano również dwóch Szwajcarów w wieku 20 i 31 lat oraz obywatela Francji w wieku 39 lat" – podaje agencja Reuters.

W pożarze rannych zostało około 120 osób. Wśród nich jest jeden Polak.

Prokuratura kantonalna wszczęła w sobotę śledztwo przeciwko właścicielom baru, w którym doszło do pożaru. Są to obywatele Francji: 49-letni mężczyzna i 40-letnia kobieta. Portal dziennika „Blick" poinformował, że oboje zniknęli, a wcześniej usunęli z internetu zdjęcia baru po remoncie, na których było widać m.in. zwężone schody i inne zmiany.

W pożarze rannych zostało około 120 osób. Wśród nich jest jeden Polak

Dochodzenie ma wykazać przede wszystkim, czy materiał, z którego wykonany był sufit, odpowiadał normom bezpieczeństwa. Ponadto śledczy sprawdzą, czy stosowano tam wszystkie wymagane środki bezpieczeństwa.

Według mediów sufit wykończono pianką izolacyjną, użytą najprawdopodobniej do wygłuszenia sali. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34414407

W SPRZEDAŻY

NIEZALEŻNOŚĆ FINANSOWA.
Jak dbać o swoje finanse? Jak wygląda finansowa rzeczywistość kobiet? Czy dobre zarobki mogą zwalniać z domowych obowiązków?

KRYSTYNA JANDA: Nie zmieniłam się

ZDROWIE I URODA: Kosmetyki z estrogenem – nowy pomysł na podtrzymanie urody

wysokieobcasy extra

W sprzedaży z książką „Słynne pary" lub suplementem diety wspomagającym regenerację i nawilżenie skóry

1 RP

eprasa.pl 953aa8fac2

Hazard dla dzieci

Nie puścilibyśmy dziecka do kasyna, nie fundowalibyśmy mu żetonów na ruletkę. A z lootboxami w grach wideo nie mamy problemów. Eksperci nie mają wątpliwości: efekt jest taki sam, a u dzieci i młodzieży czyni daleko idące skutki.

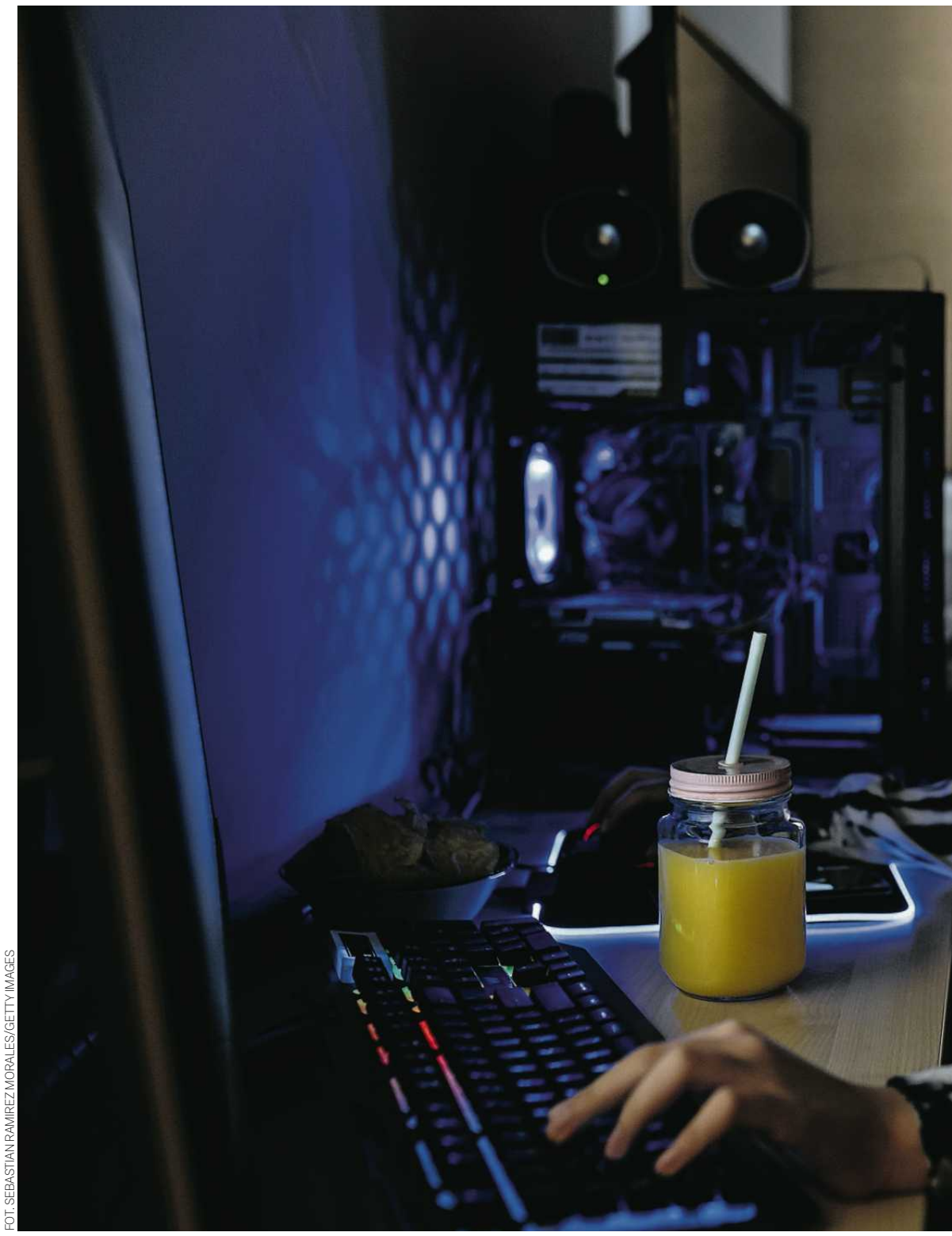

FOT. SEBASTIAN RAMIREZ MORALES/GETTY IMAGES

Bolesław Breczko

Jako gatunek udało nam się zapanować nad naturą m.in. dzięki nauczeniu się odsuwania nagrody w czasie. Wiemy, że nudne i nieprzyjemne obowiązki zaprocentują, dlatego warto je wykonywać, nawet jeśli nie dają nam natychmiastowej przyjemności.

Zawdzięczamy to ewolucji, która wykształciła w naszych mózgach rozwinięty płat czołowy odpowiadający m.in. za kontrolę impulsów. Niestety właśnie obserwujemy proces, który możemy nazwać cofaniem się w rozwoju i ewolucji, i dzieci, i młodzieży za sprawą lootboxów.

Lootboxy to mechanika w grach wideo (klasycznych i na smartfonach), która w ostatnich latach okazała się niezwykle dochodowa dla ich producentów. Są to „wirtualne skrzynie", które gracz otwiera i w których znajduje losowe „skarby". Najczęściej są to dodatki zmieniające wygląd bohatera lub innego elementu, np. broni w grze (tzw. skiny lub skórki) oraz ulepszenia pozwalające wejść na wyższy poziom rozgrywki (umiejętności, wyposażenie, postacie itp.).

Łączy je jedno – nieprzewidywalność i oczekiwanie nagrody.

– Przypadki, w których dzieci wydają po jeden, dwa tysiące złotych na lootboxów są nagminnne, ale miałam jeden, w którym chłopiec wydał 22 tysiące z pieniędzy ojca – mówi w rozmowie z Wyborczą.biz Jolanta Płotkowska, psychoterapeutka dzieci i młodzieży w dziedzinie uzależnień zajmująca się problemem uzależnienia od gier i lootboxów.

– Oceniam to jako połączenie zdrapki, paczki kart kolekcjonerskich i jednorękiego bandyty.

To one najczęściej pojawiają się w darmowych grach i często generują większe przychody niż te ze sprzedaży samego egzemplarza danego produktu (jeśli jest płatny). Najpopularniejsze gry z lootboxami to m.in. „Counter-Strike", czyli kultowa gra online w Polsce. Odblokowuje się tam skórki broni, najrzadsze można potem sprzedać za kwoty od kilku do kilkudziesięciu tysięcy zł. Tak, to nie pomyłka.

Twórca gry, firma Valve, umożliwia handel skórkami na wirtualnym targowisku Steam Market Place. Tam jednak najdroższe skiny kosztują „zaledwie" po kilka tysięcy złotych, a limit ceny wynosi 2 tys. dolarów. Po te droższe trzeba udać się na niezależne marketplace'y, których w internecie są setki.

To na tych zewnętrznych stronach można znaleźć skiny wystawiane na sprzedaż nawet za pół miliona złotych. Chociaż taka kwota niekoniecznie jest płacona, to w historii najdroższej obecnie skórki do karabinu AWP można sprawdzić, że było ona kupowana za około 50 tysięcy zł.

Nawet „FC24" (czyli dawna „FIFA") w tzw. player packach pozwala na wylosowanie wymarzonych zawodników (jak Ronaldo czy Lewandowski) do rozgrywek w sieci w trybie Ultimate Team. Można również handlować na tzw. rynku transferowym, gdzie ceny zawodników zależą od popytu i podaży. Np. Kylian Mbappe sprzedawany jest obecnie za ok. 2 mln FC Coins (to wirtualna waluta w grze wykorzystywana do transakcji), czyli ok. 500 zł.

„Roblox", to z kolei platforma do tworzenia innych gier. Jest wyjątkowo popularna wśród najmłodszych dzieci, z których 42 proc. ma mniej niż 13 lat. Pozwala na zarabianie twórcom gier poprzez sprzedawanie elementów skórek, wyposażenia czy dostępu do kolejnych poziomów. Co ważne – samą grę pobrać można za darmo, twórcy zarabiają właśnie na tych dodatkach. Przypomnijmy – grają w nią głównie dzieci.

– Lootboxy to tylko jeden z wielu kontrowersyjnych elementów gier, ale wykorzystujący ludzką psychikę w najgorszy sposób. Opierają się na czymś, co, w psychologii nazywamy mechanizmem zmiennej nagrody – tłumaczy Jolanta Płotkowska. – Polega to na tym, że podejmując działanie, mamy pewną szansę na nagrodę, ale nie mamy jej pewności. Dokładnie tak, jak w grach hazardowych. Jest to jeden z najsilniejszych mechanizmów wzmocnienia zachowań, który dodatkowo pokręca emocje z nimi związane.

Zapłać i losuj

Lootboxy w grach różnią się od innej kontrowersyjnej mechaniki, czyli mikropłatności. O ile mikropłatności to zwyczajna transakcja (płacę określoną kwotę a w zamian dostaję wybraną, dajmy na to skórkę, broń lub dostęp do dodatkowej zawartości), to lootbox to loteria w pełni tego słowa znaczeniu.

Gracz otwierający wirtualną skrzynkę może w niej znaleźć tak samo pospolite nagrody, jak i te bardzo rzadkie, najbardziej pożądane. Im rzadszy lub lepszy element (np. złota skórka do broni, albo Robert Lewandowski z FC24), tym prawdopodobieństwo mniejsze.

– Wbrew pozorom wielokrotne porażki nie zniechęcają zawsze od dalszego grania. Czasem dzieje się odwrotnie, bo nakręcona osoba wierzy, że „tym razem na pewno się uda" – tłumaczy psycholog. – Mechanizm pobudza układ dopaminowy, wywołuje ekscytację i pragnienie kolejnej nagrody.

Ekspertka tłumaczy, że umiejętność wyrwania się z tego dopaminowego kręgu, to kwestia osobowości i dojrzałości. Nawet dorośli nie są w pełni odporni na działania tego mechanizmu, co wyraża się nie tylko w hazardzie, ale też np. w częstych zakupach. Wszystko zależy od tego, jak dobrze wykształcony mamy ośrodek odpowiedzialny za kontrolę impulsów znajdujący się w płacie czołowym mózgu.

> *Przypadki, w których dzieci wydają po jeden, dwa tysiące złotych na lootboxy są nagminnne, ale miałam jeden, w którym chłopiec wydał 22 tysiące z pieniędzy ojca*
>
> **JOLANTA PŁOTKOWSKA**
> psychoterapeutka dzieci i młodzieży w dziedzinie uzależnień

– Płat czołowy rozwija się w wieku od 12. do 26. roku życia – mówi ekspertka. Jest niezwykle ważny, bo uczy przewidywania konsekwencji i kontrolowania zachowania. W pewien sposób można go nazwać takim wewnętrznym głosem, który mówi „to warto robić, bo przygotuje cię na przyszłość, a to jest tylko chwilową zachcianką". Lootboxy osłabiają u dzieci i młodzieży rozwój tego mechanizmu.

Jakie mogą być tego efekty? Na razie nie ma badań naukowych, które długofalowo sprawdziłyby wpływ lootboxów na rozwój dzieci. Są jednak obserwacje, które mówią, że skutki mogą być wyłącznie negatywne.

– Według mnie dziecko nie jest w stanie zdrowo korzystać z lootboxów i zawsze będzie to prowadziło do uszkodzenia w płacie czołowym – ocenia psycholog. – Oprócz utraty kontroli nad impulsami dzieci uczą się też, że gra, to nie jest przyjemność, rozrywka czy odpoczynek, ale że za każdym razem musi łączyć się z intensywnymi emocjami.

Agresywna i uzależniająca mechanika lootboxów sprawia, że dzieci i młodzież same nie są często w stanie zapanować nad tym, jaki ma na nie efekt.

– Dla dzieciaków, z którymi rozmawiamy skórki i przedmioty z lootboxów w popularnych grach to wyznacznik statusu – mówi w rozmowie z Wyborczą.biz psycholog dziecięcy Krzysztof Piersa. – Posiadanie unikatowych, legendarnych skinów stawia wyżej w szkolnej hierarchii.

Piersa jest zdania, że lootboxy już zawsze będą w grach i będą nęcić dzieci i młodzież. Co nie oznacza, że najmłodsi skazani są na cofanie się w rozwoju i zanik kontroli impulsów, jednak potrzebne do tego jest zaangażowanie rodziców.

– Rodzice muszą interesować się tym, co robią ich dzieci. Nie ma innej opcji. Muszą wiedzieć, w co grają, co kupują, co robią na smartfonach. Tego się nie da zakazać. Zresztą, jeśli nie radzimy sobie z problemami alkoholu, e-papierosów czy energetyków, to jak niby chcemy walczyć przepisami z czymś jeszcze łatwiej dostępnym – argumentuje ekspert.

– Jeśli rodzic nie zadba o rozwój dziecka, to kto? – konkluduje.

2 RP

eprasa.pl 953aa8fac2

• **Lootboxy to jeden z wielu kontrowersyjnych elementów gier, wykorzystujący mechanizm zmiennej nagrody**
FOT. GETTY IMAGES

Jeśli więc lootboxy to nie hazard, to co?

Lootboxy polegają na losowości. Nikt tego nie ukrywa. W niektórych krajach twórcy muszą podawać prawdopodobieństwo wylosowania danego elementu, sami więc dostarczają niezbite dowody na losowość.

– W Polsce lootboxy nie są z definicji hazardem, ale ich konkretne przypadki mogą spełnić wszystkie elementy gry losowej według ustawy o grach hazardowych – ocenia dla Wyborcza.biz dr Paula Skrzypecka z kancelarii prawniczej Creativa Legal. – W świetle przepisów gra losowa musi spełniać trzy warunki: toczy się o wygrane pieniężne lub rzeczowe, jej wynik zależy w szczególności od przypadku, jest organizowana za udziałem środków pieniężnych (bezpośrednio lub pośrednio).

W przypadku lootboxów przesłanka losowości zawsze jest spełniona. Druga przesłanka, kupowanie za pieniądze, jest spełniona najczęściej pośrednio: gracze kupują wirtualną walutę, a za nią kupują lootboxy. Czasem przesłanka nie jest spełniona, lootboxy lub walutę potrzebną do ich kupienia zdobywa się w trakcie gry.

Największe spory budzi trzecia przesłanka mówiąca, że wygrana rzecz, nawet wirtualna, musi mieć wartość rynkową, może być sprzedana lub wymieniona na inne dobra o realnej wartości lub przynosić obiektywną korzyść majątkową.

Najbardziej jaskrawymi przykładami wirtualnych dóbr o realnej wartości z lootboxów są skórki do broni z gry „Counter Strike" i piłkarze z gier „FC" w trybie, którymi można handlować z innymi graczami na zewnętrznych rynkach (poza samą grą).

– Przykład „Counter Strike'a" może prowadzić do uznania lootboxów za hazard. Pamiętajmy przy tym, że szeroko rozumiane dobra cyfrowe w świetle polskiego prawa nie są rzeczami – komentuje dr Skrzypecka.

Twórcy gier stosują mnóstwo technik i zabiegów, aby lootboxy nie zostały uznane za hazard. Częstą praktyką jest „odsunięcie" zapłaty realnymi pieniędzmi od otwarcia lootboxa poprzez dodanie w środku etapów.

Na przykład w „Counter Strike'u" lootboxy można otrzymać za darmo (choć te mają najczęściej bezwartościowe elementy), ale do ich otworzenia potrzebny jest klucz kosztujący 9,40 zł (cena ustalana jest przez producenta, firmę Valve i może się zmieniać).

W grze „FC24" (dawna „FIFA") lootboxy kupuje się za walutę, którą można otrzymywać za zwykłe granie i wykonywanie zadań (Coins) lub kupowaną za prawdziwe pieniądze (FC Points). Dopiero za te wirtualne środki kupuje się lootboxy.

Lootboxy i mikropłatości – gamingowa żyła złota

Wszystko zaczęło się 15 lat temu od wirtualnej zbroi dla konia w niezwykle popularnej wtedy grze „World of Warcraft". Kosztujący 15 dolarów skin zarobił więcej, niż inna gra tego samego studia („Starcraft 2"), nad którą setki ludzi pracowały przez lata. Tak narodziły się mikrotransakcje, czyli zakupy w grach wideo za drobne kwoty. Z nich wyewoluowały z czasem lootboxy.

Przychody z lootobxów na całym świecie w 2025 mają osiągnąć w 20 mld dolarów. To około 10 proc. całego rynku gier wideo.

Chociaż lootboxy często wypełniają wszystkie znamiona gier losowych według ustawy o hazardzie, to w Polsce do tej pory nie są w żaden sposób regulowane.

O problemie próbowało ostrzegać biuro Rzecznika Praw Dziecka. Rzeczniczka Monika Horna-Cieślak apelowała pod koniec 2024 do premiera o podjęcie działań, które umożliwią ochronę dzieci przed skutkami lootboxów. Sprawą miało zająć się Ministerstwo Finansów, które jest odpowiedzialne za regulację rynku gier hazardowych.

Twórcy gier stosują mnóstwo technik i zabiegów, aby lootboxy nie zostały uznane za hazard

W komunikacie ze stycznia 2025 biuro Rzecznika Praw Dziecka informowało, że MF miało „rozważyć zmianę przepisów". Do tej pory nic się nie zmieniło. Po upływie prawie roku Ministerstwo Finansów przestało rozważać sprawę i nie planuje nic zmieniać. Biuro Rzecznika Praw Dziecka nie podejmowało więcej działań w tym zakresie.

Biuro prasowe MF poinformowało Wyborcza.biz, że „nie są prowadzone prace związane ze zmianą ustawy o grach hazardowych, a obecne przepisy już teraz pozwalają na blokowanie stron oferujących takie gry".

I rzeczywiście Ministerstwo Finansów ściga nielegalne internetowe kasyna blokując domeny, pod którymi działają. Ale w przypadku lootboxów problem polega na tym, że „gra" nie odbywa się przez stronę internetową, tylko w grze wideo. Tym sposobem hazard w Polsce jest dostępny bez przeszkód dla dzieci, i w żaden sposób nie jest kontrolowany.

Jest też inna warstwa problemu, finansowa. Ponieważ lootboxy nie są uznawane za hazard, to polski budżet nie jest zasilany podatkiem hazardowym z tego źródła. W przypadku loterii fantowej, na potrzeby tekstu uznajmy, że kwalifikują się do niej lootboxy, jest to 10 proc. od sumy wpływów za „losy".

Niestety brutalna prawda może być taka, że państwu nie opłaca się walczyć ze skomplikowanym, ponadnarodowym (większość twórców gier z lootboxami pochodzi z USA) problemem potencjalnego opodatkowania lootboxów.

W 2024 do polskiego budżetu wpłynęło 5,2 mld zł z tytułu podatku od hazardu. To więcej niż warta jest cała branża gier wideo w Polsce według oficjalnych wyliczeń (4,3 mld zł w 2024).

Twórcy gier: to nie jest hazard

Zwróciliśmy się z pytaniem do samych twórców gier, w których obecne są lootboxy, czy widzą problem i czy coś z nim robią. W Polsce największe firmy z branży reprezentuje Stowarzyszenie Video Games Poland. Należą do niego m.in. EA Sports (seria „FC", czyli dawna „FIFA"), Riot Games („League of Legends", „Valorant"), Roblox, Ubisoft („Rainbow Six Siege"), Activision Blizzard („Call of Duty"), Epic Games („Fortnite") i inni.

Otrzymaliśmy poniższe stanowisko:

„Branża gier wideo poważnie traktuje swoją odpowiedzialność wobec graczy i jest zaangażowana w zapewnianie odpowiedzialnego, uczciwego i przejrzystego doświadczenia z rozgrywki, również w odniesieniu do zakupów treści dostępnych w grach. Sektor posiada systemy samoregulacji i współregulacji, takie jak PEGI oraz jego Kodeks Postępowania, które uzupełniają obowiązujące prawo poprzez jasne zasady i ograniczenia dotyczące sposobu oferowania zakupów treści w grach, w tym lootboxów. Systemy te pomagają rodzicom i opiekunom w podejmowaniu świadomych decyzji. Ponadto branża udostępnia narzędzia umożliwiające zarządzanie i/lub blokowanie zakupów treści w grach dokonywanych przez osoby nieletnie bez wiedzy i zgody ich rodziców lub opiekunów."

Należy zaznaczyć, że wspomniany system PEGI oraz Kodeks Postępowania są tworzone przez stowarzyszenia, którego założycielami i członkami są sami twórcy gier. Tworzą zasady sami dla siebie. Jak to wygląda w praktyce?

Oznaczenia i ostrzeżenia o płatnej zawartości i lootboxach faktycznie są widoczne, ale należy specjalnie zwrócić na nie uwagę, aby je dostrzec. Co ciekawe w grze „FC26" zaraz obok oznaczenia o zakupach w grze znajdujemy oznaczenie, że gra jest przeznaczona dla osób od trzeciego roku życia.

Jak świat i Polska regulują i chcą regulować lootboxy

4 grudnia br. wiceminister cyfryzacji Michał Gramatyka złożył w Sejmie projekt ustawy o regulacji lootboxów. Jest to jednak projekt poselski Polski2050. Zakłada on dodanie lootboxów do definicji gry losowej, co uczyniłoby z nich hazard w świetle ustawy.

Zgodnie z projektem oferowanie lootboxów wymagałoby zgody dyrektora izby skarbowej, odnawianej co dwa lata. Korzystać z nich mogłyby tylko osoby pełnoletnie, a twórcy gier mieliby zadbać o weryfikację wieku. Obecnie trwa faza konsultacji projektu. Zakończy się 4 stycznia 2026.

Nie jesteśmy tu pierwsi, różne kraje próbują już regulować lootboxy w grach wideo. Do najpopularniejszych ograniczeń nakładanych na producentów gier należą: zakaz sprzedaży osobom poniżej 18. roku życia, obowiązek podawania prawdopodobieństwa wylosowania rzadkich elementów, ujawnienie zawartości lootboxa przed jego otwarciem.

Większość tych ograniczeń jednak nie działa. Limit wieku jest łatwo obchodzony przez osoby niepełnoletnie przez kliknięcie odpowiedniego pola, a ujawnienie prawdopodobieństwa, czy nawet zawartości lootboxa nie zniechęca do ich kupowania.

– Co z tego, że można podejrzeć wynik losowania, jeśli ciągle jest obecny element losowości, który oddziałuje na mózg? – pyta retorycznie dr Płotkowska.

Tam, gdzie producenci muszą pokazać zawartość lootboxa przed jego otwarciem wprowadzili prostą zasadę: można podejrzeć tylko jeden, żeby podejrzeć kolejny, trzeba otworzyć ten wcześniejszy. Czyli nic się nie zmienia w podstawowej mechanice poza momentem odkrycia nagrody lub jej braku.

Jeden kraj, Belgia, całkowicie zakazał stosowania lootboxów. Wielu producentów po prostu ignoruje przepisy, a sam belgijski organ regulujący ten rynek ma problem, żeby wyegzekwować zakaz.

Nad własnymi przepisami pracuje Unia Europejska. Ustawą Digital Fairness Act, ma zabezpieczyć dzieci i młodzież przed negatywnymi skutkami usług cyfrowych. Jedną z propozycji jest wprowadzenie całkowitego zakazu lootboxów w grach dostępnych dla osób niepełnoletnich. Według sugerowanego harmonogramu prawo zaczęłoby realnie obowiązywać w latach 2028-2030. ●

eprasa.pl 953aa8fac2

Jedna praca na całe życie? To już przeszłość

– Każdy wiek jest dobry, by robić to, co nas pasjonuje – mówi Anna, która jest na najlepszej drodze do trzeciej zmiany zawodu. Grzegorz był ratownikiem medycznym, dziś usprawnia firmy. – Mechanizm jest ten sam: diagnozuj, lecz, obserwuj efekty – żartuje. Roman odszedł z HR do własnej pracowni stolarskiej.

Justyna Sobolak

Jeden zawód przez całe życie? Coś, co jeszcze kilkanaście lat temu było normą, teraz przechodzi do lamusa. Marcin Budzewski, prezes Instytutu Analiz Rynku Pracy, wykładowca Uniwersytetu WSB Merito obserwuje: – Polacy są obecnie jednymi z najbardziej mobilnych pracowników w UE pod względem gotowości do zmiany pracy

Marek Rejmer ma 34 lata i jest studentem pierwszego roku studiów stacjonarnych na kierunku lekarskim, na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym (GUM). Jak dobrze pójdzie, po 40. roku życia zacznie pracować w zawodzie.

Aby dostać się na wymarzony kierunek, zdał w 2025 roku maturę z biologii i chemii. – Wykupiłem kurs maturalny, uczyłem się także na własną rękę z książek. Spełniam swoje marzenia – mówi.

„Taki stary i na studiach"

Dlaczego zdecydował się na naukę dopiero teraz? Jak opowiada, chodził do klasy o profilu medycznym w liceum ogólnokształcącym, ale nie zdawał na maturze biologii i chemii. Pięć lat po ukończeniu liceum, podszedł do tych przedmiotów, ale bez żadnego przygotowania.

Zdał dobrze, ale nie na tyle, by dostać się na studia lekarskie, a potem żył w przekonaniu, że maturę można poprawiać tylko przez pięć lat, a potem zdaje się ją od nowa. Gdy okazało się, że to nieprawda i nie musi zdawać polskiego i matematyki, a tylko biologię i chemię, podjął rękawicę. Zdał i dostał się na GUM.

Dotąd wykonywał różne zawody: – Pracowałem w HR, potem prowadziłem własną działalność i kanał na YouTubie pod tytułem „Marek i rośliny".

Jak twierdzi, słyszy czasem głosy, że jest za stary na studia medyczne, ale wskazuje, że na uczelni są studenci starsi od niego.

Pytam uczelnie medyczne o rekordzistów, ale nie gromadzą takich danych. Rzecznik prasowy Uniwersytetu Medycznego w Lublinie ustalił, że w 2011 roku uczelnia przyjęła na kierunek lekarski osobę z rocznika 1951. Miała więc wtedy 60 lat.

Ze spożywczaka na oddział szpitalny

Magdalena pracuje w sklepie spożywczym. Ma 41 lat. Od roku uczy się na kierunku pielęgniarstwo. – Nie zamierzam spędzić reszty życia, pracując na najniższej krajowej. Jako pielęgniarka wyciągnę lekko 10 tys. zł – mówi, tłumacząc swoją decyzję.

Zakładając, że do zawodu wejdzie po uzyskaniu licencjatu, będzie miała 43 lata. – Wiek to tylko liczba. Jeszcze nie jeden zawód mogę w życiu wykonywać. Czasy, gdy w jednej firmie spędzało się całe życie, już dawno minęły. Teraz ludzie idą tam, gdzie są dobre pieniądze, nawet jeśli oznacza to zmianę życia o 180 stopni – twierdzi.

Ratownik medyczny w branży IT

Taką zmianę wykonał przed laty Grzegorz Hołody. Z wykształcenia jest ratownikiem medycznym. Zawodu uczył się w Nysie. Po szkole wyjechał do Warszawy i przez pięć lat pracował w pogotowiu ratunkowym na warszawskim Grochowie. Potem przeszedł do jednego z banków i tam współtworzył system szkoleń z zakresu pierwszej pomocy.

> *Większą elastycznością i otwartością na przebranżawianie charakteryzują się młodsi pracownicy. W perspektywie kolejnych 20 lat może stać się ono powszechne dzięki rozwojowi nowych technologii i wymianie pokoleniowej*
>
> **MICHAŁ BORKOWSKI**
> rekruter z firmy Antal

– W banku dostałem dwa razy wyższe wynagrodzenie i miałem wolne weekendy, o czym w pogotowiu można było pomarzyć. Mobilizowały mnie informacje zwrotne od uczestników szkoleń, że dali radę udzielić pierwszej pomocy w sytuacjach zagrażających życiu. Wykonując swoje obowiązki, mimochodem poznawałem, jak działa bank. I tak trafiłem na szkolenie z zakresu optymalizacji procesów – Lean Six Sigma. Podczas tego szkolenia jasne stało się dla mnie, że podejście do leczenia ludzi można przełożyć na podejście do leczenia organizacji: zdefiniuj, zmierz, przeanalizuj, zaproponuj usprawnienia, monitoruj efekty. I tak po jakimś czasie optymalizacja pracy stała się moim głównym zajęciem – wspomina.

Trafił w banku do biura, które zajmowało się usprawnianiem procesów. Kolejne doświadczenia i otwartość na zmiany spowodowały, że przez ostatnie 10 lat pracował w globalnych firmach z branży IT oraz farmaceutycznej. Tak z ratownika medycznego stał się specjalistą w zakresie usprawniania procesów. Dodatkowo od kilku lat jest wiceprezesem fundacji.

– Na kryzys wieku średniego, zamiast kupować motocykle, założyliśmy z kolegą Fundację Lean Medic, która skupia się na usprawnianiu procesów w ochronie zdrowia – mówi. Fundacja proponuje rozwiązania poprawiające efektywność działania placówek medycznych. – W wielu miejscach pieniądze „przeciekają" i można znaleźć sporo oszczędności – podaje Grzegorz.

Fundacja ma swój udział w rozwoju programu Pierwszy Ratownik, który propaguje ideę ratownictwa obywatelskiego oraz powszechnego dostępu do defibrylatorów AED. – Sąsiad przebiegnie szybciej z defibrylatorem pobranym np. z remizy OSP, niż pojawi się karetka. Dzięki temu szanse na przeżycie zwiększą się nawet o połowę – wskazuje. Chciałby, by to rozwiązanie stało się powszechne.

Rekruter, który został stolarzem

Ciekawą drogę przeszedł Roman Pełeński. Pracował jako rekruter i HR-owiec. W firmie, w której był zatrudniony, doświadczał jednak mobbingu. – W pewnym momencie organizm wystawił rachunek. Był taki dzień, w którym wysłanie jednego prostego maila zajęło mi 8 godzin... Siedziałem przed ekranem pełen lęku, że cokolwiek zrobię, skończy się źle. Wtedy dotarło do mnie, że to już nie jest „gorszy tydzień" – wspomina.

Potem było dłuższe L4 i terapia, diagnoza wypalenia zawodowego i zaburzeń depresyjno-lękowych. W tym czasie przeprowadził się do Krakowa i coraz częściej uciekał w góry, zdobywając kolejne szczyty Korony Gór Polski.

– To był dla mnie czas w ruchu i ciszy, z głową daleko od korporacji – mówi. Do pracy w HR już nie wrócił. Wyjechał do Holandii i pracował przy budowie domów modułowych. Dziś prowadzi w Trójmieście własną pracownię stolarską „Stolarz w formie".

Od przedstawicielki handlowej do masażystki

Anna Zaracka, właścicielka Studio Masażu KA LANI w Wągrowcu, przez kilka lat pracowała jako przedstawicielka handlowa. – Większość czasu spędzałam za kółkiem w aucie. Czułam potrzebę zmiany tak, abym to ja mogła sterować moim czasem pracę, ale też chciałam pracować w tym, co mnie pasjonuje – opowiada.

• **Anna Zaracka jest masażystką, ale rozpoczęła studia z psychologii**
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zawsze lubiła prace manualne. – To nie była natychmiastowa zmiana. Zaczęłam uczyć się masażu, równocześnie pracując jako przedstawicielka handlowa. Gdy miałam już zbudowaną bazę klientów, zrezygnowałam z pracy handlowca – wspomina.

Dziś prowadzi własne studio masażu. Ale myśli o przyszłości. – Niedawno usłyszałam diagnozę: reumatyczne zapalenie stawów. To wyklucza mnie czasami z pracy manualnej, dlatego postanowiłam pójść na studia z psychologii – mówi.

Pytana o wiek, odpowiada, że nie ma dla niej znaczenia.

Jeżeli ktoś chce się uczyć i pogłębiać swoją wiedzę, to każdy moment jest dobry na to, aby rozpocząć coś nowego, co nas pasjonuje – podkreśla.

Z salonu kosmetycznego do urzędu

Edyta ma 39 lat. Właśnie zamknęła działalność gospodarczą. Z zawodu jest kosmetyczką. – Po skończeniu szkoły i kursów pracowałam w salonie kosmetycznym przez sześć lat. Później naszedł czas, aby pracować na siebie i otworzyłam swoją działalność. Prowadziłam firmę przez 13 lat. Wszystko szło super do pandemii. Koszty ogromnie wzrosły i utrzymywanie pracownika się nie opłacało. Pracowałam sama, jednak wszystko mnie przerosło: koszty, sprawy związane z firmą, do tego dom i dzieci. Zmieniłam pracę na etat. Z kosmetyczki stałam się urzędniczką – mówi.

Joanna Łopuszyńska też zdecydowała się na zmiany zawodowe. Pracowała w korporacji, jako agentka ubezpieczeniowa. Teraz jest trenerką i uczy, jak pokazywać swoją markę i zarządzać finansami.

eprasa.pl 953aa8fac2

Koniec z jedną pracą na całe życie

Takie historie można mnożyć, co pokazuje, jak bardzo zmienia się rynek pracy i mentalność Polaków. Kiedyś jedna praca była na całe życie. Dziś chętnie się przebranżawiamy, szukając nie tylko lepszych pieniędzy, ale i nowych wyzwań.

– Model jednej pracy na całe życie jest już w zasadzie przeszłością. Dziś coraz rzadziej spotykamy osoby, które wiążą się z jedną firmą na trzy dekady. Rynek oferuje tak wiele możliwości, że pracownicy naturalnie z nich korzystają, poszukując najlepszych warunków rozwoju – zauważa Klaudia Bryl-Ryniewicz z firmy rekrutacyjnej w Randstad Polska.

Katarzyna Sławińska, rekruterka w Antal działająca dla branż takich, jak inżynieryjna, motoryzacyjna, czy elektroniczna, spotkała się z ciekawymi historiami zmian zawodowych wśród specjalistów IT. – Jedna osoba porzuciła dużą firmę, by zostać trenerem personalnym, inna kupiła domek w górach, hoduje owce i produkuje oscypki. Pierwsza zrobiła to przed czterdziestym, druga po pięćdziesiątym roku życia – wymienia.

Joanna Lipińska z ADP Polska, firmy oferującej rozwiązania z zakresu HR, dorzuca: – Na organizowane przez naszą firmę programy stażowe, które są skierowane do osób do 30. roku życia, zgłasza się wiele osób, które chcą się przekwalifikować i zdobyć nowy zawód w obszarze obsługi kadrowo-płacowej, naliczania płac, rozliczeń z urzędem skarbowym, HR itp. Do naszego oddziału w Bielsku-Białej aplikowała na przykład pani pracująca dotąd przy montażu wiązek elektrycznych w branży samochodowej. Pamiętam też zgłoszenie wizażystki, która chciała się przekwalifikować na specjalistę kadrowo-płacowego.

Michał Borkowski, rekruter z Antal, specjalizujący się w finansach i prawie, zauważa, że przebranżawianie nadal jest jednak głównie domeną młodszych osób. – Większą elastycznością i otwartością na przebranżawianie charakteryzują się młodsi pracownicy. W perspektywie kolejnych 20 lat może stać się ono powszechne dzięki rozwojowi nowych technologii i wymianie pokoleniowej – twierdzi.

Zauważa, że chęci do zmiany nie mają raczej osoby pracujące na wysokich stanowiskach. – Osoby w wieku 40-50 lat o wysokich kompetencjach rzadko decydują się na całkowitą zmianę branży. Im węższa specjalizacja, tym mniejsze prawdopodobieństwo radykalnej zmiany zawodowej – mówi.

Z czego to wynika? – Specjaliści i osoby z wyższym wykształceniem pozostają otwarci na zmianę pracy, ale podejmują ją rzadziej i głównie wtedy, gdy nowa oferta przynosi wyraźny wzrost wynagrodzenia, zakresu odpowiedzialności lub elastyczności pracy. Wysoko wynagradzani eksperci cechują się „selektywną mobilnością", a nie jej brakiem – koszt rezygnacji z korzystnych warunków jest dla nich większy – komentuje Marcin Budzewski, prezes zarządu Instytutu Analiz Rynku Pracy, wykładowca Uniwersytetu WSB Merito.

Już nie IT

Z raportu Pracuj.pl dotyczącego mobilności Polaków wynika, że 33 proc. Polaków rozważa zmianę branży lub specjalizacji zawodowej. Co ciekawe, dla 37 proc. Polaków obecnie przekwalifikowywanie się na pracownika branży IT nie jest dobrym rozwiązaniem – ze względu na mniejsze zapotrzebowanie na pracowników w tej branży.

Rozważanie zmiany branży lub specjalizacji zawodowej dotyczy najczęściej osób młodych (18-24 lata) – aż połowa z nich wciąż testuje swoje możliwości. Ale w grupach bardziej doświadczonych (25-44 lata) deklaruje to czterech na 10 badanych. Gotowość przekwalifikowania się spada znacząco w wyższym wieku – uwzględnia to 23 proc. osób w wieku 45-54 oraz 16 proc. w wieku 55 plus.

Polacy są obecnie jednymi z najbardziej mobilnych pracowników w UE pod względem gotowości do zmiany pracy

MARCIN BUDZEWSKI
prezes zarządu Instytutu Analiz Rynku Pracy

– Polacy są obecnie jednymi z najbardziej mobilnych pracowników w UE pod względem gotowości do zmiany pracy, choć nie zawsze przekłada się to na realne odejścia. Mobilność rośnie szczególnie wśród ludzi młodych i w sektorach o niższych zarobkach. Wysoko kwalifikowani eksperci również zmieniają pracę, ale w sposób bardziej selektywny. Pensja pozostaje podstawowym powodem decyzji o zmianie zatrudnienia – mówi Marcin Budzewski.

Największą rotację, jak twierdzi, odnotowują sektory o niższych płacach, sezonowości lub dużym udziale pracowników młodych: gastronomia, hotelarstwo, budownictwo, transport i handel detaliczny. – W zakwaterowaniu i gastronomii roczna rotacja, jak wynika z analiz Polskiego Instytutu Ekonomicznego, przekracza 6 proc., a w największych sieciach handlowych nawet 20 proc. Bardzo duża rotacja jest także logistyce i transporcie, co wiąże się z silną konkurencją o kierowców i magazynierów. Najbardziej stabilne pozostają branże publiczne – ochrona zdrowia, edukacja i administracja – zauważa Budzewski.

Mobilność Polaków

33

PROC.

• **Polaków rozważa zmianę branży lub specjalizacji zawodowej – wynika z raportu Pracuj.pl**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34414408

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1 RP

eprasa.pl 953aa8fac2

F.H. MIDEX Sp. z o.o. z siedzibą w Krakowie informuje, że zabawka: SKAKANKA, ITEM NO: D41960, kod EAN: 5900733637694 nie spełnia wymagań rozporządzenia Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek z uwagi na obecność w wyrobie niebezpiecznej substancji chemicznej w stężeniu przekraczającym dozwolony limit, tj. ftalanu dibutylu (DBP), co stwarza ryzyko niekorzystnego wpływu na zdrowie ludzkie związanego z narażeniem na działanie ww. substancji i stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa i zdrowia użytkowników. Ogłoszenie publikuje się w związku z postępowaniem prowadzonym przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Kraj/34414235

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r.w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021r. poz.2213 tj.).

Prezydent Miasta Konina

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Konina położonej w Koninie, obręb Maliniec.

Lp.	Położenie nieruchomości	Numer działki	Powierzchnia Działki (ha)	Numer księgi Wieczystej	Przeznaczenie nieruchomości	Cena Nieruchomości	Wadium
1.	Konin, obręb Maliniec	333, 332/2,339/2	łączna pow.0,9473 ha	KN1N/00063831/7 KN1N/00003307/7 KN1N/00003316/3	P – tereny przemysłowe, bazy, składy, hurtownie, magazyny, usługi.	970.000,00 zł (plus obowiązujący podatek VAT)	194.000,00 zł

Opis nieruchomości: Nieruchomość gruntowa niezabudowana położona w Koninie przy ulicy Sulańskiej.
Ulica Sulańska łączy Konin z Grąblinem, a dalej z Licheniem. W odległości około 2,7 km w kierunku zachodnim przebiega droga krajowa nr 25.

Obciążenie nieruchomości: W dziale III księgi wieczystej KW KN1N/00063831/7 ,KW KN1N/ 00003307/7, KW KN1N/00003316/3, wpisane są roszczenia i ograniczenia.

Termin zagospodarowania nieruchomości:
Nabywca, a następnie każdoczesny właściciel nieruchomości zobowiązany będzie do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z aktualnymi zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Konina w granicach strefy ochronnej Huty Aluminium (opubl. w Dz. rz. Woj. Wielkopolskiego z dnia 13 sierpnia 2004r. nr 129, poz. 2645) w taki sposób, że nieruchomość musi zostać zabudowana budynkiem usługowym lub przemysłowym (nowa zabudowa usługowa lub przemysłowa o kubaturze minimum 5000 m3). Zabudowa winna zostać zrealizowana i oddania do użytkowania w trybie przepisów ustawy Prawo Budowlane w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży z zastrzeżeniem naliczenia kar umownych w wysokości 5 % ceny nieruchomości wynikającej z tej umowy za każdy miesiąc zwłoki i zabezpieczenia ich poprzez ustanowienie hipoteki umownej do kwoty 1.500.000,00 zł.

1. Do wylicytowanej ceny nabycia zostanie doliczony należny podatek VAT wg stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.
2. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium.

   Wadium w pieniądzu (PLN) w wysokości 20 % ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego w Koninie, **VeloBank S.A. nr 56 1560 0013 2015 2804 6127 0038** w takim terminie, by ww. kwota znalazła się na podanym koncie do dnia **11.03.2026 roku.** Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu oraz nieruchomość (nr działki, obręb), której wadium dotyczy. W przypadku wygrania przetargu wadium zalicza się na poczet ceny. UWAGA, kasa Urzędu Miejskiego w Koninie nie przyjmuje wpłat z tytułu wadium.
3. **Termin i miejsce przetargu:**
   17 marca 2026r./wtorek/, godz. 11oo w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie /nr 300/, plac Wolności 1.
4. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
   tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koninie przy ulicy plac Wolności 1, oraz strona : bipum.konin.eu – zakładka ogłoszenia i komunikaty i www.konin.pl – zakładka Nieruchomości Przetargi.
5. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:**
   Urząd Miejski w Koninie, plac Wolności 1, Wydział Gospodarki Nieruchomościami /pokój nr 102/, tel. 63 24 01 235.

Prezydent Miasta Konina

Kraj/34413919

WG.6641.12.9.2024 Wodzisław Śląski, dnia 30 grudnia 2025 r.

I N F O R M A C J A

O WYŁOŻENIU PROJEKTU OPERATU OPISOWO-KARTOGRAFICZNEGO MODERNIZACJI EWIDENCJI GRUNTÓW I BUDYNKÓW NA OBSZARZE OBRĘBÓW EWIDENCYJNYCH: JEDŁOWNIK, RADLIN I KOKOSZYCE POŁOŻONYCH W JEDNISTCE EWIDENCYJNEJ WODZISŁAW ŚLĄSKI POWIATU WODZISŁAWSKIEGO

STAROSTA WODZISŁAWSKI

informuje, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim w Wydziale Geodezji przy ulicy Mendego 3, w terminie:

od 19 stycznia 2026 r. do 6 lutego 2026 r.

w godzinach: poniedziałek – środa od 8:00 do 15:00
czwartek od 8:00 do 16:00
piątek od 8:00 do 13:00

zostanie wyłożony do wglądu zainteresowanych, a także udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej, projekt operatu opisowo-kartograficznego dotyczący modernizacji ewidencji gruntów i budynków na obszarze obrębów ewidencyjnych: **Jedłownik, Radlin i Kokoszyce** położonych w jednostce ewidencyjnej Wodzisław Śląski Powiatu Wodzisławskiego. Dodatkowe informacje dotyczące udostępnienia ww. projektu za pomocą środków komunikacji elektronicznej można uzyskać pod nr telefonu 32 453 97 56. Dokumentacja, składająca się z rejestru gruntów, kartotek budynków i lokali oraz mapy ewidencyjnej, opracowana została na podstawie art. 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 ze zm.) oraz przepisów rozporządzenia Ministra, Rozwoju Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2024 r. poz. 219 ze zm.).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, ma prawo zapoznać się w podanym terminie z wyżej wymienioną dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do projektu ewentualne uwagi, które zostaną odnotowane w protokole.

Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych i ma na celu między innymi ujawnienie ewentualnych błędów i nieprawidłowości na tym etapie postępowania.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Uwaga: **Należy zabrać ze sobą dokument tożsamości. W imieniu zainteresowanych mogą występować umocowani pełnomocnicy, po okazaniu pełnomocnictwa.**

Informacja podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim i Urzędu Miasta Wodzisławia Śląskiego oraz na stronach BIP Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim i Urzędu Miasta Wodzisławia Śląskiego na okres 14 dni, a także ogłoszeniu w prasie o zasięgu krajowym.

Kraj/34414188

urząd miejski wrocławia

PREZYDENT WROCŁAWIA

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Grunwaldzka 30 m. 4

Powierzchnia lokalu	-	**88,93 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**873 000,00 zł**
Wadium	-	**87 300,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**8 730,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 25.02.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 26.02.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 27.02.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00} po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. tel. 71 323-57-38 oraz 71 325-35-46.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **11 marca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 marca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Kraj/34414173

NEWSLETTER
Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

NEWSLETTERY WYBORCZEJ
Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**
wyborcza.pl

Słówko · Literówka · Quizy
Sudoku · Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

eprasa.pl 953aa8fac2

Strefa euro

Bułgaria importuje wiarygodność

Bułgaria już dawno temu przywiązała swoją walutę – lewa – do marki niemieckiej, a potem do euro. Dzięki temu ma jeden z najniższych długów publicznych w UE.

Gadomski

Przyjęcie przez Bułgarię europejskiej waluty pokazuje, że strefa euro, odrzucana przez dużą część polskich polityków, wciąż ma dużą siłę przyciągania. Obecnie poza nią pozostają tylko cztery kraje Europy Środkowej – Polska, Rumunia, Czechy i Węgry oraz dwa kraje skandynawskie – Szwecja i Dania, z tym że korona duńska jest ściśle powiązana z euro.

Sprawa euro nie była w Bułgarii, inaczej niż w Polsce, politycznym paliwem, mimo że scena polityczna jest tu znacznie bardziej niż u nas niestabilna. Bułgaria weszła do strefy euro, mając rząd w stanie dymisji, administrujący bieżącymi sprawami do czasu powołania nowego.

Strukturalnym źródłem niestabilności było zmęczenie społeczeństwa długimi rządami partii GERB (Obywatele na rzecz Europejskiego Rozwoju Bułgarii), kierowanej przez wieloletniego premiera Bojko Borisowa. GERB samodzielnie lub w koalicji rządził od 2009 do 2021 roku. Rządy tej partii zapewniały Bułgarii makroekonomiczną stabilność, niskie zadłużenie i integrację z Unią Europejską, ale narastały oskarżenia o systemową korupcję, klientelizm i upolitycznienie instytucji oraz brak realnej reformy sądownictwa i prokuratury. W Polsce lubimy mówić o „państwie z tektury". Z pewnością to określenie bardziej pasuje do naszych bałkańskich przyjaciół.

Kulminacją niezadowolenia były masowe protesty w 2020 r., wymierzone zarówno w rząd, jak i w prokuratora generalnego. Protesty te trwale zdelegitymizowały dotychczasowy układ polityczny. W efekcie Bułgaria weszła w długotrwałą fazę niestabilności, w której rządy tymczasowe i skrócone kadencje parlamentu stały się normą, a nie wyjątkiem. W latach 2021–2024 Bułgaria przeprowadziła rekordową liczbę wyborów parlamentarnych w krótkim czasie. Scena polityczna stała się trwale rozdrobniona, a logika konfliktu (anty-GERB kontra anty-anty-GERB) zastąpiła debatę programową. Nawet gdy w 2023 r. powstał rząd oparty na kompromisie między dawnymi rywalami, był on politycznie kruchy i postrzegany jako rozwiązanie tymczasowe.

W listopadzie 2025 roku wybuchły protesty po przedstawieniu projektu budżetu na 2026 rok. Zakładał on podniesienie podatków i składek na ubezpieczenia społeczne dla pracowników sektora prywatnego, a także podniesienie płac i wydatków państwa. Rząd wycofał się z tego projektu, ale protesty przerodziły się w żądania dymisji i radykalnej zmiany modelu rządzenia w Bułgarii.

12 grudnia rząd Rosena Żelazkowa, który sprawuje władzę od początku 2025 roku, podał się do dymisji. Powstał przy wsparciu partii: GERB, socjalistów (BSP), populistów (ITN) i partii reprezentującej mniejszość turecką (DPS-Nowy Początek). Prezydent Rumen Radew rozpoczął konsultacje z partiami parlamentarnymi w celu utworzenia nowego rządu. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że nie uda się to w obecnym parlamencie i Bułgarię czekają kolejne przedterminowe wybory.

To doświadczenie pokazuje, że problemem bułgarskiej polityki nie jest tylko arytmetyka parlamentarna, ale przede wszystkim niedokończona transformacja instytucjonalna i słabość państwa jako arbitra politycznego konfliktu.

• **W czasie obchodów Nowego Roku 2026 na fasadzie bułgarskiego banku centralnego wyświetlano monety euro. 1 stycznia 2026 r. Bułgaria przyjęła europejską walutę** FOT. REUTERS / STOYAN NENOV

Zdecydowanie przeciwko euro i w ogóle Unii Europejskiej jest w Bułgarii partia Odrodzenie, założona w 2014 roku przez Kostadina Kostadinowa. W ostatnich wyborach zdobyła ponad 13 proc. głosów. Jest nacjonalistyczna, antyzachodnia i prorosyjska. Kostadinow zapowiedział, że jeśli jego ugrupowanie przejmie władzę, natychmiast przywróci bułgarską walutę – lewa – oraz „wniesie serię pozwów w Luksemburgu przeciw Komisji Europejskiej za sfałszowaną i nielegalną aneksję Bułgarii do strefy euro".

Jednak większość skłóconych polityków opowiedziała się nie tylko za przyjęciem euro, ale także przeciw referendum w tej sprawie, które proponował prezydent Radew. Politycy uznali, że przynależność do strefy euro będzie czymś w rodzaju tratwy ratunkowej, na której Bułgaria może dopłynąć do spokojniejszych czasów. Doda chwiejącemu się państwu wiarygodności.

To nie pierwszy raz, gdy Bułgaria „importuje" wiarygodność. Transformacja udała się Bułgarii znacznie gorzej niż Polsce. Spadek produkcji trwał tam do 1993 roku (w Polsce wzrost zaczął się już w 1992 roku), a kilka razy później jej gospodarka znów zaliczała dołek. Kulminacją problemów była zapaść systemu bankowego i walutowego w latach 1996–1997 r. Nastąpiła utrata zaufania do lewa i banków, gwałtowna deprecjacja waluty, seria bankructw instytucji finansowych oraz krótki okres hiperinflacji, który przerodził się w kryzys polityczny.

Odpowiedzią było wprowadzenie 1 lipca 1997 roku, za radą MFW, izby walutowej. Wówczas po raz pierwszy Bułgaria „zaimportowała" wiarygodność. Izba walutowa (currency board) to szczególnie restrykcyjny system polityki pieniężnej, w którym kraj rezygnuje z aktywnej kontroli nad własną walutą, aby uzyskać maksymalną stabilność kursu i cen. Podstawą jest stały, niezmienny kurs waluty krajowej wobec waluty kotwicy (np. euro lub dolara). Kurs nie jest korygowany, nie ma pasma wahań ani „kontrolowanej dewaluacji". Każda jednostka pieniądza w obiegu musi być w 100 proc. (lub więcej) pokryta rezerwami walutowymi w walucie, do której jest przywiązana. Bank centralny nie może dodrukować pieniędzy, a podaż pieniądza automatycznie zależy od napływu lub odpływu waluty obcej (poprzez eksport, inwestycje, transfery).

Lew został przywiązany stalowymi linami do marki niemieckiej, a potem do euro. Pozwoliło to szybko uporać się z inflacją, odbudować zaufanie do pieniądza, zmniejszyło oprocentowanie kredytów, co ułatwiło odbicie inwestycji i wzrost gospodarczy. Ale wiemy, że nie ma darmowego lunchu. Bułgarzy też musieli za „import" wiarygodności zapłacić. Globalny kryzys 2008/2009 uderzył w gospodarkę silnie powiązaną handlowo i finansowo z Europą, bez własnej polityki pieniężnej. Nastąpił spadek produkcji i płac.

Państwo nie próbowało rekompensować spadku dochodów wysokim deficytem, ale cięło wydatki. Do dziś Bułgaria ma jeden z najniższych długów publicznych w Unii Europejskiej (23,8 proc. PKB), co w kraju tak politycznie niestabilnym byłoby niemożliwe bez izby walutowej, czyli „zaimportowanej" wiarygodności. Ten „import" polega na instytucjonalnym spętaniu rąk rządowi i bankowi centralnemu. Rząd, niezależnie kto stoi na jego czele i czy jest bardziej, czy mniej skorumpowany, musi utrzymywać dyscyplinę budżetową, a bank centralny nie może pomagać rządowi, rozluźniając politykę pieniężną.

W efekcie oprocentowanie długu bułgarskiego jest znacznie niższe niż w krajach poza strefą euro. Rentowność 10-letnich obligacji rządowych wynosi 3,90 proc., gdy rumuńskich i węgierskich 6,90 proc., polskich 5,20 proc. a czeskich 4,50 proc. Agencje ratingowe dają Bułgarii niższe noty niż Polsce, a mimo to inwestorzy uznają dług bułgarski za mniej ryzykowny. Po formalnym wejściu do strefy euro rentowność obligacji jeszcze spadnie.

Euro nie uczyni Bułgarii bogatszą, ale obniży tarcia i ryzyka, zwiększy przewidywalność i wiarygodność. Eksperci wymieniają kilka oczywistych korzyści z zamiany izby walutowej na pełne członkostwo w strefie euro. Bułgarski Sąd Fiskalny (odpowiednik Rady Fiskalnej) podkreśla, że gospodarstwa domowe i firmy zyskują na eliminacji ryzyka kursowego i łatwiejszym porównywaniu cen, a konkurencja może działać silniej na rzecz konsumenta.

Bułgaria będzie też uczestniczyć w decyzjach Eurosystemu (Europejski Bank Centralny + banki centralne krajów, które mają euro), zamiast być jedynie państwem z walutą przywiązaną do euro. Prezes Narodowego Banku Bułgarii Dimitar Radew dołączy do Rady Prezesów EBC, decydujących o stopach procentowych w strefie euro.

„Zaimportowana" wiarygodność nie zastąpi własnej, wynikającej z odpowiedzialnej polityki, niskiej korupcji i skutecznego wymiaru sprawiedliwości. Jest tylko protezą, ale bardzo przydatną, zwłaszcza dla kraju o słabej kondycji.

Przykład Bułgarii, ale także Chorwacji, która weszła do strefy euro 1 stycznia 2023 roku, dowodzi, że odpowiedni poziom PKB na głowę mieszkańca nie jest wcale warunkiem przejścia na walutę europejską, jak argumentują politycy PiS. Polscy politycy prawicowi zrobili wiele, by obrzydzić Polakom euro, a Koalicja Obywatelska uznała, że nie warto kruszyć o to kopii. Politycy KO nie wyśmiewają nawet absurdalnych argumentów PiS ani Adama Glapińskiego, że wprowadzenie euro oznaczać będzie zamach na „polskie złoto" zgromadzone w NBP.

KO jest partią oportunistyczną – woli iść z prądem niż na bieg wydarzeń wpływać. Poważna decyzja o wejściu do strefy euro – wyznaczenie konkretnej, nieodległej o lata świetlne daty – wymagałoby „spętania rąk" rządowi, to znaczy ustalenia wiarygodnej ścieżki obniżania deficytu budżetowego i osiągania tzw. kryteriów z Maastricht. Tego nie chcą ani politycy rządowi, ani antyrządowi, a tymczasem wiarygodność Polski jest na równi pochyłej. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl 953aa8fac2

1 stycznia mamy już najgorszy film roku

„DZIKI" JEST DZIKI, „DZIKI" JEST ZŁY

Konkurenci będą musieli się napocić, by nowy wytwór Macieja Kawulskiego przebić – „Dziki" to film nie tyle nieporadny, co spartaczony na każdym kroku.

Radosław Czyż

Lacznijmy od podstaw, czyli scenariusza. Jakiś tam chyba jest, bo poza Kawulskim podpisał się pod nim też Rafał Lipski – scenarzysta „Kuleja. Dwóch stron medalu". Akcja „Dzikiego" dzieje się w Karpatach jakiś czas po Bitwie pod Wiedniem. W 1684 roku papież Innocenty XI wysyła Janowi III Sobieskiemu w uznaniu zasług odznaki zaszczytne: złoty miecz na pięknie zdobionym pasie, aksamitny kapelusz z wysadzaną perłami gołębicą oraz złotą różę dla Marii Kazimiery.

Jak na razie sama prawda, można by więc przypuszczać, że film zalicza się do kina historycznego. Może pod względem czasu i miejsca akcji, ale raczej niczego innego.

DZIKI JAK MOWGLI, ALE Z KARPAT

W filmie dowiadujemy się, że w drodze papieskie podarki zostały zrabowane przez karpackich zbójców, a ściślej – bandę Dzikiego (Tomasz Włosok). Ten był już w okolicy żywą legendą: niemową, który pierwsze lata życia spędził samotnie w leśnej głuszy, wśród dzikich zwierząt. Czyżby karpacka „Księga dżungli"?

Mowgl... Dzikiego w lesie znalazł Maciej (Leszek Lichota), góral, który za wojenne zasługi dostał tytuł i kawałek ziemi. Sam pod opieką miał już córkę, Antoninę, chłopca oddał więc na wychowanie lokalnej guślarce Vesnie (Agata Buzek) – skrzyżowaniu Jaruchy ze „Starej Baśni", Horpyny z „Ogniem i mieczem" oraz wszelkich możliwych skojarzeń na temat szamanizmu, jakie przychodzą wam do głowy. Czy ma to jakiekolwiek umocowanie w kulturze XVII-wiecznych Karpat? Wątpliwe, ale dawni górale z pewnością wyznawali pewien rodzaj animizmu, także niech już tam będzie, że Vesnie zamiast do zwykłej znachorki i guślarki bliżej do szamanki z czasów Piastów.

Mały Dziki rozwijał się nieźle, ale pierwsze kontakty z rówieśnikami nie były najłatwiejsze. Jednemu chłopcu odgryzł palec, ale spokojnie – kolejnego dnia byli już najlepszymi kolegami. Z grupy najbardziej wyróżniała się Hanka, która z wiekiem wyrosła na niezłe ziółko. Pewnego dnia, gdy nastoletni Dziki nad strumieniem zapoznawał się z córką Macieja, Antoniną (debiutująca Angelika Włoch), jego znajomi z bandy ukradli szlacheckiego konia. Wyszła z tego niezła chryja, ale na szczęście Dziki doznał nagłego objawienia niczym Paweł w drodze do Damaszku i pobiegł przyjaciołom z odsieczą, przy okazji zmieniając biom, porę roku i czas dnia. Przyjaciół uratował, ale cena była wysoka – cała grupa nie mogła już schodzić do wsi i na kilka lat skryli się w górach, gdzie zajęli się rabunkiem i hulanką.

Z tą zmianą pór roku to oczywiście żart. W scenariuszu Dziki po prostu doznał niewyjaśnionego przez resztę filmu mistycznego olśnienia, a że jego rozmowa z Antoniną nagrywana była prawdopodobnie latem w gęstym, zielonym lesie, a scena kradzieży – w ponurą jesień na mglistych halach, to trudno je w pierwszej chwili połączyć.

KOLORYSTYCZNY CHAOS, FATALNA MUZYKA

Może jednak nie jest to wcale wina czasu zdjęć, a fatalnej korekcji kolorów? Dystrybutor chwali się, że „Dziki" to pierwsza polska produkcja kręcona wielkoformatową kamerą ARRI ALEXA 65, której Christopher Nolan używał m.in. w „Oppenheimerze", a Denis Villeneuve w „Diunie". Zdjęcia naszych gór nigdy nie miały być na ekranie piękniejsze i bardziej imponujące. I może byłyby, bo autor zdjęć Bartek Cierlica wykonał przyzwoitą robotę, ale kompletnie położyły ją dodane w postprodukcji filtry. Obraz raz jest bajecznie zielony, raz zgniło-szary, albo pomarańczowo-niebieski. Nic się w tym kupy nie trzyma – wygląda tandetnie i męcząco, jak z taniego kina przygodowego z wczesnych lat 2000.

Fatalna jest też muzyka Mateusza Schmidta i New Age'owego multiinstrumentalisty Ape'a Chimby. Brzmi to ni ludowo, ni mistycznie, trochę afrykańsko i północno-amerykańsko, czasem bałkańsko czy wiedźmińsko, bo nie sposób nie skojarzyć części zaśpiewów z utworami zespołu Percival Schuttenbach do gry „Wiedźmin 3". Z tym, że tamta muzyka była przy swej ludowości emocjonująca i świeża, a ta jest zwyczajnie męcząca, bo gra przez CAŁY FILM! Nie ma ani chwili ciszy. Ciągle coś brzęczy, buczy, jazgocze, zawodzi i kwęka. W innym kontekście czy po prostu z umiarem mogłoby to działać, ale po godzinie seansu po prostu zaczyna boleć głowa.

MNIEJ REALIZMU, WIĘCEJ IMPRESJI?

Stroje i fryzury też zdają się inspirowane wszystkim i niczym. Trochę jest tu historii i XVII-wiecznych realiów, trochę fantazji o Słowianach i Wikingach. Ba, góral Maciej ewidentnie dzieli stylistkę z Ragnarem Lothbrokiem z serialu „Wikingowie" – wygolone boki, warkocz na karku i końcu gęstej brody.

Film Kawulskiego nie klasyfikuje się nawet w kategorii „tak zły, że aż dobry". To seans do cna męczący i nieciekawy, nie nadaje się nawet do oglądania dla zabawy przy piwie ze znajomymi

Podobną fryzurę ma Dziki, ale niestety, gdy wciela się już w niego Włosok, jego włosy wyglądają komicznie. Jeśli Kawulski kierował się zasadą: mniej realizmu, więcej impresji, która fajnie wygląda na ekranie, to mógł dopilnować, by główny bohater faktycznie wyglądał fajnie – nie wygląda.

Znana skądinąd zasada „rule of cool" – nieważne, czy ma to sens, byle dobrze wyglądało – chyba przyświecała Kawulskiemu jako główna myśl artystyczna. Zabił ją jednak brak kompetencji. Ze wszystkich bohaterów najlepiej wyglądają dorosła Hanka (Zofia Jastrzębska) i jej kolega z gangu, Stasiek (Sebastian Dela). Zresztą ta dwójka, razem z Lichotą i Buzek, stara się aktorsko cokolwiek pokazać, ale scenariusz nie daje im ku temu zbyt wiele okazji, a kulawy montaż psuje resztę.

Ten aspekt „Dzikiego" jest chyba najgorszy. Film przez ponad dwie godziny ogląda się jak teledysk, w którym fabuły i motywacji bohaterów trzeba domyślać się z kontekstu niezbornie przelatujących po sobie scen. Montaż psuje też sekwencje akcji, a może właśnie ukrywa nieudolną choreografię? Trudno powiedzieć, bo na ekranie po prostu nic nie widać!

Najczęściej ze sceny na scenę nie zgadzają się czas i miejsce, światło i kolory, ale nierzadko zwyczajnie nie wiadomo, co się właściwie dzieje, bo postaci pojawiają się i znikają jak w narkotykowym majaku. Pod tym względem Kawulski okazuje się gorszy nawet od późnego Vegi. A to już sztuka.

Zdaję sobie sprawę, że podobnie chaotyczny wydaje się ten tekst, ale trudno jest ustrukturyzować opis czegoś tak chaotycznego. Na koniec zatem główny temat filmu – jego filozoficzne podłoże, głębokie jak złote myśli z reklamy Tatry i Harnasia. Narratorka z offu czasem stara się nakreślić kontekst tego, co właśnie widzimy. W teorii to wielce przydatny zabieg, zwłaszcza w tak nieskładnym filmie. Niestety, jej kulawa poezja o rzeczach wielkich, pierwotnych, dzikich

1 RP

eprasa.pl 953aa8fac2

• **Kadr z filmu „Dziki”**
FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE NEXT FILM

i cnych dodaje do całości dodatkową warstwę kuriozów.

NAWET NIE „TAK ZŁY, ŻE AŻ DOBRY”

Najgorszy poza montażem jest z tego wszystkiego i tak Sebastian Fabijański. Ten wciela się tu we francuskiego inkwizytora wysłanego przez Kościół w celu odnalezienia papieskich skarbów i skaptowania bandyckich grup działających w okolicy. Jego „Łowca z Carcassonne” to szaleniec, zły i niegodziwy tak, że na jedno jego podłe spojrzenie kiśnie mleko. Fabijański aktorsko szarżuje tak bardzo, że Jan Sobieski przydzieliłby go do husarskiej jazdy. To postać-karykatura; aktor może i świetnie się na planie bawił, ale popis dał gorszy niż na gali Fame MMA.

Film Kawulskiego nie klasyfikuje się nawet w kategorii „tak zły, że aż dobry”. To seans do cna męczący i nieciekawy, nie nadaje się nawet do oglądania dla zabawy przy piwie ze znajomymi. Na głos zaśmiałem się tylko raz – i to dopiero na ostatniej scenie. Tej nie zdradzę, podobnie jak kilku najgorszych (i najgłupszych) wątków scenariusza – ten tekst mogą przecież czytać dzieci i osoby o słabych nerwach.

Mimo tych wszystkich wad kibicuję „Dzikiemu”, i to nie tylko pod względem nominacji do Węży – nagród dla najgorszych filmów. Chcę, by film w kinach poradził sobie jak najlepiej. Nie dlatego, że życzę sobie, by biznesmen Kawulski wciąż próbował udowadniać nam, że potrafi robić filmy – sobie tego udowadniać nie musi, bo wierzy w to absolutnie.

Chciałbym natomiast, by polskie kino przekonało się do kina gatunkowego, luźniejszego podejścia do rodzimej historii. Chciałbym nową wersję „Janosika” (ale błagam, nie jako sequel „Dzikiego”) czy serialu „Czarne chmury”. „Kos” Pawła Maślony pokazał, że jest w narodzie potrzeba na ekscytujące i rozrywkowe kino historyczno-przygodowe. Jeśli „Dziki” poniesie klęskę, być może przez wiele lat żaden kompetentny twórca nie podejmie podobnego ryzyka. ●

1 RP

Nowy program Ricky’ego Gervaisa

Zaczynam się wstydzić, że śmieję się z tego, z czego się śmieję

Rozumiem, Ricky, że niezmiennie rozczula cię wspomnienie siebie samego jako tego biednego dzieciaka z prowincji, którego jedyną bronią jest humor, ale już nim nie jesteś.

Jarek Szubrycht

• **Ricky Gervais – „Mortality”**
FOT. RAY BURMISTON

Im człowiek starszy, tym łatwiej w czasie świąt dać się spowić chmurze niekoniecznie różowych myśli. Siadamy do kolacji wigilijnej z rodziną i wyraźniej niż na co dzień widzimy na twarzach najbliższych, że tempus fugit. Coraz więcej miejsc przy stole pustych, coraz więcej wzdychania, że kiedyś było lepiej.

Powitanie Nowego Roku? Z czego tu się cieszyć? Zmiana daty jednoznacznie dekretuje fakt, że znowu jesteśmy starsi.

EGZORCYZMY RICKY’EGO GERVAISA

Kiedy więc dowiedziałem się, że 30 grudnia premierę ma nowy program Ricky’ego Gervaisa i że jego tytuł to „Mortality” („Śmiertelność”), nie tyle się ucieszyłem – bo kto by się cieszył, kiedy przypominają mu, że umrze? – co uśmiechnąłem się półgębkiem ze zrozumieniem i uznałem, że właśnie tego teraz potrzebuję. Chcę posłuchać, jak błyskotliwy komik mierzy się z kruchością ludzkiej kondycji, jak egzorcyzmuje tę naszą marność, jak śmiechem płoszy lęki.

Nie do końca dostałem to, czego chciałem, choć o egzorcyzmach było... Konkretnie: wspomnienie o „Egzorcyście” Friedkina doprowadziło Ricky’ego do sugestywnej opowieści, z elementami pantomimy, o seksie oralnym z Hitlerem.

Jeśli ta wizja wywołuje w kimś automatyczne oburzenie, obrzydzenie albo kombinację jednego z drugim, może sobie odpuścić nie tylko najnowszy program Gervaisa, ale właściwie całą jego twórczość. Ten brytyjski komik specjalizuje się bowiem w humorze, który co prawda ma walor oczyszczający, jednak droga do katharsis wiedzie przez mękę.

Oglądając brytyjskie „Biuro”, w którym grał główną rolę, nie tylko doskonale się bawiłem, ale też dogłębnie współczułem wszystkim jego bohaterom oraz umierałem ze wstydu – nie tylko indukowanego empatią, ale i nieodpartym wrażeniem, że w zbyt wielu scenach i dialogach odnajduję siebie.

Ale moje cierpienia to nic przy tym, co musieli przeżywać bohaterowie Złotych Globów, kiedy galę wręczania nagród prowadził właśnie Ricky Gervais – a robił to pięciokrotnie. Zatrudniano go, by nakłuwał szpilką ironii hollywoodzką próżność, ale on masakrował swoich chlebodawców maczetą szyderstwa. Te dzikie harce na salonach reanimowały karierę Gervaisa i przyprowadziły mu nową publiczność. Złotym Globom chyba zresztą też – pewnie dlatego był tolerowany.

W „Mortality” opowiada to i owo o kulisach tamtych występów, przy okazji trafiając w punkt z odpowiedzią na pytanie, czemu jego brutalne i wulgarne dowcipy tak szeroko rezonowały. „Zwykłych ludzi zaczęło wkurzać, że pouczają ich multimilionerzy, liberalni artyści dają im instrukcje co do wyborów i recyklingu, a sami latają za darmo odrzutowcami na Wyspę Pedofilów. To naprawdę trafiło w ducha czasu” – nie sposób się z tym nie zgodzić.

Niestety, mam wrażenie, że w „Mortality” Ricky Gervais nie zawsze trafia w ducha czasu, szczególnie w pierwszej części programu. Zapewne intencjonalnie myląc *mortality* z *morality*, a więc śmiertelność z moralnością, rozprawia o ewolucji tej drugiej, odkrywając Amerykę – że zasady współżycia społecznego zależą od czasu i miejsca. Chełpi się, że ktoś protestował przeciwko jego poprzednim przekroczeniom, narzekając na cancel culture i wzdychając do rzekomo zagrożonej wolności słowa.

Pal licho, że Gervais powtarza tu wątki z poprzednich programów – gorzej, że pod koniec 2025 niektóre z tych myśli do złudzenia przypominają pomstowanie Elona Muska i innych właścicieli globalnych platform na próby pociągnięcia ich do odpowiedzialności za sprzyjanie dezinformacji.

Moje cierpienia to nic przy tym, co musieli przeżywać bohaterowie Złotych Globów, kiedy galę wręczania nagród prowadził właśnie Ricky Gervais. Zatrudniano go, by nakłuwał szpilką ironii hollywoodzką próżność, ale on masakrował swoich chlebodawców maczetą szyderstwa

Rozumiem, Ricky, że niezmiennie rozczula cię wspomnienie siebie samego jako tego biednego dzieciaka z prowincji, którego jedyną bronią jest humor, ale już nim nie jesteś.

Jesteś popularny, bogaty, uprzywilejowany i nic ci nie grozi – nawet za dawanie alibi tym, którzy w odróżnieniu od ciebie wymachują wolnością słowa w złych zamiarach.

„MORTALITY”. RICKY, WIĘKSZA ZRZĘDA

Na szczęście im dalej, tym lepiej. Zamiast udawać zatroskanego rzekomą cenzurą, Gervais testuje wolność słowa w praktyce, gwiżdżąc na konwenanse i rozdając ciosy na lewo i prawo, w górę i w dół. Swoją drogą, bardzo ciekawy jest fragment, w którym odnosi się do myśli, że satyra powinna być skierowana tylko „w górę”, bić tylko w silnych.

Niektóre żarty trafiają, inne nie, ale najlepiej jest, kiedy zaczynam się trochę wstydzić przed samym sobą, że śmieję się z tego, z czego właśnie się śmieję. Przykładów nie podam, żeby nie psuć państwu zabawy oraz opinii o mnie w państwa oczach, ale właśnie po takie emocje przychodzę do Gervaisa.

„Im dłużej żyjesz, tym większą zrzędą się stajesz” – przyznaje Ricky w pewnej chwili. Ma 64 lata, pewnie wie, co mówi, choć akurat on był marudą i chamem od początku swojej scenicznej kariery. Czy raczej pozował na takiego, bo w gruncie rzeczy za gburowatością Gervaisa kryje się lęk. O siebie – co jest przecież tak bardzo ludzkie, trudno mu to mieć za złe – ale też o innych, bo pod swoją wystudiowaną mizantropią chowa humanizm. Czasem może upycha go zbyt głęboko, ale póki co nigdy nie zwątpiłem, że on tam wciąż jest. ●

„Mortality” stand-up Ricky’ego Gervaisa można oglądać w Netflixie.

eprasa.pl 953aa8fac2

Wojny kiboli

Kolejne porwanie w Katowicach

– Gdyby nie reakcja świadka, w ogóle nie wiedzielibyśmy o tej sprawie. Pokrzywdzony nie zgłosił bowiem, że wywieziono go w ustronne miejsce i pobito – mówią policjanci.

Marcin Pietraszewski

Do tego filmowego zdarzenia doszło na ulicy Woźniaka w Katowicach Szopienicach. Do siedzącego na skuterze mężczyzny podjechał samochód osobowy. Wyskoczyło z niego dwóch mężczyzn, którzy zrzucili kierowcę z siodełka. Wepchnęli go do bagażnika auta i odjechali z piskiem opon. W pojeździe na tylnej kanapie siedziała młoda kobieta.

– Świadkiem tej sytuacji był kierowca ciężarówki, który zachował się fantastycznie i od razu skontaktował się z naszym oficerem dyżurnym. Podał dokładną lokalizację oraz opisał szczegóły porwania – mówi komisarz Dominik Michalik, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Katowicach.

Było zagrożenie życia

W poszukiwania bandytów i porwanego przez nich mężczyzny zaangażowano prawie wszystkie patrole w mieście oraz policjantów z wydziału zwalczania przestępczości narkotykowej i pseudokibiców katowickiej policji.

– Ze względu na zagrożenie życia pokrzywdzonego sprawa otrzymała najwyższy priorytet – podkreśla jeden z oficerów policji.

Kryminalni przesłuchali kierowcę ciężarówki, a następnie przejrzeli monitoring w kilku obiektach zlokalizowanych w okolicy ulicy Woźniaka. Dzięki temu zobaczyli, jakim samochodem odjechali porywacze. Poznali też nazwisko porwanego mężczyzny. Nikt z jego bliskich nie zgłosił jednak jego zaginięcia.

Zatrzymani w Chorzowie

W mieszkaniu w Chorzowie zatrzymano 28-latka oraz 29-letnią kobietę, która podczas zdarzenia na ulicy Woźniaka siedziała w aucie. Mężczyzna prowadził samochód, którym wywieziono pokrzywdzonego. Miał orzeczony sądowy zakaz prowadzenia pojazdów. W chwili zatrzymania miał na sobie bluzę chuliganów Ruchu Chorzów.

– Przy 28-latku zabezpieczyliśmy 200 gram amfetaminy, marihuany oraz MDMA – mówi komisarz Michalik. 29-latka także miała przy sobie niewielkie ilości narkotyków.

• **Kryminalni z Katowic zatrzymali trzy osoby podejrzane o porwanie z ulicy młodego mężczyzny** FOT. MATERIAŁY POLICJI

Policjanci ustalili, że porywacze wywieźli pokrzywdzonego w ustronne miejsce, dotkliwie pobili i zostawili leżącego na ziemi. Tłem miały być rozliczenia finansowe. Skatowany mężczyzna nie zgłosił tego zdarzenia. – Dopiero kiedy nasi ludzie go odwiedzili, potwierdził, że padł ofiarą przestępstwa – mówi jeden z oficerów policji.

Areszt i dozór

Kilka dni po zdarzeniu policjanci zatrzymali trzeciego uczestnika porwania. 29-latek z Katowic ukrywał się przed kryminalnymi. Cała trójka została doprowadzona do Prokuratury Rejonowej Katowice Wschód.

– Obaj mężczyźni oraz towarzysząca im kobieta odpowiedzą za bezprawne pozbawienie wolności pokrzywdzonego oraz jego pobicie – mówi Aleksander Duda, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Katowicach. Dodatkowo 28-latkowi oraz jego przyjaciółce przedstawiono zarzuty posiadania narkotyków.

Śledczy na poczet przyszłej kary zabezpieczyli majątek podejrzanych. Na wniosek prokuratury sąd aresztował obu porywaczy. 29-latka została zwolniona do domu po wpłaceniu poręczenia majątkowego, ma także dozór policji. Całej trójce grozi pięć lat więzienia.

Kibole GieKSy porwali Marka Kubaczkę

To już drugie w ostatnim czasie porwanie w Katowicach. We wrześniu zaginął 34-letni Marek Kubaczka. Ostatnią osobą, która go widziała, była jego partnerka. Tego dnia wieczorem ktoś zadzwonił domofonem do ich mieszkania w Katowicach. Słuchawkę podniósł syn kobiety i powiedział, że to „ktoś do Marka". Kubaczka wyszedł przed blok w klapkach i szortach, nie zabrał telefonu, co świadczyło, że musiał znać osobę, która go wywołała. Gdy po kilkudziesięciu minutach nie wrócił do mieszkania, domownicy zaczęli go szukać, a potem zawiadomili policję o zaginięciu. – Ktoś go wciągnął do auta – zeznał policji świadek porwania.

Pod koniec listopada kryminalni z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach odkryli ciało Kubaczki. Było ukryte na cmentarzu w Żytnie w powiecie radomszczańskim (województwo łódzkie). Porywacze złożyli je w grobie starszej kobiety. Kubaczka został śmiertelnie pobity. Policja ustaliła, że za tą zbrodnią stali pseudokibice GKS-u Katowice.

Ich lider został zatrzymany w czeskiej Ostrawie i czeka na ekstradycję. Kolejnego uczestnika porwania zatrzymano w Niemczech, a dwóch kolejnych w Polsce. Jeden z nich poszedł na współpracę ze śledczymi i wskazał pustostan w Kłobucku koło Częstochowy, w którym zakatowano Kubaczkę, a także miejsce ukrycia jego ciała. ●

Bytom

Z kopalni Bobrek wyjechała ostatnia tona węgla

Zakład kończy działalność po decyzji ekspertów o braku możliwości dalszej bezpiecznej eksploatacji, a samorząd oczekuje 200 mln zł na transformację Bytomia.

Decyzja o zamknięciu kopalni jest konsekwencją wstrząsu z marca 2024 r., w którym zginął jeden z górników. Powołana komisja uznała, że w kluczowym dla zakładu rejonie nie da się już prowadzić robót w sposób bezpieczny. Wstrzymane po wypadku prace nie zostały wznowione.

Godne zamknięcie rozdziału

W miniony wtorek na zrębie szybu Józef odbyła się uroczystość wytoczenia z klatki szybowej dwóch wagoników z ostatnią toną węgla z Bobrka.

– Żegnamy wydobycie z bólem, z nostalgią, ale przede wszystkim z ogromnym szacunkiem. Ostatnia tona węgla nie jest znakiem porażki. Jest symbolem godnego zamknięcia rozdziału – mówił prezes Węglokoksu Kraj Grzegorz Wacławek.

Zgodnie z przepisami Bobrek nie trafi do zewnętrznej spółki restrukturyzacyjnej. Likwidacją zajmie się sam Węglokoks Kraj, korzystając z finansowego wsparcia państwa. Od czwartku obowiązuje nowelizacja ustawy górniczej, która wprowadza dodatkowe ułatwienia: pozwala m.in. łatwiej przekazywać tereny pokopalniane samorządom, rozszerza pakiet świadczeń osłonowych dla pracowników i ma stopniowo ograniczać dopłaty do bieżącego działania kopalń.

• **Kopalnia Bobrek, 9 lipca 2024 r.** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pracodawca zapowiada, że proces likwidacji będzie realizowany zgodnie z umową społeczną z 2021 r. Ta obejmuje urlopy górnicze, urlopy dla pracowników przeróbki mechanicznej węgla, jednorazowe odprawy oraz przeniesienia do innych spółek węglowych, które mają gwarantować kontynuację zatrudnienia.

Bytom czeka na wsparcie

O działania wobec miasta po zakończeniu trwającego 230 lat wydobycia węgla kamiennego zaapelował prezydent Bytomia Mariusz Wołosz. Przypomniał, że jeszcze kilka dekad temu działało tam siedem kopalń i dwie huty. – Ta chwila może być nowym początkiem dla Bytomia, o ile Polska zechce spłacić dług, jaki zaciągnęła wobec miasta. Jesteśmy przygotowani do transformacji terenów pokopalnianych. Przedstawiliśmy dobre koncepcje ich zagospodarowania, które przyniosą realne korzyści dla miasta i pozwolą utworzyć nowe miejsca pracy.

Zaznaczył też, że samorząd oczekuje realizacji rządowych deklaracji dotyczących wsparcia finansowego. – Czekamy teraz na ruch rządu. Mam nadzieję, że pan premier nie zapomni o obietnicach złożonych bytomianom i bytomiankom – powiedział, przypominając o zapowiadanym wsparciu w wysokości 200 mln zł na rewitalizację miasta do końca 2026 r.

Co dalej z terenami po Bobrku?

Bytom, w którym przez ponad dwa stulecia działało górnictwo węgla kamiennego, przygotowuje się do zagospodarowania terenów po Bobrku. Zgodnie z informacjami magistratu, około czteroletni proces likwidacji kopalni obejmie zarówno część podziemną, jak i przygotowanie gruntu pod nową działalność. Węglokoks Kraj wspólnie z miastem opracował kilka koncepcji zagospodarowania tych terenów. Zakładają one utworzenie hubu logistycznego, produkcję energii cieplnej i elektrycznej oraz stworzenie specjalnej strefy energetycznej dla inwestycji opartych na czystych źródłach energii. Projekty były prezentowane w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, Ministerstwie Energii oraz Agencji Rozwoju Przemysłu.

Kopalnia Bobrek, działająca od 1922 r., w ostatnich latach wydobywała około miliona ton węgla rocznie i zatrudniała blisko 1,8 tys. osób. Węglokoks przejął ją w 2015 r., inwestując w modernizację i zwiększenie wydajności.

Proces likwidacji Bobrka obejmie zarówno część podziemną, jak i przygotowanie terenów pod nowe inwestycje. Spółka i miasto deklarują, że prace mają umożliwić rozpoczęcie nowych funkcji gospodarczych na obszarze po kopalni. ●

Jessica Krysiak, PAP

OGŁOSZENIE PŁATNE Katowice/34414054

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE

POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW

ul. Murckowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI
tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321

mail: kck@kck.katowice.pl

2 S3

eprasa.pl 953aa8fac2

Strefa Czystego Transportu

Nowe zasady wjazdu do Krakowa

Od 1 stycznia w Krakowie obowiązuje Strefa Czystego Transportu. Oto praktyczny przewodnik z mapą, cennikiem i listą wyjątków.

• **Kierowców wjeżdżających do Krakowa witają informacje o Strefie Czystego Transportu** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Milena Kuchnia

Nowa Strefa Czystego Transportu w Krakowie. W jednym miejscu zebraliśmy najważniejsze informacje, mapy, cennik, wyjątki i odpowiadamy na wątpliwości kierowców.

Na jakim obszarze i od kiedy obowiązuje SCT w Krakowie?

1 Strefa Czystego Transportu obowiązuje od 1 stycznia 2026 roku. Obejmuje około 60 proc. miasta. Poza tym obszarem znajdują się Swoszowice i znaczna część Nowej Huty.

Zasady wjazdu dla samochodów na benzynę i gaz

2 Samochody benzynowe i na LPG mogą wjeżdżać do strefy, jeśli zostały wyprodukowane po 2004 r. lub spełniają normy Euro 4.

Euro 4 to norma emisji spalin obowiązująca w Europie, która określa, ile zanieczyszczeń może emitować samochód. Dotyczy głównie tlenków azotu, węglowodorów, tlenku węgla i cząstek stałych. Jak sprawdzić, czy nasz samochód spełnia tę normę? Taki zapis widnieje w polu V.9 w dowodzie rejestracyjnym.

W praktyce oznacza to, że do SCT mogą wjeżdżać nawet 21-letnie samochody, jeśli tylko spełniają powyższe normy.

Zasady wjazdu dla samochodów dieslowych

3 Dla pojazdów z silnikiem diesla wymogi są nieco większe. Mogą wjeżdżać do strefy, jeśli zostały wyprodukowane po 2013 r. (samochody do 3,5 tony) lub po 2011 r. (ponad 3,5 tony) albo gdy spełniają normę Euro 6.

Euro 6 to również norma emisji spalin. Jej wymogi są ostrzejsze niż w przypadku Euro 4. Zapis o tym, które normy spełnia nasz samochód, znajdziemy w polu V.9 w dowodzie rejestracyjnym. W praktyce oznacza to, że akceptowane będą diesle maksymalnie 12-letnie.

Jak sprawdzić, czy mój samochód może wjechać do SCT w Krakowie?

4 Jeśli pojazd spełnia powyższe normy i jest zarejestrowany w Polsce, zostanie automatycznie dodany do systemu SCT. Nie musimy robić nic i bez obaw możemy poruszać się po całym Krakowie.

Od grudnia sprawdzenie, czy nasz samochód figuruje w bazie SCT, jest możliwe online i zajmuje kilka sekund. Wystarczy wpisać w miejskiej wyszukiwarce numer rejestracyjny swojego pojazdu. Ci, którzy wolą kontakt osobisty, albo z jakichś powodów nie mogą obsługiwać systemu elektronicznego, mogą sprawdzić swój samochód w punktach obsługi. Ich lokalizacje podamy na końcu tekstu.

Jeśli natomiast nasz samochód jest zarejestrowany za granicą, to nawet jeśli spełnia wszystkie normy, musimy go zgłosić w systemie.

Co, jeśli mój samochód nie spełnia norm?

5 Dla osób, które nie spełniają norm, wprowadzono trzyletni okres przejściowy. Do 2028 r. mogą poruszać się po mieście swoimi pojazdami, ale tylko, gdy uiszczą opłatę. W Krakowie stoją już specjalne „strefomaty" – przypominają parkomaty i można w nich opłacić wjazd do SCT samochodem niespełniającym norm. Zapłacić można też online, np. przez miejską aplikację mKraków.

Za wjazd do SCT można płacić za godzinę (2,50 zł/h), opłacić z góry cały dzień (5 zł, a od 2027 r. 15 zł) lub wykupić abonament miesięczny (w 2026 r. wynosi on 100 zł, później kolejno 250 i 500 zł).

Z przepisów zwolnieni są mieszkańcy Krakowa

6 To prawdopodobnie najważniejsza informacja dla Krakowian. Mieszkańcy miasta są dożywotnio zwolnieni z przepisów strefy, jeśli:
• płacą podatki w Krakowie,
• są zameldowani na terenie miasta,
• ich samochód został zakupiony przed 26 czerwca 2025 roku.

Jeśli spełniają wszystkie trzy warunki, mogą poruszać się po mieście nieprzepisowym samochodem. Wcześniej trzeba jednak taki pojazd zgłosić: w systemie elektronicznym albo w jednym z punktów stacjonarnych, których adresy podamy na końcu tekstu.

Kto jeszcze jest zwolniony z przepisów Strefy Czystego Transportu?

7 Urząd Miasta Krakowa przewidział zwolnienia również dla:
• osób z niepełnosprawnością – tych, którzy posiadają kartę parkingową UE dla osoby z niepełnosprawnościami;
• pacjentów korzystających ze specjalistycznych świadczeń medycznych – tych, którzy regularnie korzystają ze specjalistycznych świadczeń medycznych w publicznych krakowskich placówkach (np. rehabilitacja, dializy, chemioterapia, radioterapia);
• właścicieli pojazdów zabytkowych – jeśli są one wpisane na listę zabytków przez wojewódzkiego konserwatora;
• pojazdów specjalnych – takich jak kampery czy food trucki.

We wszystkich tych przypadkach trzeba zgłosić uprzednio pojazd w systemie elektronicznym SCT. System jest przejrzysty i intuicyjny. Osoba z niepełnosprawnością oraz właściciele pojazdów zabytkowych i specjalnych muszą zgłosić się tylko raz. Pacjenci korzystający ze specjalistycznych świadczeń medycznych powinni zgłaszać wjazd do SCT każdorazowo.

Co ważne, jednorazowe dojazdy na Szpitalne Oddziały Ratunkowe, ze względu na zagrożenie życia, nie wymagają rejestracji w systemie.

Jak będą wyglądały kontrole?

8 Wjazd do SCT będzie kontrolowany przede wszystkim automatycznie. W mieście funkcjonują już kamery, które odczytują numery rejestracyjne i sprawdzają je w systemie elektronicznym. Docelowo ma być ich ok. 300. Na początku funkcjonowania strefy, pojazdy będą też wyrywkowo sprawdzane przez Straż Miejską. Zgodność samochodu z przepisami będzie sprawdzać także policja, gdy zatrzyma nas do kontroli.

Za wjazd do SCT bez uprawnień i bez uiszczenia opłaty grozi mandat w wysokości do 500 zł.

Dlaczego Kraków wprowadził SCT?

9 W Europie funkcjonuje już ponad 320 tego typu stref. W Polsce to nowość. Kraków jest drugim miastem – po Warszawie – które zdecydowało się na taki krok. Nad podobną strefą pracują już jednak Katowice oraz Szczecin.

Strefa Czystego Transportu to ekologiczne rozwiązanie, które ma chronić mieszkańców miasta przed zanieczyszczeniem powietrza. Chodzi głównie o dwutlenki azotu.

„W ostatnich latach jakość powietrza w Krakowie zaczęła się poprawiać z powodu likwidacji starych kotłów na węgiel i drewno, Niestety na obszarach z dużym ruchem samochodowym zarówno stężenia dwutlenku azotu, jak i pyłów, wciąż są bardzo wysokie. Ruch samochodowy w Krakowie odpowiada za około 70 proc. stężeń dwutlenku azotu" – wyjaśniają członkowie Polskiego Alarmu Smogowego.

Wraz z Fundacją More in Common oraz agencją Profeina przeprowadzili końcem 2025 r. największe jak dotąd badanie opinii i postaw dotyczących zanieczyszczonego powietrza. Wynika z niego, że wśród Polaków rośnie świadomość tematu. 68 proc. badanych uważa, że powinniśmy ograniczyć napływ starych pojazdów do Polski.

Anna Dworakowska z Polskiego Alarmu Smogowego: – Widzimy wyraźnie, że mimo świadomości szkodliwego wpływu spalin na nasze zdrowie, mamy też do czynienia z pewnym przywiązaniem Polek i Polaków do samochodów. Po części jest ono kulturowe, ale wynika też braku alternatyw i wymuszonej autozależności. To ważna wskazówka dla samorządów: ograniczając ruch samochodowy w centrach miast czy wprowadzając strefy czystego transportu, powinny równocześnie inwestować w rozwój transportu publicznego. Dzięki temu mieszkańcy będą mieli poczucie, że nie tracą swobody przemieszczania się, a proponowane zmiany rzeczywiście służą poprawie jakości życia.

Gdzie szukać informacji? Lista punktów w mieście

10 Wiarygodne informacje znajdziemy przede wszystkim w rzetelnych mediach, na stronie internetowej sct.krakow.pl oraz pod numerem telefonu Krakowskiego Centrum Kontaktu: 12 616 55 55.

Lista stacjonarnych punktów w mieście, do których możemy się udać:
• siedziba Zarządu Dróg Miasta Krakowa, ul. Centralna 53, budynek B (naprzeciwko kasy), od poniedziałku do piątku w godz.: 8–16;
• Biuro Strefy Płatnego Parkowania, ul. Reymonta 20, od poniedziałku do wtorku w godz. 10–18, od środy do piątku w godz. 8–16 (w godzinach pracy biura SPP);
• Urząd Miasta Krakowa, al. Powstania Warszawskiego 10, parter, stanowisko nr 43, od poniedziałku do środy oraz w piątek w godz. 7.40–18, w czwartek w godz. 80–18;
• Urząd Miasta Krakowa, ul. Wielicka 28a, II piętro, stanowisko nr 6, od poniedziałku do środy oraz w piątek w godz. 7.40–18, w czwartek w godz. 8–18;
• Urząd Miasta Krakowa, os. Zgody 2, I piętro, pokoje nr 117 i 119, od poniedziałku do środy oraz w piątek w godz. 7.40–15.30, w czwartek w godz. 8–15.30;
• Punkt Obsługi Mieszkańców UMK, Centrum Serenada, al. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego 41, od poniedziałku do soboty w godz. 10–18;
• Punkt Obsługi Mieszkańców UMK, Galeria Bronowice, ul. Stawowa 61, od poniedziałku do soboty w godz. 10–18;
• P&R Górka Narodowa, poczekalnia dworca przesiadkowego, ul. Papierni Prądnickich 1, od poniedziałku do wtorku w godz. 7–15, od środy do piątku w godz. 10–17.

We wszystkich tych miejscach można zgłosić pojazd. Natomiast stacjonarne uiszczenie opłaty za wjazd do SCT jest możliwe tylko w punktach ZDMK przy ul. Centralnej 53 oraz Reymonta 20. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34412044

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ również w Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

ul.Bieżanowska 24 8.00 - 20.00 - tel. całą dobę Tel.12 658 21 11
ul.Rakowicka 26a 8.00 - 18.00 (XI-IV godz 8.00-16.00) Tel.12 222 00 30
ul.Rakowicka 33a 8.00 - 16.00 Tel.12 412 89 83
Cm. Batowice ul. Powstańców - 8.00 - 15.30 Tel.12 413 63 46
Cm. Grębałów 8.00 - 15.30 Tel.12 645 14 35
ul.Sieroszewskiego 5B 8.00 - 15.30 - tel. całą dobę Tel.12 686 61 45
ul.Dolnych Młynów 3 8.00 - 15.00 Tel.12 632 11 22
ul.Reduta 3B Cm. Batowice - 8.00 - 15.00 Tel.12 222 50 49
ul. Ćwiklińskiej 10 8.00 - 15.00 Tel. 606 793 279
ul.Wrocławska 8 8.00 - 16.00 Tel.12 631 77 95
www.karawan.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34411768

PUK KRAKÓW
FIRMA POGRZEBOWA
TELEFONY CAŁODOBOWE:
12 411 45 02 | +48 509 246 176
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Międzynarodowy transport zmarłych
Ekologiczne pochówki
Rozliczenie ratalne
www.puk.krakow.pl | Kraków, ul. Rakowicka 35A

eprasa.pl 953aa8fac2

Sprawa dr Jagielskiej

Pisowski kret w prokuraturze. Przekazywał informacje ze śledztwa

Wyszło to przypadkiem po tym, jak znany pisowski prokurator Michał Ostrowski zamieścił przez pomyłkę na X wpis o rzekomych ustaleniach nt. głośnego śledztwa w sprawie aborcji w 9 miesiącu ciąży. Lekarka Gizela Jagielska nazwana została w nim zabójczynią.

Marcin Rybak

Dramatyczną historię aborcji pani Anity opisała w marcu jako pierwsza Paulina Nodzyńska z „Wyborczej". W szpitalu w Oleśnicy przeprowadzono aborcję, gdy pacjentka była w 9 miesiącu ciąży. Jej nienarodzone dziecko było chore na nieuleczalną łamliwość kości. Zabieg przeprowadziła ówczesna wicedyrektorka szpitala dr Gizela Jagielska.

Po tym tekście prokuratura oleśnicka z urzędu wszczęła śledztwo, żeby zbadać czy nie doszło do nielegalnej aborcji. Sprawa wywołała burzę także polityczną. W kwietniu europoseł Grzegorz Braun wtargnął do szpitala z grupą zwolenników i uwięził Jagielską na kilkadziesiąt minut. Nazywał to „obywatelskim zatrzymaniem". W tej sprawie wrocławska Prokuratura Okręgowa chce postawić mu zarzuty przestępstwa, a Parlament Europejski uchylił mu immunitet.

Pisowski prokurator na X: „to lewaczka, były na nią naciski"

Informację o umorzeniu śledztwa opublikował w radio „Wnet" Jakub Pilarek 9 grudnia. Następnego dnia ukazał się w tej sprawie oficjalny komunikat wrocławskiej Prokuratury Okręgowej.

Sześć dni później na portalu X na profilu pisowskiego wiceszefa Prokuratury Krajowej Michała Ostrowskiego, pojawił się dziwny wpis. Wygląda jakby Ostrowski przez pomyłkę wrzucił do internetu prywatną wiadomość, którą dostał od swojego informatora z prokuratury w Oleśnicy. Pochodziła sprzed wydania decyzji o umorzeniu.

Ostrowski przed laty był m.in. szefem Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. Od lutego ubiegłego roku jest zawieszony. Po tym jak – nie przestrzegając procedur, obowiązujących w prokuraturze i w tajemnicy – przyjął zawiadomienie o „zamachu stanu" przeprowadzonym przez rząd Tuska i sam wszczął w tej sprawie śledztwo.

Treść jego wpisu na X z 16 grudnia sugeruje, że informator Ostrowskiego jest prokuratorem w Oleśnicy. Nie prowadził śledztwa ws. Jagielskiej, choć ma jednoznaczną opinię o tym, co stało się w szpitalu w Oleśnicy. Doktor Jagielską nazywa sprawczynią zabójstwa nienarodzonego dziecka. Twierdzi też, że rozmawiał z prokuratorką, która sprawę prowadziła. „Ta prokuratorka chce to umorzyć. Dzwoni do niej bezpośrednio Kwiatkowska i oczekuje takiej decyzji. Zresztą ta prokuratorka też lewaczka, pupilka Drapały". Autor informacji, którą prokurator Ostrowski nieopatrznie wrzucił do sieci – kończy: „daj znać Pilarkowi", czyli dziennikarzowi radia „Wnet". Wpis bardzo szybko zniknął, ale mamy jego zrzut z profilu Ostrowskiego na X.

• **Prokurator Michał Ostrowski**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ostrowski przed laty był m.in. szefem Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. Od lutego 2025 r. jest zawieszony

Zadzwoniłem do Ostrowskiego, żeby go o ten wpis zapytać.

– Ja się takimi sprawami nie zajmowałem jako prokurator i teraz też się nie zajmuję, choćby z tego powodu, że jestem zawieszony – mówi „Wyborczej" Michał Ostrowski. – Ale sprawa budzi zainteresowanie opinii publicznej. Otrzymałem bulwersującą informacje, że były naciski na prowadzącą sprawę, żeby ją umorzyła, z prośbą o przekazanie dziennikarzowi radia Wnet. Nie powiem, od kogo była ta wiadomość. Informację przekazałem dziennikarzowi, żeby to zbadał w trybie prawa prasowego. Wpis został skasowany, bo po przekazaniu dziennikarzowi stracił na aktualności.

PK skrytykowała śledztwo, ale nie nakazała umorzyć sprawy

– Znam ten wpis. Śledztwo prowadziłam w oderwaniu od moich politycznych poglądów. Nie było żadnych nacisków – przekonuje prokurator Beata Ciesielska, szefowa oleśnickiej prokuratury rejonowej, jedna z dwóch prokuratorek, która zajmowała się śledztwem, w sprawie aborcji.

Wspomniana we wpisie prokurator Katarzyna Kwiatkowska jest szefową Departamentu Postępowania Przygotowawczego Prokuratury Krajowej. – Pani prokurator Kwiatkowska analizowała akta sprawy na etapie śledztwa. Swoją ocenę sposobu jego prowadzenia zawarła na piśmie. Nie narzucała sposobu zakończenia postępowania, wyraziła swój pogląd dotyczący zgodności z prawem przeprowadzonego zabiegu – mówi nam prokurator Ciesielska.

Z kolei wspomniany redaktor Pilarek z Radia „Wnet", powołując się na informacje z Biura Prasowego Prokuratury Krajowej pisał, że Prokuratura Krajowa przeglądała akta w lipcu i uznała decyzję o wszczęciu śledztwa za „przedwczesną". „Nadto przedstawiono analizę obowiązujących przepisów i stanowiska instytucji dotyczące dopuszczalności przerwania ciąży z przyczyn zdrowia psychicznego kobiety. Zwrócono uwagę na stanowiska m.in. Rzecznika Praw Pacjenta, Komitetu Bioetyki PAN, Polskiego Towarzystwa Ginekologów i Położników, Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, konsultantów krajowych oraz Ministra Zdrowia z 2024 r." – napisało biuro prasowe Prokuratury Krajowej do Radia „Wnet".

Co ważne, mimo krytycznej oceny co do wszczęcia śledztwa, prowadzące go prokuratorki nie dostały pisemnego polecenia, że mają sprawę umorzyć. A byłoby to zgodne z prawem. Przepisy, umożliwiające wydawanie prokuratorowi poleceń co ma robić w śledztwie, wprowadził PiS w 2016 roku. Wcześniej – gdy prokuratura była niezależna od rządu – takie polecenia były zakazane.

Dodajmy, że w tekście na stronie radia „Wnet" o umorzeniu postępowania nie ma słowa o naciskach. Nie ma też „analizy" poglądów politycznych prokurator Ciesielskiej oraz jej relacji z prokuratorem Danielem Drapałą. Dziennikarz twierdzi za to, że podstawą umorzenia mogły być wytyczne Ministerstwa Zdrowia z 2024, dotyczące procedur związanych z zabiegami przerywania ciąży.

– Po zebraniu materiału uznałam, że przeprowadzony przez lekarkę ze szpitala w Oleśnicy zabieg przerwania ciąży nie wypełniał znamion przestępstwa. Nie da się – w moim przekonaniu – ocenić, że pani doktor działała wbrew ustawie, w której uregulowana jest kwestia przerywania ciąży – mówi „Wyborczej" prokurator Ciesielska.

Warto też przypomnieć, że w innym wpisie, który z portalu X nie zniknął, prokurator Ostrowski zapowiedział już powrót do tego śledztwa po tym, jak PiS odzyska kontrolę nad prokuraturą. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery
wyborcza.pl

34414385 www.nekrologi.wyborcza.pl/34414354

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy, że 22 grudnia 2025 roku zmarł

ŚP

Ryszard Andrzej Krauze

lat 66

Msza żałobna odbędzie się 5 stycznia 2026 roku o godzinie 9:00
w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP
przy ul. Agrestowej 20 we Wrocławiu.

Pogrzeb odbędzie się 7 stycznia 2026 roku o godzinie 12:40
na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

Pogrążona w żałobie

Rodzina

34414384

ODESZLI.pl
Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

1 S3

eprasa.pl 953aa8fac2

BURMISTRZ BLACHOWNI

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024 r. poz.1145 z późn. zm) informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Blachowni przy ul. Sienkiewicza 22 oraz zamieszczeniu na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Blachownia pod adresem https://blachownia.bip.net.pl/ wykazu nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:

Wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do dzierżawy

Załącznik do Zarządzenia Burmistrza Blachowni Nr OR.0050.320.2025 z dnia 30 grudnia 2025 r., oraz Nr OR.0050.321.2025 z dnia 30 grudnia 2025 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami, Geodezji i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Blachowni (pokój nr 5) lub pod nr tel.(34) 3270461 wew. 143

Częstochowa/34414238

Syndyk zaprasza do składania ofert
w konkursie na sprzedaż

M2 o powierzchni ok. 49.38 m²,

4/4 piętro, kamienica, stan do odświeżenia/remontu, przy ul. Krowoderskiej 72 w stanie wolnym od obciążeń.

Cena wywoławcza 704 503 zł.

Oferty można składać do 22 stycznia 2026 r. do godziny 10:00 w kancelarii syndyka przy ul. Lubicz 27/57 w Krakowie.

Uwaga, liczy się data faktycznego wpływu oferty a nie data nadania w placówce pocztowej.

Uwaga, aby wziąć udział w konkursie należy bezwzględnie zapoznać się z regulaminem konkursu oraz operatem.

Więcej informacji na of@legispartner.pl oraz pod nr telefonu 690 898 230.

Kraków/34412956

Burmistrz Krynicy-Zdroju
informuje, że w siedzibie
Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju
ul. Kraszewskiego 7 został wywieszony
na okres 21 dni wykaz obejmujący działki
przeznaczone do dzierżawy stanowiące
nieruchomości: działki ew. nr: 1527/1
obręb Krynica Wieś, działki ew. nr: 2241,
2262, 2265/3, 2218/21, 2502, 931, 1291/10,
378/3, obręb Krynica Zdrój, działka ew.
nr: 1731, 1699/1, 1698/1, 1232 obręb Tylicz.
Szczegółowe informacje
można uzyskać w Wydziale
Inwestycji i Mienia Urzędu Miejskiego
w Krynicy-Zdroju, ul. Kraszewskiego 7.

Kraków/34414053

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami
(t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1145 z późn. zm.)

BURMISTRZ MIASTA IMIELIN
informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Imielin, 41 – 407 Imielin, ul. Imielińska 81 oraz na stronach internetowych bip.imielin.pl oraz www.imielin.pl – zakładka ogłoszenia urzędowe, na okres 21 dni, został zamieszczony wykaz nieruchomości położonych przy ul. Kamiennej i ul. Wyzwolenia w Imielinie przeznaczonych do oddania w dzierżawę na powierzchniową eksploatację kopalin na czas oznaczony do 3 lat, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr BM.0050.59.2025 z dnia 30 grudnia 2025 r. (wywieszono w terminie 31.12.2025 r. - 21.01.2026 r.).

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Imielin pod numerem tel. (32) 2254140.

Katowice/34414231

Prezydent Miasta Jastrzębie-Zdrój

Jastrzębie - Zdrój, dnia 22.12.2025 r.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA JASTRZĘBIE ZDRÓJ

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu jednostki Borynia o symbolu roboczym Bo2 w Jastrzębiu-Zdroju – część 1 (teren kopalni Borynia i hałdy Borynia - Jar), oraz fragmentu jednostki Szeroka o symbolu roboczym Sz3 w Jastrzębiu-Zdroju – część 1 (teren kopalni Zofiówka, hałdy Kościelniok i Jastrzębie-Szeroka oraz części terenów przy ul.Norwida i ul.Dębina)

Na podstawie art. 17 pkt 9, 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), w związku z art. 67 ust. 3 pkt. 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz, 1688) oraz na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 2, 3 i 4 i w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz w nawiązaniu do uchwał:

1) Nr II.27.2022 Rady Miasta Jastrzębie-Zdrój z dnia 24 lutego 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego fragmentu jednostki Borynia o symbolu roboczym Bo2 w Jastrzębiu-Zdroju
2) Nr II.28.2022 Rady Miasta Jastrzębie-Zdrój z dnia 24 lutego 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego fragmentu jednostki Szeroka o symbolu roboczym Sz3 w Jastrzębiu-Zdroju,

zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu ww. projektów planów miejscowych wraz z prognozami oddziaływania na środowisko,

w dniach od 12 stycznia 2026 r. do 3 lutego 2026 r.

w siedzibie Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój, al. Piłsudskiego 60, 44-335 Jastrzębie-Zdrój, pok. nr 353B, od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Miasta Jastrzębie-Zdrój (https://bip.jastrzebie.pl) w zakładce „zagospodarowanie przestrzenne". Ponadto rysunki planów miejscowych zostaną udostępnione poprzez Internetowy Plan
Miasta Jastrzębia-Zdroju (http://mapa.um.jastrzebie.pl).

Dyskusje publiczne nad przyjętymi w projektach planu miejscowego rozwiązaniami odbędą się:

- dla projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego fragmentu jednostki Borynia o symbolu roboczym **Bo2 – część 1** w dniu **20 stycznia 2026 r. o godz. 15:00** w siedzibie Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój, al. Piłsudskiego 60, 44-335 Jastrzębie-Zdrój, pok. nr 129A.
- dla projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego fragmentu jednostki Szeroka o symbolu roboczym **Sz3 – część 1** w dniu **20 stycznia 2026 r. o godz. 16:00** w siedzibie Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój, al. Piłsudskiego 60, 44-335 Jastrzębie-Zdrój, pok. nr 129A.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego lub w prognozie oddziaływania na środowisko, może wnieść uwagi.
Uwagi mogą być wnoszone na piśmie do Prezydenta Miasta Jastrzębie-Zdrój na adres Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój, al. Piłsudskiego 60, 44-335 Jastrzębie-Zdrój, lub w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres email: ar@um.jastrzebie.pl lub przez platformę ePUAP, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18 lutego 2026 r.**

Informacje dotyczące przetwarzania danych
Administrator danych osobowych
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent Miasta Jastrzębie-Zdrój, z siedzibą w Jastrzębiu-Zdroju, al. Józefa Piłsudskiego 60. Może się Pani/Pan z nim kontaktować w następujący sposób:

- *listownie na adres siedziby administratora: 44-335 Jastrzębie-Zdrój, al. Józefa Piłsudskiego 60*
- *e-mailem: miasto@um.jastrzebie.pl*
- *telefonicznie: 32 47 85 100*

Cele przetwarzania
Będziemy przetwarzać Pani/Pana dane osobowe w celu rozpatrzenia uwag złożonych w procedurze sporządzenia projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Jastrzębie-Zdrój, a następnie w celu wypełnienia obowiązku archiwizacji dokumentów. Podstawą prawną przetwarzania Pani/Pana danych jest obowiązek prawny ciążący na administratorze (art. 6 ust. 1 lit. c RODO) wynikający z ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach.
Prawa osób, których dane dotyczą
Zgodnie z RODO przysługuje Pani/Panu:

- *prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymywania ich kopii, przy czym, jeśli dane osobowe*
- *nie zostały zebrane bezpośrednio od Pani/Pana prawo do informacji o ich źródle przysługuje,*
- *jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której te dane pozyskano*
- *prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych*
- *prawo do ograniczenia przetwarzania danych*
- *prawo do wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.*

Pełną treść obowiązku informacyjnego można znaleźć na stronie bip.jastrzebie.pl w zakładce Urząd Miasta/ Dane osobowe

Katowice/34413554

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR

Syndyk masy upadłości zaprasza do składania ofert na zakup prawa własności lokalu mieszkalnego położonego w Krakowie przy **ul. Płaszowskiej 12 nr LU1**, o powierzchni **46,47 m²** (wraz z przynależną piwnicą o powierzchni **14,61 m²**), dla którego Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórza w Krakowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą **KR1P/00465994/6**, za cenę wywoławczą wynoszącą **456.000,00 zł**, co stanowi **75%** wartości rynkowej ustalonej w operacie szacunkowym.

Warunki sprzedaży:

- Złożenie pisemnej oferty, w zamkniętej kopercie z dopiskiem *„OFERTA A. WIKTORCZYK LOKAL – NIE OTWIERAĆ"* osobiście w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Krakowie przy ul. Smoleńsk 21/4, 31-108 Kraków albo za pośrednictwem kuriera albo poczty najpóźniej **do 30 stycznia 2026 r. do godz. 12.00**, która powinna zawierać dane i dokumenty określone w Regulaminie Sprzedaży.
- Dołączenie do oferty oświadczeń określonych w Regulaminie Sprzedaży.
- Wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej **do 30 stycznia 2026 roku** na rachunek bankowy o nr **66 1050 1445 1000 0092 8928 1942**.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędą się **2 lutego 2026 r. o godz. 12:00** w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Krakowie (31-108) przy ul. Smoleńsk 21/4. W celu ustalenia terminu oględzin proszę o kontakt z kancelarią (tel. 12 446 78 15, email: *krakow@zieciak.com.pl*). **Regulamin sprzedaży wraz z innymi dokumentami konkursowymi można znaleźć na stronie internetowej https://zieciak.com.pl/ w zakładce „Ogłoszenia"**.

Kraków/34414236

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Irmgardy Hajduk ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 9 o powierzchni użytkowej 39,15 m2, zlokalizowanego w budynku wielomieszkaniowym położonym w Bytomiu przy ul. plac Michała Wolskiego 5A. Dla nieruchomości prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Bytomiu IV Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta o numerze KA1Y/00037614/8.

Cena wywoławcza wynosi 78.400,00 zł. Do ceny zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami, o ile będzie należny. Oferty należy składać **do dnia 19.01.2026 r. do godz. 15:00, na adres biura syndyka ul. Chłodna 2, 40–311 Katowice.** Oferent zobowiązany jest wpłacić wadium w wysokości **7.840,00 zł** na rachunek bankowy 21-1050-1214-1000-0097-1214-6167. Informacje na temat przetargu oraz regulamin przetargu wraz z Operatem szacunkowym można uzyskać pod **nr tel. 690-089-009 oraz pod adresem email:** syndykmasyupadlosci@gmail.com.

Katowice/34413806

urząd miejski wrocławia

Ogłoszenie
Urzędu Miejskiego Wrocławia

Gmina Wrocław informuje o zainteresowaniu nabyciem prawa własności nieruchomości zabudowanej istniejącym budynkiem biurowym, przeznaczonej na potrzeby funkcjonowania jednostek Urzędu Miejskiego Wrocławia.

Gmina Wrocław zaprasza do składania informacji o dostępnych nieruchomościach zabudowanych, spełniających następujące wymagania:

- rok oddania budynku do użytkowania – nie wcześniej niż 2005 r.
- powierzchnia użytkowa budynku – od ok. 13 000 m² – do ok. 20 000 m²
- liczba miejsc parkingowych – nie mniej niż 150
- lokalizacja – centrum Wrocławia, w odległości nie większej niż 4 km od Rynku

Przesłane informacje powinny zawierać w szczególności dane dotyczące:

- adresu i roku budowy
- powierzchni użytkowej [mkw]
- powierzchni biurowej [mkw]
- udziału pustostanu w powierzchni biurowej [%]
- liczbie kondygnacji
- średniej powierzchni piętra [mkw]
- liczby miejsc parkingowych
- stanu prawnego nieruchomości
- charakterystyki budynku, układu pomieszczeń (w tym rzutów i aktualnych zdjęć)
- oczekiwanej ceny [PLN]

Informację o dostępnych nieruchomościach można przesyłać na adres wns@um.wroc.pl lub składać w sekretariacie Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia pl. Nowy Targ 1-8 50-141 Wrocław, pok. 132 do dnia 15.01.2026 r.

Wrocław/34414323

eprasa.pl 953aa8fac2

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- Podróż do legendarnej pisarki Ursuli Le Guin
- Dlaczego troje najlepiej sprzedających się na świecie polskich pisarzy to fantaści?
- Czego się można dowiedzieć, oglądając graficzną oprawę nowych książek
- 10 książek roku 2025 oraz Superdycha 2025, czyli najlepsze książki roku dla dzieci i nastolatków
- Pomysły na książkowe prezenty

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 953aa8fac2

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj
w APLIKACJ WYBORCZEJ

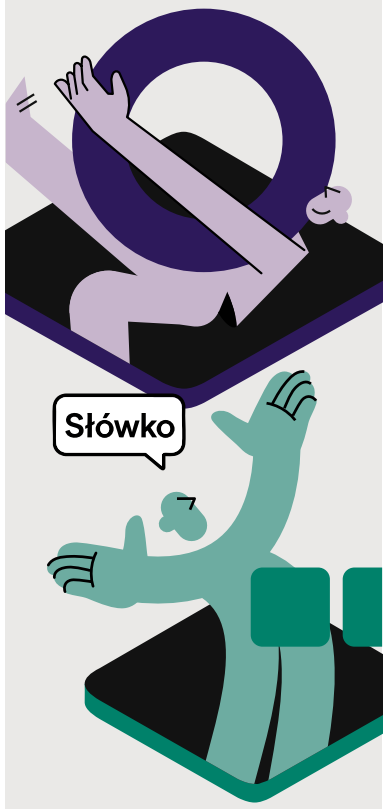

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

Znak: B.IV.6740.2.25.2024.JK

OBWIESZCZENIE O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691),

STAROSTA KIELECKI

zawiadamia, że na wniosek złożony w dniu 18.12.2025 r., Wójta Gminy Górno, zostało wszczęte postępowanie w sprawie zmiany **decyzji Starosty Kieleckiego nr 7/2025 z dnia 31.03.2025 r., znak: B.IV.6740.2.25.2024.JK,** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej nr 325048T Krajno Drugie – Wymyślona – Bęczków oraz rozbudowie drogi gminnej nr 325007T Bęczków Niwy – Bęczków Górka – Bęczków Zaskale, w ramach zadania pn.: **„Rozbudowa drogi gminnej nr 325048T Krajno Drugie – Wymyślona – Bęczków oraz drogi gminnej nr 325007T Bęczków Niwy – Bęczków Górka – Bęczków Zaskale”**, na terenie gminy Górno w powiecie kieleckim, utrzymanej w mocy decyzją Wojewody Świętokrzyskiego z dnia 18.07.2025 r., znak: SPN.III.7821.1.1.2025.

Decyzja Starosty Kieleckiego nr 7/2025 zostanie zmieniona w **zakresie terminu rozbiórki istniejących obiektów budowlanych, nieprzewidzianych do dalszego użytkowania** na **do dnia 31.12.2026 r**.

W myśl art. 49 Kpa, po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło skuteczne doręczenie zawiadomienia o wszczęciu postępowania w powyższej sprawie.

Strony postępowania mogą zapoznać się w **Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Kielcach, ul. Wrzosowa 44, 25 – 211 Kielce, (pokój nr 17, nr tel. 41 200-12-77),** z aktami sprawy oraz wypowiedzieć się, co do zebranych dowodów i materiałów od poniedziałku do piątku – **za wyjątkiem środy**.

Wgląd w akta sprawy nie jest obowiązkowy.

W przypadku, gdy nastąpiły zmiany własności nieruchomości objętej ww. wnioskiem, osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości, powinny dokonać zmian w ewidencji gruntów i budynków prowadzonej przez Starostę Kieleckiego, a następnie przedstawić w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Kielcach stosowne dokumenty potwierdzające te zmiany.

Zaznaczam, że zgodnie z art. 11d ust. 9 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, z dniem ukazania się zawiadomienia nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa wyżej, jest nieważna (art. 11d ust. 10 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych).

Starosta Kielecki

Kielce/34414131

OBWIESZCZENIE
PREZYDENTA MIASTA ZAWIERCIE

Na podstawie art. 48 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), Prezydent Miasta Zawiercie

podaje do publicznej wiadomości informację

o odstąpieniu od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do projektu zmiany części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zawiercie dla obszarów obejmujących Strefę Aktywności Gospodarczej w Zawierciu – Obszar „A”, położonych w rejonie ulic: Inwestycyjnej i Technologicznej wraz z otoczeniem.

Zgodnie z art. 48 ust. 1 i 2 ww. ustawy organ opracowujący projekt dokumentu, może po uzgodnieniu z właściwymi organami, o których mowa w art. 57 i 58, odstąpić od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, jeżeli stwierdzi, że realizacja postanowień danego dokumentu nie spowoduje znaczącego oddziaływania na środowisko.

W związku z powyższym, Prezydent Miasta Zawiercie wystąpił z wnioskiem do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Katowicach, oraz Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Zawierciu o **uzgodnienie odstąpienia od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu zmiany części tekstowej ww. miejscowego planu.**

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Katowicach pismem znak: WOOŚ.410.564.2025.AOK z dnia 29 grudnia 2025 r. uzgodnił odstąpienie od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu ww. zmiany części tekstowej miejscowego planu. Ponadto, Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Zawierciu pismem znak: NS-NZ.9022.2.32.2025 z dnia 8 grudnia 2025 r. uzgodnił odstąpienie od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu ww. zmiany części tekstowej miejscowego planu.

Biorąc pod uwagę powyższe uzgodnienia oraz fakt, że realizacja postanowień projektu zmiany części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zawiercia dla obszarów obejmujących Strefę Aktywności Gospodarczej w Zawierciu – Obszar „A”, położonych w rejonie ulic: Inwestycyjnej i Technologicznej wraz z otoczeniem nie spowoduje znaczącego oddziaływania na środowisko przy uwzględnieniu uwarunkowań określonych w art. 49 wyżej cytowanej ustawy, odstąpiono od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Prezydent Miasta Zawiercie

Anna Nemś

Katowice/34414233

Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 30.12.2025 r. wywieszony został wykaz lokalu mieszkalnego nr 9 położonego w budynku przy ul. Przestrzennej nr 42 przeznaczonego do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali.
Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju 143 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 91 16.

Wrocław/34414156

Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 30.12.2025 r. wywieszony został wykaz lokalu mieszkalnego nr 11 położonego w budynku przy ul. Przestrzennej nr 42 przeznaczonego do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali.

Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju 143 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 91 16.

Wrocław/34414159

Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 30.12.2025 r. wywieszony został wykaz lokalu mieszkalnego nr 7 położonego w budynku przy ul. Krupniczej 3 przeznaczonego do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali.
Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 143 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 77 66.

Wrocław/34414166

Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 30.12.2025 r. wywieszony został wykaz lokalu mieszkalnego nr 5 położonego w budynku przy ul. Nożowniczej 12 przeznaczonego do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali.

Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 143 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 77 66.

Wrocław/34414167

PREZYDENT WROCŁAWIA

Ogłasza przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż lokalu użytkowego:

ul. Ignacego Daszyńskiego 43 lok. U2A

Powierzchnia lokalu	-	**16,75 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**130 000,00 zł**
Wadium	-	**13 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**1 300,00 zł**

Lokal użytkowy oglądać można w dniach: 19.01.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 20.01.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 21.01.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. K. Miarki 7, 50-306 Wrocław, tel. 71 798-69-73.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **6 lutego 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 30 stycznia 2026 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

Wrocław/34414248

eprasa.pl 953aa8fac2

Ulubiony turniej Igi Świątek

United Cup to najlepiej zorganizowany drużynowy turniej w tenisie, a dla Polaków największa szansa na sukces. W rozpoczętej właśnie edycji Iga Świątek chce w końcu wygrać coś z reprezentacją, a Hubert Hurkacz zaczyna odbudowę kariery.

Dominik Senkowski

Nowy sezon tenisowy zaczyna się od 2023 r. co roku od drużynowych rozgrywek United Cup w Australii (Perth – faza grupowa, Sydnej – faza grupowa i finał).

Wśród 18 drużyn są i Polacy. Zaczną rywalizację dziś. W pierwszym meczu zmierzą się z Niemcami, a dwa dni później z Holendrami. Jeśli wygrają oba spotkania, na pewno wyjdą z grupy. Na początek Iga Świątek zagra z Ewą Lys, Hubert Hurkacz – z Alexandrem Zverevem. Jeśli po dwóch singlowych meczach będzie remis, o wyniku zadecyduje mikst (para Świątek/Hurczacz lub Świątek/Jan Zieliński).

Tego turnieju Świątek jeszcze nie wygrała

Polacy w tym roku rozstawieni są dopiero z numerem dziewiątym. Ale w ostatnich latach dochodzili do finału United Cup. Rok temu przegrali wyraźnie z USA, a w sezonie 2024 minimalnie z Niemcami, choć mieli dwie piłki meczowe. Z kolei w pierwszej edycji imprezy przegrali w półfinale z USA – to wtedy Świątek płakała po niepowodzeniu z Jessicą Pegulą. To jedyny turniej, którego nasza tenisistka jeszcze nigdy nie wygrała, mimo że występowała dwukrotnie w finale.

W rozgrywkach drużynowych nie wszystko jednak zależy od Świątek. W United Cup musi liczyć na dobre występy Huberta Hurkacza, by reprezentacja zdobywała punkty. Także miksta (gdy trzeba go rozgrywać) Świątek sama nie wygra. Forma naszego najlepszego tenisisty to zaś zagadka – ostatni mecz Hurkacz rozegrał 11 czerwca w 's-Hertogenbosch. Potem ponownie przeszedł zabieg kolana i wycofał się ze startów. Cały miniony sezon ciągnął się za nim niefortunny upadek i kontuzja odniesiona na Wimbledonie 2024. Teraz Polak wraca z nadzieją na odbudowanie kariery.

W United Cup polskiej reprezentacji idzie najlepiej ze wszystkich zespołowych rozgrywek tenisowych. W kobiecym Billie Jean King Cup Polki do tej pory raz doszły do fazy półfinałowej, przegrywając dwa lata temu mecz o finał z Włoszkami. W poprzednim sezonie nie awansowały do turnieju finałowego w Shenzhen. W zawodach Pucharu Davisa Polacy plasują się jeszcze niżej, na razie walczą o to, by w ogóle dostać się do elity. W lutym zagrają z Egiptem o kwalifikację do kolejnego etapu rozgrywek.

Szansa na drużynowy sukces

Turniej w Australii stanowi dla polskiego tenisa największą szansę na drużynowy sukces. Świątek, zapytana po przylocie do Sydney o cel, była jednak ostrożna. – Nie ma sensu myśleć o zwycięstwie w turnieju, bo najpierw są mecze grupowe. W ostatnich latach graliśmy super, ale też mieliśmy trochę pecha, szczególnie z Niemcami – przyznała. Dla niej United Cup to od początku powstania imprezy obowiązkowy punkt w kalendarzu, nie pominęła jeszcze żadnej edycji.

Gdy w listopadzie zapytaliśmy jej trenera Wima Fissette'a, czy rozważali zmianę i rozpoczęcie roku od turniejów rangi WTA w Brisbane, Auckland czy Adelajdzie, Belg przyznał: – Nie bardzo. United Cup 2025 to był mój pierwszy turniej z Igą. Towarzyszyłem jej także podczas WTA Finals 2024, ale wtedy bardziej obserwowałem, co się dzieje. Podczas rozgrywek reprezentacyjnych w Australii widziałem na jej twarzy radość każdego dnia, gdy występowała dla swojego kraju i mogła być częścią zespołu. Przez cały rok tenisista gra turnieje tylko dla siebie. To jest kompletnie inny rodzaj energii. Traktujemy United Cup jak rodzaj urozmaicenia, bo reszta roku będzie podobna do siebie. To świetny sposób na rozpoczęcie sezonu, a Iga naprawdę lubi ten turniej.

• **Iga Świątek i Hubert Hurkacz podczas sesji zdjęciowej przed rozpoczęciem turnieju United Cup w Sydney. 2 stycznia 2026 r.**
FOT. MARCIN CHOLEWIŃSKI/ZUMA PRESS WIRE/SHUTTERSTOCK/REX FEATURES//EAST NEWS

Rozegra znów co najmniej kilka meczów. Nie było powodu, żeby to zmieniać i dlatego wspólnie zgodziliśmy się, żeby znów przystąpić do United Cup.

United Cup to dziś zdecydowanie najcenniejszy turniej drużynowy w wielkim tenisie. Odbywa się w korzystnym terminie i lokalizacji – tuż przed Australian Open, więc jest najważniejszym sprawdzianem przed tą imprezą. Dzięki temu zawody mogą liczyć na mocną obsadę.

Na podobną okoliczność nie mogą liczyć rozgrywki Pucharu Davisa czy Billie Jean King, poupychane w trakcie intensywnego sezonu.

Atrakcyjność rywalizacji w United Cup podnosi też to, że to jedyne starcia reprezentacyjne, za które zawodnicy otrzymują punkty do rankingów WTA i ATP. Dla Świątek to także okazaja do zaliczenia występu w imprezie rangi WTA 500 – w ciągu 12 miesięcy musi wystartować w pięciu takich imprezach (to wymów federacji).

To w końcu też jedyna okazja, by zmierzyć się w spotkaniach reprezentacyjnych w formacie mieszanym, damsko-męskim.

Uwaga na Niemców

W tegorocznej edycji wystąpią m.in. Amerykanie Coco Gauff i Taylor Fritz, Włoszka Jasmine Paolini, Australijczyk Alex de Minaur, Brytyjka Emma Raducanu, Niemiec Alexander Zverev, Belgijka Elise Mertens, Czeszka Barbora Krejcikova, Japonka Naomi Osaka, Grecy Stefanos Tsitsipas i Maria Sakkari, Szwajcarzy Belinda Bencic i Stan Wawrinka oraz Norweg Casper Ruud. W składzie naszej ekipy, oprócz Świątek, Hurkacza i Zielińskiego, są także Katarzyna Kawa, Katarzyna Piter oraz Daniel Michalski. Kapitanem zespołu został ponownie Mateusz Terczyński, sparingpartner Hurkacza.

Jakie są szanse naszej drużyny? Spore, choć pamiętajmy, że specyficzny format wymaga dobrych występów w każdym pojedynczym spotkaniu. Zawirowania wokół Hurkacza sprawiły, że zsumowany ranking polskiej ekipy jest niższy, stąd też niższe rozstawienie.

Już pierwszy mecz z Niemcami będzie niezwykle ważny. Można mieć nadzieję, że Świątek ogra 40. na świecie Lys, ale czy Hurkacz, po sześciu miesiącach przerwy, poradzi sobie z trzecim w rankingu Zverevem? W mikście rywale będą mogli liczyć na doświadczoną Laurę Siegemund, a to właśnie para Siegemund – Zverev odebrała Polakom marzenia o tytule w finale dwa lata temu. ●

Pierwszy pojedynek w ramach meczu Polska - Niemcy już dziś o g. 7.30. Wszystkie wyniki na **Sport.pl**

SPORT.PL

- **Turniej Czterech Skoczni już po trzech konkursach**
- **Występy Polaków w La Liga i Serie A**
- **Lamine Yamal – kochany i nienawidzony**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na SPORT.PL

34411290

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 953aa8fac2